Vol. 2

Ośrodek Kultury
Turystyki Górskiej P T T K
ne Babiej Górze

Babia Góra

II

POLSKIE TOW. TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE
Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności
Agent: WALDEMAR
84-228 ZAWOJA - telefon: Zawoja nr 165

Kraków 1980

Do użytku wewnętrznego

Wydano staraniem Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej i Narciarskiej ZG PTTK oraz Koła PTTK Nr 221 przy Drukarni Związkowej w Krakowie.

Ośrodek Kultury
Turystyki Górskiej PTTK
na Babiej Górze

POLSKIE TOW. TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE
Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności
Okręgowy Zespół Gospodarki Turystycznej w Bielsku - Białej
SCHRONISKO im. H. ZAPAŁOWICZA NA MARKOWYCH SZCZAWINACH
Agent: WALDEMAR BETLEJEWSKI
84-223 ZAWOJA - telefon: Zawoja nr 105

PRACE BABIO-GÓRSKIE

1979

Babiogórski Park Narodowy
BIBLIOTEKA
nr inw. 3329

Kraków 1980

Do użytku wewnętrznego

Wydano staraniem Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej i Narciarskiej ZG PTTK oraz Koła PTTK Nr 221 przy Drukarni Związkowej w Krakowie.

K o m i t e t r e d a k c y j n y :

WŁADYSŁAW MIDOWICZ
TOMASZ NOWALNICKI
KAZIMIERZ POLAK
WIESŁAW A. WÓJCIK

R e d a k t o r :

TOMASZ NOWALNICKI

U k ł a d t e k s t u :

JADWIGA CIECZKIEWICZ

P R A C E B A B I O G Ó R S K I E -

zawierają opracowania Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK na Babiej Górze, działającego w ramach Zespołu do Spraw Historii i Muzealnictwa Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK w Krakowie.

Adres Ośrodka : Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK
na Babiej Górze - Markowe Szczawiny ,
34-223 Zawoja 2

Adres dla korespondencji : PTTK - ZG Komisja Turystyki Górskiej, Pl. Wiosny Ludów 8, 31-004 Kraków /dla Ośr. KTG na Babiej Górze/.

SKŁAD OSOBOWY RADY NAUKOWO-PROGRAMOWEJ I ZESPOŁÓW BADAWCZYCH OŚRODKA KULTURY TURYSTYKI GÓRSKIEJ PTTK NA BABIEJ GÓRZE

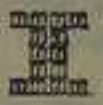

Rok 1979

A. Rada Naukowo-Programowa

mgr Marek Czerwieniec
mgr inż. Stefan Kałwa
Janina Sobkowiak, sekretarz
mgr Władysław Midowicz, wiceprzewodniczący
prof. dr Józef Mitkowski
inż. Tomasz Nowalnicki, przewodniczący
mgr inż. Wiesław Wójcik
prof. dr Antoni Wrzosek

B. Zespoły Badawcze

1. Zespół Bibliografii

mgr Helena Małysiak, przewodniczący
mgr Kazimierz Polak
mgr Tadeusz Rzepka

2. Zespół Dokumentacji Topograficznej

inż. Tadeusz Kochański
mgr Adam Łajczak, przewodniczący

3. Zespół Nazewnictwa

Anna Kucała
dr Leon Zaremba
mgr inż. Stanisław Wałach

4. Zespół Historyczny

inż. Tomasz Nowalnicki

5. Zespół Etnograficzny

mgr Urszula Janicka-Krzywda
mgr Emil Kowalczyk
mgr Piotr Krzywda
Leon Rydel, przewodniczący

ZBIORY ZESPOŁÓW BADAWCZYCH
OŚRODKA KULTURY TURYSTYKI
GÓRSKIEJ PTTK NA BABIEJ
GÓRZE

Stan zbiorów w dniu 31 grudnia 1979 r.

/Wykaz obejmuje pozycje zebrane w 1979 r. Jest kontynuacją wykazu z poprzedniego zeszytu Prac Babiogórskich/.

A. Zbiory Zespołu Bibliografii

1. Druki zwarte i fragmenty druków zwartych oraz artykuły z czasopism

1./13/ SCHNEIDER ANTONI : Babiagóra w Beskidach. Dodatek miesięczny do "Gazety Lwowskiej" - Lwów 1:1872 Tom 2 s. 65-91 26 k., 22x16 cm, nr inw. 310 /kserokopia/

2./14/ BUKUŠ IVAN : Mytologicko-poverové pryky z nazvoslovi Belanskych Tatier. "Spiš"-Vlastivedny zbornik. Košice 1973 nr 3-4 s. 95-97 5 k. 24x18 cm, nr inw. 311 /kserokopia/.

3./15/ VAICAN JOZEF : Čaro netradičnej cesty. "Krásy Slovenska" - Bratislava 1979 nr 2 s. 81-83 5 k. 24x19 cm, nr inw. 312 /kserokopia/

4./16/ SCHULTES - An den Herrn Jos. Köderl - Brief ... Intelligenzblatt der Annalen der Literatur des österreichischen Kaiserthumes. 1:1807 za wrzesień Tom 2 s. 97-116

- An Herrn Sartori von Grätz - Brief ... Intelligenzblatt der Annalen ... Wien 1:1807 za marzec Tom 1 s. 97-110

/maszynopis - odpis z oryginału dokonany przez Juliusza Zborowskiego w marcu 1931 r. 22 k. 30x21 cm, nr inw. 316 - kserokopia/

5./17/ BIENIARZ IWONA : Urządzenia rekreacyjne rejonu Babiej Góry. Praca magisterska - AWF Kraków 1979. 66 s. fot. tab. 33x21 /maszynopis/

6./18/ CELIŃSKI FLORIAN, WOJTERSKI TEOFIL : Zespoły leśne masywu Babiej Góry. Warszawa-Poznań 1978. s. 62, fot., tabl., nr inw. 318

7./19/ WOJTERSKI TEOFIL : Babia Góra. Przyroda Polska. Warszawa 1978 s. 176, 16x11 cm, nr inw. 319

8./20/ CZERWIERIEC MAREK, CZERWIEŃCOWA HALINA : Ścieżka przyrodnicza "A" im. prof.dr. Władysława Szafera, Zawoja 1974. s. 19, 20x14 cm, nr inw. 322

9./21/ MUSZYŃSKI JERZY : Przewodnik turystyczno-krajoznawczy po Zawoi z okolicą. / B.r. i m. Rękopis kserokopia/ s. 41, fot., 30x21 cm, nr inw. 323

10./22/ ZAPISKI Babiogórskie z "Czasu" : - Nadzwyczajne zjawisko ... "Czas" Kraków: 10 czerwca 1868 r. - Wycieczka w Tatry /fragment/ : "Czas" Kraków 25 września 1853 r. 5 k., 13x11 cm, nr inw. 324 /kserokopia/

11./23/ XXV-Lat Babiogórskiego Parku Narodowego - materiały z sesji popularno-naukowej :

1. Brykowicz-Waksmundzka Katarzyna, Denisiuk Zygmunt, Kalwa Stefan, Waksmundzki A. Krystian : Babiogórski Park Narodowy. Stan i potrzeby. s. 18

2. Denisiuk Zygmunt : Babiogórski Park Narodowy w 25 rocznicę utworzenia. s. 8

3. Brykowicz-Waksmundzka Katarzyna, Waksmundzki A. Krystian : Projekt poszerzenia granic Babiogórskiego Parku Narodowego i utworzenia jego strefy ochronnej. s. 6. Październik 1979 r.

/Kserokopia z maszynopisu/ 30x21 cm, nr inw. 333

2. Wycinki prasowe

W roku 1979 nie uzyskano nowych pozycji

B. Zbiory Zespołu Dokumentacji Topograficznej

1. Mapy

1. Mapa Orawy. Powiększenie kserograficzne z druku - Semkowicz Władysław. Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnej Orawy. T. 2. Zakopane 1939. ok. 1:177000 /334-32/

2. Fotokopia mapy Stanisława Porębskiego : "Ducatus Oswieczensis et Zatoriensis, Descriptio" 1562 r. /z atkl. Mercatora z 1585 r./ /335-33/

3. Nowalnicki Tomasz : "Babia Góra" 1:30000. Nazewnictwo i korekta Władysław Midowicz. Załącznik do przewodnika Wł. Midowicza "Szlaki Babiej Góry". Zakł. Wyd.-Propagandowy PTTK - W-wa - Kraków 1979 r., kolorowa, z altygramami wybranych szlaków /336-34/

U w a g a : Liczby w nawiasie - pierwsza oznacza nr inwentarza, druga oznacza pozycję zbioru map. Stan pozycji : 34.

2. Zbiór grafiki dokumentalnej

W roku 1979 nie uzyskano nowych pozycji. Stan pozycji : 5.

3. Zbiór fotografii dokumentalnych

1./68/ Ścieżka na Złotnicy. 9.79 - 337/1

2./69/ Kościółek wschodni z górną częścią Żlebu. 9.79 - 337/2

3./70/ Ścieżka na Kościółku zachodnim. 9.79 - 337/3

4./71/ Ścieżka pod Kościółkiem zachodnim. 9.79 - 337/4

5./72/ Szczytowe spłaszczenie Diablaka bez triangułu. 9.79 - 337/5

6./73/ Inskrypcja 74 Górnośląskiego Pułku Piechoty na Diablaku. 9.79 - 337/6

7./74/ Drogowskazy na przełęczy Brona. 9.79 - 337/7

8./75/ Drogowskazy i mapka szlaków na przeł. Brona. 9.79 - 337/8

9./76/ Tablica ostrzegawcza przy Jałowieckiej Przełęczy. 9.79 - 337/9

10./77/ Rozbiórka ruin schroniska "Leśnik" - od wsch. 9.79 - 337/10

11./78/ Rozbiórka ruin schroniska "Leśnik" - od pd-w. 9.79 - 337/11

12./79/ Rozbiórka ruin schroniska "Leśnik" - wejście gospodarcze. 9.79 - 337/12

13./80/ Rozbiórka ruin schroniska "Leśnik" - widok z daleka z góry od pn-w. 9.79 - 337/13

14./81/ Rozbiórka ruin schroniska "Leśnik" - widok z daleka od pn-w. 9.79 - 337/14

15./82/ Rozbiórka ruin schroniska "Leśnik" - od pn-zach. 9.79 - 337/15

16./83/ Rozbiórka ruin schroniska "Leśnik" - od pd-zach. z bliska. 9.79 - 337/16

17./84/ Rozbiórka ruin schroniska "Leśnik" - od pd-zach. 9.79 - 337/17

18./85/ Rozbiórka ruin schroniska "Leśnik" - od pd-w. 9.79 - 337/18

19./86/ Rozbiórka ruin schroniska "Leśnik" - od pd-w. z bliska. 9.79 - 337/19

20./87/ Znak wykuty na głazie na górze Żar - podobieństwo do znaku poszukiwaczy skarbów w Zbójnickim Wąwozie. 10.79 - 337/20

21./88/ Miejsce po tablicy ku czci Piotra Borowego na kościele w Lipnicy Wielkiej. 11.79 - 337/21

22./89/ Miejsce, w którym stała karczma w Lipnicy Wielkiej. 11.79 - 337/22

23./90/ Linia grzbietu Małej Babiej Góry. 10.79 - 337/23

24./91/ Linia zach. części grzbietu Małej Babiej Góry. 10.79 - 337/24

25./92/ Trianguł na Diablaku od pd-w. 6.77 - 337/25

26./93/ Podnóże Diablaka - Pośredni grzbiet. 7.78 - 337/26

27./94/ Figura z 1738 r. w Lipnicy Wielkiej. 11.79 - 337/27

28./95/ Miedza graniczna, którą w latach 1920-24 biegła granica państwowa dzieląca Lipnicę Wielką - część zach. 11.79 - 337/28

29./96/ Granica parcel, którą w latach 1920-24 biegła granica państwowa dzieląca Lipnicę Wielką i przy której stała budka straży granicznej. 1.79/- 337/29

30./97/ Początek dawnej drogi do Rabczyc w Lipnicy Wielkiej. 11.79 - 337/30.

U w a g a : Liczba w nawiasie podana po liczbie porządkowej oznacza kolejną pozycję zbioru. Liczby po tytule fotografii oznaczają : przed pauzą - miesiąc i rok wykonania zdjęcia, po pauzie - numer archiwalny i pozycję zestawu rocznego.

Autorzy zdjęć :

Tadeusz Kochański	poz.poz.: 1 ÷ 19
Paweł Nowalnicki	poz.poz.: 20,23 i 24
Tomasz Nowalnicki	poz.poz.: 21,22 i 25 ÷ 30

Stan pozycji : 97.

KOMUNIKATY O PRACACH I POSZUKIWANIACH HISTORYCZNO -KRAJOZNAWCZYCH W LATACH 1978-1979

III

1.

B a b i e g ó r y.

Jednym z kierunków prac zmierzających do naświetlenia zagadki nazwy "Babia góra" lub góra "Baba", jest podjęta w 1978 roku inwentaryzacja gór i wzniesień, które nosiły lub też dalej noszą to tajemnicze miano. W poszukiwaniach posłużono się literaturą encyklopedyczną XIX wieku, mapami topograficznymi z lat 1900-1934, współczesną literaturą przewodnikową i w kilku przypadkach zwiadem terenowym, z konieczności dość powierzchownym.

W wyniku naniesienia zebranego materiału na mapę, okazało się, że rzeka San stanowi pewną charakterystyczną granicę między górami "Babimi", oddzielając grupy tych gór ze względu na różne przesłanki mogące uzasadniać genezę nazwy. Odnosi się to do obszarów, dla których dysponowano danymi, a więc dla leżącej na terenie Polski części Zewnętrznych Karpat Zachodnich, leżących na terenie ZSRR części Zewnętrznych Karpat Wschodnich, szerokiego ich przedpola północnego i w małym wyjątku drobnych terenów Czechosłowacji, sąsiadujących z Polską /dwa odległe stanowiska w Małych Karpatach nie zostały naniesione na mapę/.

Na wschód od Sanu w znacznej ilości przypadków na szczytach gór "Babich" lub "Bab" stwierdzono istnienie kamiennych posągów, przedstawiających figury kobiece /t.zw. baby/. Naogół pamiętano, że były to figury kultowe. W jednym wypadku stwierdzono fakt kultu historycznie : jeszcze w XVII wieku odbywano pielgrzymki do takiej "baby". Interweniował kasztelan krakowski, musiano nawet fundować w pobliżu klasztor dla ostatecznego zwalczenia zabobonu.

Na zachód od Sanu nie udało się odnaleźć wzmianek o "babach" na szczytach "Babich gór". Natomiast do sporej ich liczby przywiązane były podania, świadczące o siedzibach na ich obszarze "czarownic". Najwidoczniej trudniły się guślarstwem i zielarstwem, czyli były "babami". Istniały nawet góry, gdzie miejscowe czarownice prowadziły "szkoły" dla młodych kandydatek do tego fachu.

Nieco inaczej - wg pewnych starszych hipotez - przedstawia się sprawa Babiej Góry Królowej Beskidów. Miał ją za-

mieszkiwać diabeł, czyli czart, w dawniejszej nomenklaturze Słowian "czarny". Jemu też poświęcone były doroczne obrzędy, obchodzone w dniu następnym po święcie boga dobrego, obchodzonego w noc Kupały /przesilenie wiosenne dnia z nocą/. W obrzędach brać miały udział wyłącznie kobiety - może właśnie owe "baby" ?

Związki kobiet z górami "Babimi" może potwierdzać zebrana na wiosnę 1978 roku relacja od najstarszych mieszkańców wsi Świdrówki pod Szczucinem, gdzie do dzisiaj istnieje zalesione wzgórze "Babia Góra". Przed ok. 100 laty na szczytowej polanie lubiły zbierać się okoliczne kobiety na rozmowy i plotki. Później właściciele pobliskiego majątku urządzali tam doroczne wiosenne /1/ festyny dla ludu. O zapisanej w XIX w. legendzie o czarownicy Świdrówce nikt już nie pamięta - a wieś właśnie przejęła jej imię.

Wszystkie te luźno zebrane, sondażowo, można by rzec, materiały, w miarę możliwości będą uściślane i uzupełniane. W efekcie powinniśmy znacznie przybliżyć się do odgrzebania genezy prastarej nazwy "Babia góra". Na razie wypada stwierdzić, że podobnie jak miano "morskie oko" dla naturalnych zbiorników wód stojących w naszych górach, nazwa "Babia góra" ginie, jako nie mająca obecnie uzasadnienia. Tylko niewiele gór ją zachowało, co można zaobserwować choćby na przestrzeni ostatnich 100 lat.

Na marginesie warto zaznaczyć, że w pewnym okresie nawet Babia Góra - Królowa Beskidów obdarzana była także "naukowym", racjonalistycznym mianem : "Wielka Magura" /wg zapisków Żegoty Paulego/.

Poniżej podano wykaz odnalezionych dawnych i obecnych gór i wzgórz "Babich". Liczba porządkowa odnosi się także do oznaczenia góry na załączonej mapce. W pierwszym rzędzie podano nazwy gór w brzmieniu historycznym, w nawiasie nazwę obecną i wysokość w m npm. /w znacznej części przeliczoną z sążni wied./ W dalszej części określono lokalizację i przytoczono przekazane lub zebrane wiadomości o podaniach i obiektach związanych z tymi górami. Na końcu podano literaturę lub inne źródło wiadomości, z których zaczerpnięto dane. Wykaz opracowano w 1979 roku.

W y k a z :

1. Baba, Babiagóra, Starababa, Babigora /Babia Góra, 1725 m/.
   - Położona w Beskidach Zachodnich, pomiędzy Zawoją a górną Orawą.
   - Zloty czarownic, mieszkanie diabła, ukryte skarby, mieszkające smoki, olbrzymy. Zloty czarownic na polanie "Hałeczkowej", dzisiaj nie znanej.
   - /1/ s.31, /2/ s.38 i wiele innych.

2. Baba /?, ok. 250 m/
   - Wzgórze w obrębie Zniesienia, dawniej pod Lwowem, nad Pełtwią, na wsch. krańcach miasta. Z czasem zniżone

sztucznie /XVII w./, ob. ZSRR.
- Na szczycie stał posąg kobiety wykuty z kamienia, niekształtny, zwany "babą". W XIX w. wystawiono na tym miejscu cerkiew.
- /1/ s.16

3. Baba /?, ok. 240 m/
- Nieistniejące dawno wzniesienie między Krzywczycami a Zniesieniem pod Lwowem. W XVIII wieku wzgórze to zarosłe było lasem, ob. ZSRR.
- Na szczycie znajdowano "garnki i inne starożytności".
- /1/ s.16

4. Baba /?, ok. 353 m/
- Wzgórze porosłe lasem dębowym, z czasem wytrzebionym, w obrębie dawnej gminy Lipnica, w byłym powiecie Rohatyńskim. Dawne wojew. stanisławowskie, ob. ZSRR.
- Na szczycie, między olbrzymimi dębami stał posąg kamienny zwany "babą".
- /1/ s.16

5. Baba, Na babie /?, 440 m/
- Jeden z wyższych szczytów pasma zwanego niegdyś Czarnym Gajem, ciągnącego się od Podhorców przez Huciska ku Podkamieniowi, na obszarze byłej gminy Pankowice. Nad Seretem, w pobliżu jego źródeł. Na nim źródliska Ikwy. Ob. ZSRR.
- Na szczycie stał posąg kamienny przedstawiający kobietę niby w kożuszku, z obwisłymi rękami, wystającymi piersiami, w czepcu na głowie, z odbitymi nogami. Jeszcze w XVII wieku pielgrzymowano do posągu. Kasztelan Jakub Sobieski słał instrukcje wzbraniające tych pielgrzymek.
- /1/ s.17-20

6. Baba /?, ok. 230 m/
- Mała wyżyna wśród moczarów, w obrębie b. gminy Kamionka Wołoska, koło Rawy Ruskiej, od strony Żółkwi w uroczysku Budy, ob. ZSRR.
- Na wierzchołku znajdowała się niekształtna figura, zgrubsza ociosana, zwana "babą". W XIX w. już nie było po niej śladu.
- /1/ s.20

7. Baba /?, ok. 320 m/
- Wzgórze leśne między Słońskiem a Dołhem, koło Drohobycza, ob. ZSRR.
- Na jednym z wyższych wierzchołków wzgórza stał niegdyś posąg, bałwan pogański, "babą płyszowatą" zwany.
- /1/ s.20

8. Baba /?, 393 m/

- Zacrane wzgórze w obrębie gminy Dobropole, w dawnym powiecie buczackim, na północ od Buczacza w odl. ok. 14 km, przy drodze do Tarnopola. Ob. ZSRR.
- Na szczycie stał posąg kamienny zwany "babą". Miała to być dobra bogini słowiańska. Posąg osunął się na skutek podbierania ziemi. Pokruszony, istniał jeszcze w XVII wieku. W 1672 roku w czasie oblężenia Buczacza przez Turków, był w tym miejscu obóz turecki, a szczątków baby użyli Turcy jako narzędzia tortur. Później na tym miejscu założono wieś Dobropole.
- /1/ s.20, /4/

9. Baba ludowa /Baba Ludowa, 1586 m/

- Położona w Beskidach Wschodnich, w paśmie Czarnohory w obrębie gminy Kryniawy. Najwyższy szczyt /Baba/ grzbietu Ludowa. Ob. ZSRR.
- Podanie o zakopanych skarbach. Huculi widzieli palenie się pieniędzy. Były mandatariusz w Żabiem z 40 ludźmi robił poszukiwania na szczycie i wydobył jakieś płyty kamienne z wykutymi hieroglifami /?/.
- /1/ s.22

10. Baba /Baba na Palenicy, ok. 1750 m/

- Grupa skał na Palenicy w Beskidach Wschodnich, w paśmie Czarnohory - Połoniny Czywczyńskie. ob. ZSRR.
- Podanie o skąpej i zachłannej babie Jewdosze.
- /5/

11. Babia Góra /Panieńska Góra, Zamek, 331 m/

- Na południe od Wojnicza nad lewym brzegiem Dunajca, na obszarze Wielkiej Wsi. Dawny powiat brzeski.
- W czasach Bolesława Śmiałego na górze okopały się żony rycerzy, obawiając się kary za niewierność. Wojska królewskie zdobyły okopy. Do dzisiaj ślady wałów i znikome szczątki budowli.
- /1/ s.31, /6/

12. Babia Góra /ok. 330 m/

- Na północ od Gromnika koło Ciężkowic nad Białą, między przysiółkami Zalesie i Babaniówką.
- ?
- /7/, /8/

13. Babia Góra /?, ok. 290 m/

- Wzgórze w byłej gminie Piła /Piła Kościelecka ?/ koło Chrzanowa, na wschód od miasta, nad pot. Chechło.
- ?
- /1/ s.31

14. Babiagóra /Babia Góra, 179 m/

- Wzgórze w pasie zalesionych wzniesień wzdłuż prawego brzegu Wisły, na płd-wsch od Szczucina, na obszarze wsi Świdrówka w dawnym powiecie Dąbrowa Tarnowska.
- Podanie o Babie Jędzy zwanej Świdrówką. Umiała zamieniać się w niezwykłe istoty. Do niej chodziły na naukę kandydatki na czarownice. Przekaz z 12.III.1978 r.: przed ok. 100 laty na szczycie zbierały się kobiety na rozmowy i plotki, później miejsce dorocznych festynów wiosennych.
- /1/ s.38

15. Babiagóra /Młodne ?, ? m/

- Wzgórze i przysiółek w północnej części Męciny koło Limanowej, ramię Chełmu 793 m.
- Ślady człowieka neolitycznego ?
- /1/ s. 39, /3/ s. 91

16. Babiagóra /Pustki, 449 m/

- Góra na pn-wsch od wsi Łużnej koło Gorlic.
- ?
- /1/ s.39

17. Babiagóra / ?, 399 m/

- Wzgórze i przysiółek między Kietnicą a Rzepiennikiem, na wschód od Ciężkowic, ok. 10 km.
- Podanie o babie Jędzy Sitnicy, która na szczycie wzgórza mieszkała w domu z sitowia. Więziła dziewice.
- /1/ s.39-41

18. Babiagóra /Wzgórze nad Warzycami, 388 m/

- Wzgórze między Brzyszczkami a Bieździedzą, 3 km na pn-wsch od Jasła.
- Na zach. końcu pasemka ruiny zamku Golesz. Do samej Babiejgóry "również jak do innych przywiązane są niektóre podania i klechdy ludowe".
- /1/ s. 41, /9/ s. 387

19. Babiagóra / ?, 357 m/

- Wzgórze między wsiami Lutoryszem a Babicą, koło Boguchwały nad Wisłokiem, 13 km na pd-zach od Rzeszowa, w pasemku Kamieńca /449 m/.
- W 1608 r. na Babiejgórze spotkanie zaciągów polskich i węgierskich przed wyprawą na Moskwę - byli to późniejsi Lisowczycy. Po raz drugi obozowali tam w 1619 r. Podania związane z nimi.
- /1/ s. 42, /10/ s,67, hasło Babica

20. Babiagóra / ?, ok. 300 m/

- Zalesione wzgórze 4 km na zach. od Rawy Ruskiej, między Siedliskami, Prusiem a Potyliczem, ob. ZSRR.
- Znaleziono tam bałwana kamiennego "uformowanego przez naturę" w postaci ludzkiej. Przez kilka wieków był on na powierzchni, wydobyty z ziemi. W XVIII wieku znaleziono tam również "skamieniałość" w formie ręki ludzkiej, z kształtnie uformowanymi palcami, jeden mniejszy palec w czasie kopania odtrącono. Znajdowano również inne wykopaliska, jak np. oręż.
  7.X.1672 r. ukryci w lesie babiogórskim mieszczanie potyliczcy i ludzie wiejscy znieśli tu czambuł tatarski. Do końca wieku XVIII była tu widoczna mogiła, później ją zaorano.
- /1/ s. 43

21. Babiagóra, Babina góra / ?, ok. 389 m/

- Wzgórze na półn. przy polu Truskawca /XIX w.!/ z drogą do Drohobycza, porosłe lasem zwanym Lipki, z źródłem mineralnym Lipnikiem. Ob. ZSRR.
- ?
- /1/ s. 44

22. Babina Jama, Senina Baba /Siniak Gorgan, 1600 m/ ?

- Gorgany, pasmo Chomiaka-Doboszanki, między miejscowościami Zieloną a Tatarowem, ob. ZSRR.
- ?
- /1/ s. 122

23. Babiagóra, Babina góra / ?, ok. 310 m/

- Góra nad Seretem, 21 km na północ od Zaleszczyk, między Bilczą, Oleksińcami a Głęboczkiem, ob. ZSRR.
- Znajdował się tam bałwan kamienny czyli "baba", strącony później do Seretu.
- /1/ s. 44

24. Babia Góra /Babia Góra, ok. 500 m/

- Góra w Gorcach nad Dunajcem koło Zabrzeży, z drogą do Byniowej.
- Na spłaszczonym wierzchołku grodzisko z ostatniej fazy istnienia kultury łużyckiej, szczątki wału. Odłamki ceramiki średniowiecznej. Pobieżne badania w 1955 r., gruntowne w 1957 r. Wspominał też Szczęsny Morawski w 1863 r.
- /11/ s.206

25. Babia Góra /Babia Góra, ok. 320 m/

- Góra zalesiona w pobliżu wsi Iwanowice, między Słomnikami a Skałą.
- Osada i cmentarzysko z okresu ok. 1800 przed Chr. W pobliżu ślady z XII i XIII wieku, oraz 2 obiekty t.zw. kultury lendzielskiej z IV tysiąclecia przed Chr.
- /12/

26. Babia Góra, Babigóra / ?, ok. 300 m/

- Wzgórze i folwark z XIX w. na obszarze Biertułowa koło Rydułtowa Dolnego - obecnie na terenie Wodzisławia Śląskiego. Obszar Wzgórz Rybnickich, na pd-zach od Rybnika.
- ?
- /10/

27. Babia Góra /Babia Góra, 312 m/

- Wydatna góra w obszarze Chęcińskim Gór Świętokrzyskich, 8 km na południe od Kielc przy drodze do Pińczowa. U jej stóp wieś Babie.
- ?
- /13/ s. 429, /14/ s.88

28. Babia Góra / ?, ok. 300 m ?/

- Góra we wsi Podwysokie koło Śniatynia nad Prutem. Ob. ZSRR.

Na szczycie dawny gród.

- /19/ s. 67

29. Babia Hura /Babia Hura, 837 m/

- Góra w pasmie Branisko, na granicach obszaru językowego ze znacznymi naleciałościami polskimi. Słowacja, na drodze z Podgrodzia przez Bijačovce do Niżnego Sławkowa /ČSRS/.
- ?
- /17/ s. 131, mapa austr. 1:200000 Leutschan /Lewocza/

30. Babi Wierch /Babi Vrch, 952 m/

- Szczyt w Pasmie Ropicy w Beskidach Śląskich /Moravsko-Slezske Beskydy/ na etnograficznej granicy zasiedlenia polskiego /ČSRS/.
- ?
- /15/ s. 193

31. Baba /Baba, ? m/

- Tatry Polskie, w pasie skał zwanym "Pióro", ciągnącym się spod wierzchołka Nosala w kierunku płd-

wsch., nad doliną Olczyską. Najniżej położona skała o kształcie igły.
- ?
- /16/ s. 383 hasło "Pióro"

32. Babiagóra, Babie brzegi / ?, 188 m/
- Wzgórze nad Wisłą, na zach. od Szczucina, w pasie zalesionych wzniesień /tych samych, na których znajduje się Babia Góra l.p. 14/.
- ?
- /1/ s. 93 hasło "Babierzówka"

33. Baba /Baba, 527 m/
- Przełęcz w głównym grzbiecie Małych Karpat, przez którą prowadzi droga z Pezinka do Perneka. Hotel i schronisko turystyczne. /ČSRS/.
- ?
- /17/

34. Modrzańska Baba /Modranska Baba, 646 m/
- Szczyt wzniesienia w głównym grzbiecie Małych Karpat, obok drugiego szczytu Gajdoš, 653 m. W pobliżu wzniesienie Czarci Kopiec /Čertov Kopec, 752 m/ ČSRS/.
- ?
- /17/

U w a g a : poz. 33 i 34 nie naniesione na mapę.

M a t e r i a ł y ź r ó d ł o w e :

/1/ - Schneider Antoni : Encyklopedia do krajoznawstwa Galicji... Lwów 1874

/2/ - Midowicz Władysław : Babia Góra - Monografia Turystyczna. Żywiec 1930

/3/ - Wielek Jan : Limanowa i okolice. Przewodnik. Warszawa 1977

/4/ - Mapa austr. 1:750000 Sek.VI : Lwów, Włodzimierz Woł., Czerniowce

/5/ - Gąsiorowski Henryk : Przewodnik po Beskidach Wschodnich. Lwów-Warszawa /1935/

/6/ - Goszczyński Seweryn : Dziennik podróży do Tatrów. Opr. Stanisław Sierotwiński. Wrocław-Warszawa 1958

/7/ - Mapa takt. polska 1:100000 WIG Warszawa Pas 49 Słup 32. Pilzno 1937

POLSKA
ZSRR
CSRS
WĘGRY
RUMUNIA
CZĘSTOCHOWA
KIELCE
Sandomierz
ZAMOŚĆ
ŁUCK
KATOWICE
Chrzanów
KRAKÓW
TARNÓW
RZESZÓW
PRZEMYŚL
LWÓW
BIELSKO-PIAŁA
ZACHODNIE
BESKIDY
JASŁO
KROSNO
NOWY SĄCZ
TATRY
BESKIDY
BIESZCZADY
WSCHODNIE
GORGANY
CZARNOHORA
STANISŁAWÓW
TARNOPOL
Drohobycz
Stryj
Poprad
PRESZÓW
KOSZYCE
UŻHOROD
Tatarów
CZERNIOWCE
Tokaj
BABIE GÓRY
0 10 20 30 40 50 km
Góra dawniej nazywana Babią lub Babą.
Góra do dzisiaj nazywana Babią.
B Na górze stał posąg przedhistoryczny
L Do góry przywiązane legendy o czarownicach
Z Na górze ślady przedhistoryczne
Do 1912 r. pielgrzymki do posągu „Baby"
1-30 Nr. kolejny opisu inwentaryzacyjnego

/8/ - Tarnów i Ziemia Tarnowska. Przewodnik turystyczny. Tarnów 1967

/9/ - Krygowski Władysław : Beskid Niski. Przewodnik. Warszawa 1967

/10/ - Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich... T.I s.67 hasło Babica. Warszawa 1880

/11/ - Nyka Józef : Gorce. Przewodnik. Warszawa 1965

/12/ - Dziennik Polski /Kraków/ z 3.X.1977 r.

/13/ - Przewodnik po Polsce. Wyd. 4 Warszawa 1976

/14/ - Massalski Edmund : Góry Świętokrzyskie. Przyroda Polska. Warszawa 1967

/15/ - Galicz Jan : Przewodnik po Beskidzie Śląskim. Cieszyn 1931

/16/ - Rawańska-Paryska Zofia, Paryski Witold Henryk : Encyklopedia Tatrzańska. Warszawa 1973

/17/ - Mapa turystyczna : Malé Karpaty 1:100000. Slovenska kartografia 1970

2.

O r a w s k i M a ł y S t a w e k.

W sierpniu 1978 roku, po żmudnych poszukiwaniach, odnaleziony został Orawski Mały Stawek, dotychczas nie opisany, leżący w niedostępnym miejscu, wśród zwartych łanów wysokiej kosodrzewiny.

Pierwszą wiadomość o stawku tym przekazali Florian Celiński i Teofil Wojterski, zaznaczając jego istnienie na wydanej w 1961 r. mapie zbiorowisk roślinnych Babiogórskiego Parku Narodowego. W pracy magisterskiej, złożonej w 1963 roku w Katedrze Geografii Fizycznej U.J. autorka p. Stefania Przybyło, nadała tę nazwę krótkotrwałemu zbiorniczkowi, tworzącemu się okresowo w wybitnym zagłębieniu poniżej b. ruin schroniska szczytowego, na wys. ok. 1468 m.

Tymczasem, jak się okazuje, właściwy Orawski Mały Stawek jest zbiornikiem stałym, gdyż znajduje się w misie źródliskowej, zasilanej z dwóch stron szerokimi pasami wysięków wodnych, dających początek sporemu potokowi o doskonale wykształconym korycie, ukrytym pod gałęziami kosodrzewiny. Sama misa stawku jest bardzo wyraźna, dno ma nie porośnięte. Zbiornik - jak zresztą wskazuje nazwa - nie jest wielki. Jak wyka-

ORAWSKI MAŁY STAWEK

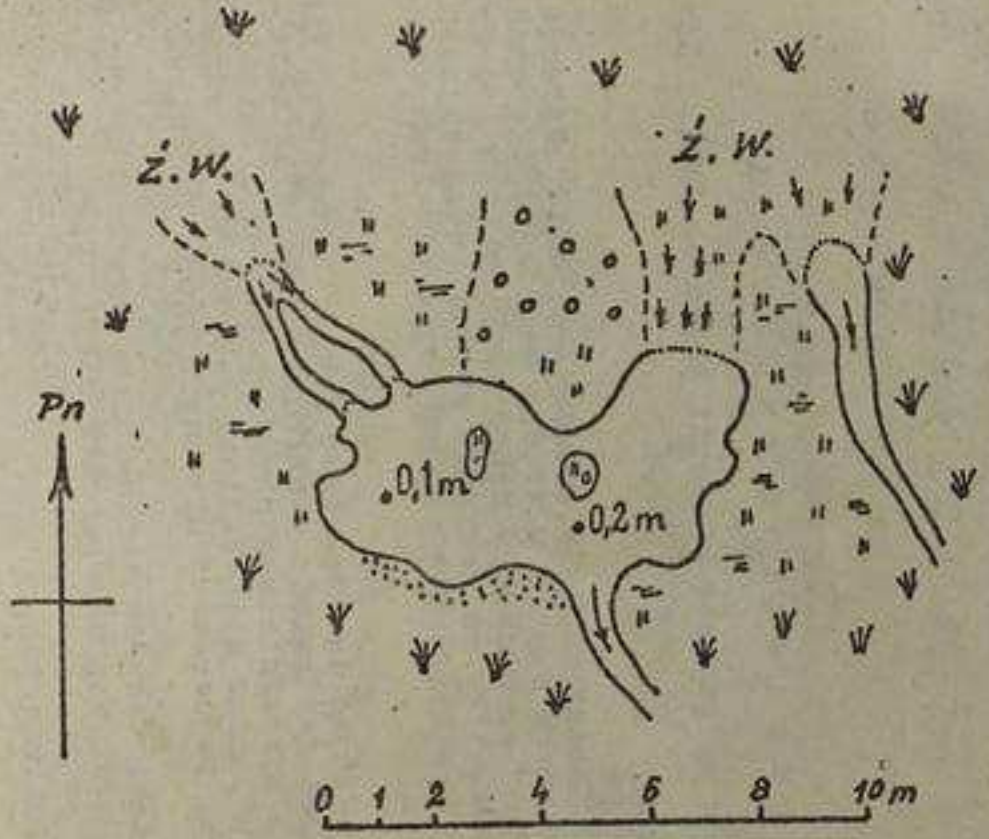

- kosodrzewina
- mchy
- trawy podmokłe
- krzewy
Ż.W. - źródła wysiękowe

Powierzchnia: 22 m^2 Długość lini brzegowej: 21 m

zały pomiary, powierzchnia lustra wody wynosi około 22 m^2, długość linii brzegowej liczy 21 m, a głębokość maksymalna 0,2 m. Była ona kiedyś z pewnością nieco większa, mogła wynosić ok. 0,7 m, lecz poziom wody obniżył się na skutek pogłębienia się odpływu. Woda stawku jest krystalicznie czysta.

Jak określono wstępnie, zbiornik znajduje się na wysokości ok. 1400 m, w znacznym zagłębieniu, którego tylko północne i częściowo zachodnie zbocza są trawiaste /przy tym podmokłe/. Resztę porasta kosodrzewina.

Stawek ten nie jest i nie może być obiektem przeznaczonym do zwiedzania, ze względu na niedostępność i położenie z dala od szlaku turystycznego, którym wolno się poruszać turystom po Parku Narodowym. Nie ma on też większego znaczenia w nawodnieniu Babiej Góry, ze względu na niewielką pojemność. Natomiast stanowi jeszcze jedno "oczko" w sieci podobnych zbiorników wodnych Babiej Góry i Beskidów, różniące się od pozostałych tym, że jest właściwie "wannowym jeziorkiem źródliskowym".

Dane morfometryczne, zdjęte w dniu 12 sierpnia 1978 roku podano na planie jeziorka.

3.

W ę d r ó w k i w y s o k o ś c i.

/Na marginesie historii poznania Babiej Góry/

[redacted] oszukiwania wiadomości o Babiej Górze i jej opisów pozostawionych zwykle w trudno dzisiaj dostępnych, a często zapomnianych drukach czy rękopisach dawnych badaczy i podróżników, pozwoliły na zebranie garści interesujących danych o określaniu wysokości tej najwyższej z gór Zewnętrznych Karpat Zachodnich.

Traktując to częściowo jako ciekawostkę, liczby opisujące wysokość zestawiono w układzie chronologicznym, uzupełniając je dla wyrazistszego obrazu paru określeniami sprzed "ery pomiarów", oraz wielkościami podawanymi na mapach najwspółczesnych, najczęściej używanych przez turystów.

Dzięki takiemu zestawieniu, czytelnik może prześledzić pozorną wędrówkę wierzchołka Babiej Góry "w pionie", odbywaną w ciągu ostatnich niemal 200 lat - na skutek niedoskonałości metod pomiarowych.

1. 1480 r. Jan Długosz : "Baba, góra bardzo wysoka ..."

2. 1746 r. Benedykt Chmielowski : "... najwyższa z gór Tatrów za Lanckoroną".

3. 1767 r. Stanisław Duńczewski : "... przykra iest y bardzo wysoka".

---

4. 1789 r. P. Liesganig : 5549 stóp wied. /1753,9 m/

5. 1795 r. Baltazar Hacquet : 5400 stóp par. /1754,1 m/

6. 1806 r. Stanisław Staszic : 5000 stóp par. /1624,2 m/

7. 1813 r. Jerzy Wahlenberg : 4800 stóp par. /1559,2 m/

8. 1818 r. Franciszek Beudant : 800 m + + 2463 stóp par. /1600,8 m/

9. 1825 r. Habelt : 5088 stóp par. /1652,8 m/

10. ok. 1825 r.? Schedius : 5320 stóp par. /1728,1 m/

11. ok. 1825 r.? Jeny : 5000 stóp par. /1624,2 m/

12. ok. 1825 r.? Stöger : 5000 stóp par. /1624,2 m/

13. 1825 r. Austriackie Generalne Kwatermistrzostwo /pierwszy pomiar trygonometryczny/ : 908 sążni wied. /1722 m/

14. 1827 r. Wojciech Sydow : 4800 stóp wied. /1517,2 m/

15. 1830 r. Ludwik Zejszner : 5393 stóp par. /1751,8 m/

16. 1831 r. C. Desjardins : 5580 Stóp wied. /1763,7 m/

17. przed 1844 r.? Wimmer : 5080 stóp par. /1650,2 m/

18. przed 1844 r.? Hopfgarten : 5040 stóp par. /1637,2 m/

19. 1844 r. Kummersberg : 908 sążni wied. /1722 m/

20. 1848 r. Karol Kreil : 5542 stóp wied. /1751,7 m/

21. 1851 r. Wincenty Pol : 4500 stóp par. /?/ /1461,8 m/

22. 1867 r. Karl Kolbenheyer 1736,36 m

23. 1868 r. Lucjan Tatomir : 5448 stóp wied. /1722 m/

24. 1879 r. Hugo Zapałowicz /za najnowszym pomiarem austr./ : 1724,6 m

25. 1889 r. Bronisław Gustawicz : 1741 m

---

26. 1896 r. mapa szczegółowa austr. /Spezialkarte/ 1:75000 : 1725 m

27. 1928 r. mapa turyst. PTT /GEA/ 1:100000 : 1725 m

28. 1928 r. mapa turyst. Beskidenkarte /Beskidenverein/ 1:75000 : 1725 m

29. 1934 r. mapa taktyczna WIG 1:100000 : 1724,6 m

30. 1938 r. szczegółowa mapa Beskidów Zach. dla turystyki letniej i zimowej 1:150000 : 1725 m

31. 1973 r. mapa turyst. "Pasmo Babiogórskie i Jałowieckie" 1:75000 : 1725 m

---

Wartości dawnych jednostek miar, użyte do przeliczeń na metry :

1 stopa paryska = 0,32484 m
1 stopa wiedeńska = 0,31608 m
1 sążeń wiedeński = 1,8965 m

/wg tabl. Ernesta Debesa, przytoczonych przez Br. Gustawicza w „Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego" T.VIII 1883, s.41/.

4.

O b e l i s k n a D i a b l a k u.

[redacted] yczerpujące materiały dotyczące tajemniczego do niedawna pomniczka wydrukowano przed dwoma laty w "Wierchach" 1/. Ponieważ jednak w niniejszym zeszycie "Prac Babiogórskich" w cz. IV zamieszczamy XIX-wieczny artykuł dotyczący wybudowania tego obelisku, w skrócie podajemy najistotniejsze dane, dotyczące tego zagadnienia.

* * *

Stojący do dzisiaj na Diablaku niewielki piaskowcowy obelisk, uważany jest powszechnie za stary słup graniczny z czasów zaborów. Tymczasem, jak się okazało, ten mocno podniszczony pomnik, który w końcu XIX wieku służył Beskiden-Verein'owi jako miejsce przechowywania skrzynki z księgą pamiątkową /wpisywali się do niej zdobywcy szczytu/, jest kamieniem, upamiętniającym 70-lecie "wstąpienia" na Babią Górę palatyna Węgier, arcyksięcia Józefa Habsburga. Obelisk został wykonany w sierpniu 1876 roku w słynnych zakładach kamieniarskich w Białym Potoku /Oravsky Biely Potok/, na zamówienie zespołu złożonego z wysokich urzędników komitatu orawskiego i gości uzdrowiska Półgóra /Oravska Polhora/. Uroczystość odsłonięcia obelisku odbyła się w dniu 5 września 1876 roku.

Identyfikacji obiektu dokonano po odczytaniu w lipcu 1970 roku bardzo już słabo czytelnych fragmentów wykutego na południowej płaszczyźnie obelisku w języku węgierskim napisu :

".....ERCZEG.....MÁGYA....NADORA

...1806...ARVA..GYE"

oraz po odnalezieniu w drukach Centralnej Biblioteki Górskiej PTTK w Krakowie pełnego tekstu tego napisu /Henryk Ułaszyn : Na Babią Górę. Odbitka z "Przeglądu Polskiego" 1901 r. Sygnatura bibliot.: 879/. Brzmiał on :

"JÓZSEF FÖHERCZEG

MAGYARORSZÁG NADORA

1806-ÉVI SEPTEMBER HAVABAN

FENT ITTLÉTE EMLEKERE TISZTELETBÖL

ARVA MEGYE

1876"

/Na pamiątkę pobytu na górze we wrześniu 1806 roku arcyksięcia Józefa, palatyna Węgier - jako wyraz

Obelisk na Diabloku z rekonstrukčním nápisu

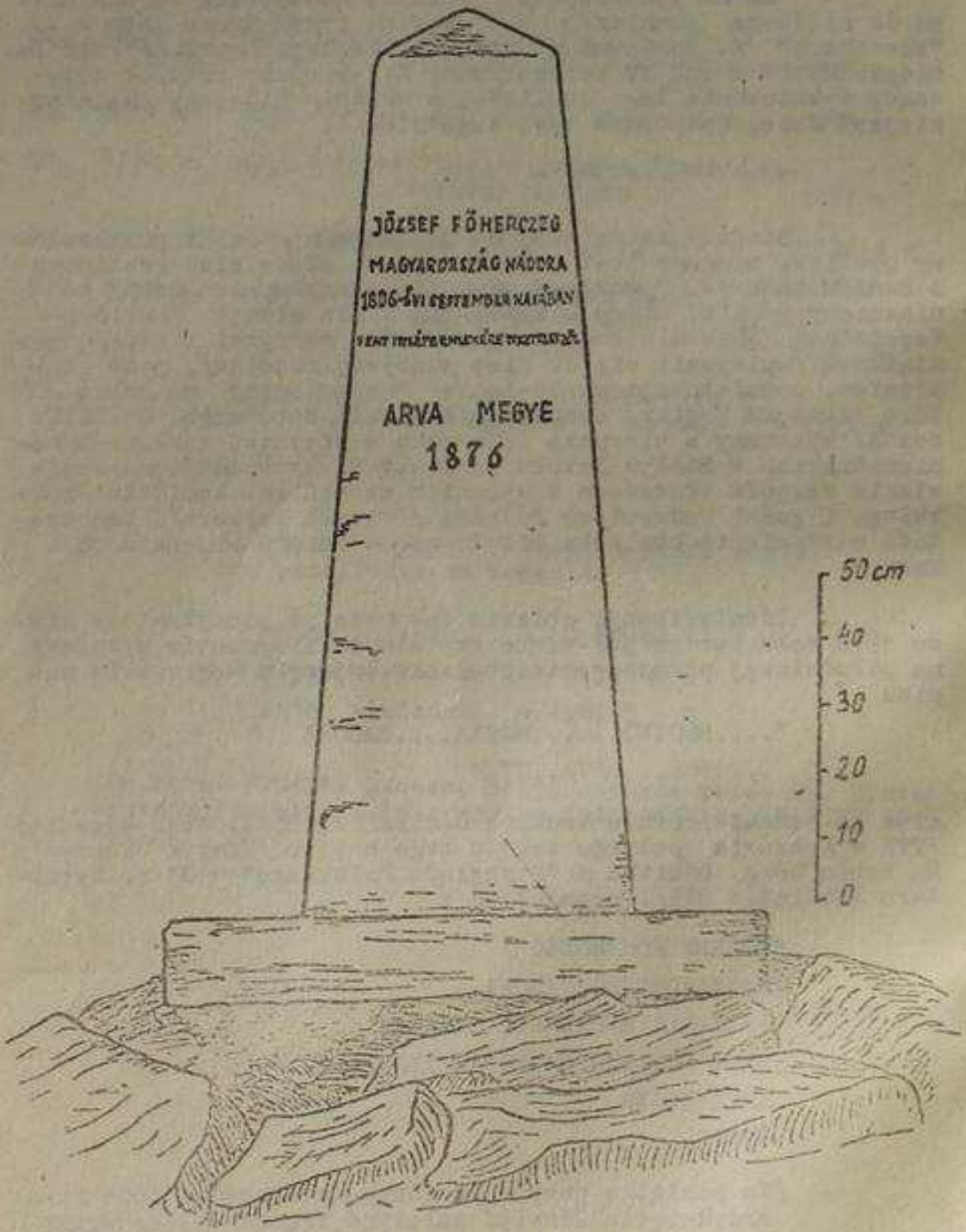

uszanowania. Komitat orawski 1876 /.
Tłum. H.Ułaszyna.

Obelisk został pomierzony, wykonano też jego rysunek techniczny w podz. 1:5. Oryginał znajduje się w zbiorach Ośrodka KTG na Babiej Górze /Nr inw. 160/.

1/ Nowalnicki Tomasz : 100-lecie obelisku na szczycie Babiej Góry - ostateczne wyjaśnienie zagadki /z prac Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej na Babiej Górze/. "Wierchy" 46 : 1977 s.266-269 rys., 2 fot.

Z DAWNYCH ŹRÓDEŁ
I OPRACOWAŃ

II

1.

Fragment dotyczący Babiej Góry z opisu ziem Monarchii austriackiej z roku 1843.

Tytuł oryginału :: "Das pittoreske Oesterreich oder Album der österreichischen Monarchie. Wien 1843 - Der Wadowicer Kreis in Galizien." Dargestellt von J. Edlen von Mechoffer.

/Opis zamieszczony na str. 27, wiersz 7-27/.

... Z Babiej Góry widzimy tylko małą część gór, mamy natomiast piękny widok na Węgry, na Tatry, na Kraków, na którego tle rozpoznajemy klasztor na Bielanach położony nad Wisłą, w końcu wzrok błądzi po całym przedgórzu między rzeką Skawą i Rabą. Widok z góry Lubień znajdującej się na południowo-wschodnim krańcu Beskidów, daje nam bardzo dobre wyobrażenie o Babiej Górze, zwłaszcza w przedgórzach położonych między rzeką Rabą i Skawą i o nowotarskiej równinie. Widok ten pokazuje centralne Karpaty rozciągające się jak mury z równiny nowotarskiej w całej swojej świetności, szkoda tylko, że z powodu odległości nie da się rozróżnić szczegółów.

Beskidy do najwyższych swoich szczytów pokryte są świerkami i jodłami. Tylko niektóre szczyty, jak Babia Góra, Łysa Góra i niektóre inne, mają nagie szczyty. Rzadko trafiają się sosny, drzewa liściaste tylko w niższych regionach, brak jest dębów. Potoki w czasie wysokiego stanu wody używane są do spławu drewna. Spotyka się również na Babiej Górze kosodrzewinę. Jodły i świerki osiągają wysokość 100 stóp, im zaś wyżej ku szczytowi i na brzegu lasów, drzewa te karłowacieją uzyskując 14-16 stóp wysokości...

Wybór i tłumaczenie

KAZIMIERZ POLAK

2.

O Babiej Górze w "Kłosach" z roku 1865.

"Kłosy", Czasopismo Ilustrowane tygodniowe wydawane w Warszawie w ubiegłym stuleciu, w numerze 3 /Tom I/ z 7 lipca 1865 roku na stronie tytułowej zamieściło przy ilustracji A. Schouppego "Babia Góra" niewielki artykuł o tej górze, podpisany literką "w" */. Chociaż krótki, jest treściwy - a tym ciekawszy, że hasło "Babia Góra" w "Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich" - W-wa 1880, powołuje się właśnie na ten artykuł z "Kłosów". Napisany jest tak sugestywnie, iż wydaje się, że autor był na Babiej Górze osobiście.

W przedruku zachowujemy pisownię i interpunkcję oryginału.

/red./

Babia Góra.

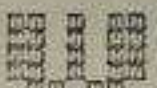

pasmie gór, które się ciągną od krakowskiego Podgórza ku granicy węgierskiej, zwane Beskidami, najwyższą jest Babia-Góra wyniesiona nad poziom Morza Bałtyckiego 5549 stóp.

Stanowi ona ostatnią granicę między Galicją a Węgrami, co oznaczają dwa rzędy kopców, ułożonych z kamieni na wierzchu jej grzbietu.

Mozolne i przykre jak na każdą górę jest wejście na jej szczyt wyniosły - ale przepyszny ztąd widok, wynagradza za trud poniesiony. Jeżeli wędrownikowi Bóg zdarzy pogodę, mgły opadną - a czyste niebo prześwieca, ujrzy ztąd Kraków bez pomocy szkła, chociaż najmniej o dwanaście mil odległy : widok to czarujący, którego ująć słowem ani pismem nie można. Wczoraj byłeś w tym starym grodzie, podziwiałeś pomniki przeszłości dalekiej - słyszałeś dzwon Zygmuntowski z melodią pieśni pobożnych zmięszany : dziś patrzysz z wyżyny, mając pod nogami wieszające się jeszcze chmury po wierzchołkach buków i jodeł co wyrastają na pierwszych garbach, wchodząc z doliny, i maluje się obraz pełen poetycznego uroku.

Miasto na tle przeźroczystym, oświeconym promieniami południowego słońca, rysuje się wyraźnie wysmukłemi wieżycami kościołów - i murami kamienic, a wśród nich odbija wyraziście stary Wawel. Wszystkie wzgórza, pagóry - rozścielają się przed

---

*/ Kazimierz Władysław Wójcicki /1807-1879/, literat, red. "Kłosów", folklorysta, zbieracz "starożytności" polskich.

okiem jak gładki zielony kobierzec, czerniący gdzie niegdzie czarnymi plamami, to lasy jodłowe i buczyny, to złocistemi, gdzie dojrzałym zbożem niwy falują.

Gdy rzucisz spojrzeniem od południa, cały Komitat Orawski / C o m i t a t u s A r v e n s i s / w Węgrzech rozkłada się przed twymi oczyma, plenną niwą, bujnymi łąkami, które jak wstęgi niebieskie przyrzynają rzeki i strumienie. Majaczeją w dali wsie i grody, gdzie niegdzie sterczą zamki i ich zwaliska. A najwięcej uderzy cię długa, pod niebiosa wzniesiona ściana Tatrów, ubielonych śniegiem, wśród skwaru letniego, gdy na Babiej-Górze, tylko w załomach skał, w cieniu, lub na samym wierzchołku, zwiastun zimowy, rozściela się węższą lub szerszą białą płachtą.

Patrząc na Węgierskie Tatry, tak często mgłami owiane, staje na myśli obraz naszego poety :

"Podniebne góry - górzyska
Mglą się, w ogromie i grozie ;
Koło dymnego niby ogniska,
Wojsko olbrzymów w obozie.
Wielkoludowie - siedzą, to stoją,
Zanim wyruszą w drogę gdzieś swoją" **/

Promienie słońca, odbite o zaspy śnieżne tatrowe, rzucają na oczy twoje ślepotę : po chwili tak zachwycającego obrazu nic nie widzisz, bo czarna tylko opona zasłania świat cały przed tobą. Musisz odwrócić głowę, i czekać długą chwilę, zanim wzrok odzyskasz powoli i potrafisz rozpoznać otaczające przedmioty.

Sam wierzchołek Babiej-Góry, którą nasi pisarze z XVI wieku zowią po prostu B a b ą, stanowią dwa wzniosłe cyple, z których jeden, od zachodu, ma nazwę d i a b l e g o z a m c z y s k a.

Są to zwaliska ogromnych płaskich głazów, pokrytych różnobarwnym porostem. Ściana od północnej strony wielce spadzista, zasypana jest tymi głazami, od południa zaś łagodnie pochyła, trawą żyzną przerosła, służy za pastwisko owcom i białym węgierskim wołom, zbrojnym wielkiemi rogami.

Jakkolwiek, ziemi do uprawy mało, i to nieplennej, która nic nie wydaje jak tylko owies i ziemniaki, okolica cała przeludniona niesłychanie, czego dowodem są wsie pod samą Babią-Górą leżące, S k a w i c a i Z a w o j a, każda z górą po tysiąc ludności mające.

Panując nad okolicą - zdala jeszcze daje cudny widok. Z ruin C z o r s z t y n a widzisz ją w całej majesta-

---

**/ J. B. Zaleski

tycznej powadze. Wierzchołek jej dymi jak przygasły wulkan, słupem obłoków rozpływających się nad jej głową. Niknie jej widok tylko z przed oczu, gdy gęsta powódź chmur ogarnia wielkiego olbrzyma, i pokryje jakby szarym namiotem jej wierzchołek i boki. A gdy podarte ostrymi ścianami głazów - luną ulewą na doliny, lub ulecą wyżej mgłą białawą - Babia-Góra, znów ku słońcu wychyla wspaniałe i dumnie niebotyczne swoje czoło.

W.

/Wybór i komentarz : Tomasz Nowalnicki/

3.

Jak odbyła się węgierska uroczystość na Diablaku w sierpniu 1876 roku.

Artykuł Eustachego Wespla zamieszczony w dwujęzycznym - węgierskim i niemieckim - roczniku Węgierskiego Towarzystwa Karpackiego / A Magyarorszagi Kárpategylet Évkönyve. V - Évfolyam, Iglo 1878 / p.t. "Egy nap a Babia Gurán". Str. 234-247.

/red./

Jeden dzień na Babiej Górze.

[redacted] przyjemnością można stwierdzić, że ilość turystów, którzy odwiedzają Babią Górę, a w dalszym ciągu centralne Karpaty, wzrasta z roku na rok i wierzę, że tym, którzy te partie mają zamiar zwiedzić, będę służył swojemi uwagami, jak najlepiej i najpewniej drogi te przebyć.

Jest rzeczą pewną, że najlepsze połączenie dają mająca być wybudowana linia kolejowa z Bielska-Białej przez Żywiec do Czacy. Z Żywca przy dobrym połączeniu, po dobrej drodze, jesteśmy w czasie 3 do 3 1/2 godziny u podnóża Babiej Góry w uzdrowisku Półgóra, gdzie dla cierpiących /chorych/ zadbano o pomieszczenie.

Lokalizacja uzdrowiska nie może być określona jako specjalnie pociągająca i romantyczna, ale jego znane działanie zwłaszcza w chorobach skrofulicznych nie podlega wszelkim wątpliwościom, dlatego też właściciele tej miejscowości starają się wszelkimi sposobami uprzyjemnić pobyt gościom, którzy przybywają tam z wielką nadzieją na poprawę zdrowia.

Działo się to popołudniu w dniu 4 września 1876 r., gdy ja z kilkoma dobrymi przyjaciółmi, przy dość złej pogodzie wyjechałem z Żywca. Lejący strumieniami deszcz nie usposabiał nas wesoło, jechaliśmy przez miejscowości Jeleśnia,

Krzyżowa i Korbielów, gdzie niepotrzebnie pobierano od nas myta drogowe. Jadąc tak wzdłuż domów i drzew ozdabiających drogę, osiągnęliśmy wzniesienie Beskidu, gdzie droga przecinała granicę węgierską.

Lasy położone po stronie galicyjskiej były zaniedbane i niepielęgnowane fachowo, natomiast po przekroczeniu granicy węgierskiej odnieśliśmy miłe wrażenie wysoko postawionej kultury agrarno-leśnej. Po obu stronach drogi znajdowały się szkółki drzew, które harmonizowały z otoczeniem. Widzieliśmy żmudną pracę leśników i zrozumienie tamtejszej ludności, czym są lasy dla człowieka, czego z przykrością nie zauważyliśmy w dotychczasowej podróży.

Snując tego rodzaju rozważania, w krótkim czasie znaleźliśmy się w węgierskiej miejscowości Półgóra. Znajduje się tam nowo zbudowany tartak parowy, dając dowód wkraczającej tam technice /przemysłowi/, mający za zadanie przecieranie drzew z pobliskich lasów. Szkoda tylko, że zakład ten poprzez nieporządek i ogólne zaniedbanie, jak wybite szyby w oknach, stwarza kontrast z tutejszym zamiłowaniem do porządku.

Niedaleko tartaku opuszczamy dobrą drogę krajową i w kierunku wschodnim po drodze polnej w ciągu pół godziny dojeżdżamy do uzdrowiska Półgóra. Panował tam nastrój świąteczny, a znajdujący się tam ludzie pochodzili częściowo z wyższych sfer, bądź też ziemiaństwa. Strzały z moździerzy i muzyka cygańska rozweselały tamtejsze towarzystwo. Na nasze zapytanie o przyczynie tej radości odpowiedziano nam, że w następnym dniu mają się odbyć uroczystości odsłonięcia pomnika na Babiej Górze.

Dzięki inicjatywie dziennikarzy peszteńskich przebywających na kuracji w uzdrowisku Półgóra i przy poparciu wice żupana orawskiego pana Zoltana Zmeskala, postanowiono na szczycie Babiej Góry wznieść pomnik upamiętniający pobyt arcyksięcia Józefa, palatyna Węgier. Do komitetu honorowego zaproszono właściciela uzdrowiska Półgóra pana Franciszka Szkicsak'a, nadleśniczego Floriana Lokcsańskiego i c.k. naczelnika poczty pana Ludwika Kleina. Koszty wybudowania pomnika zostaną pokryte troską vice żupana na drodze zorganizowanej na ten cel zbiórki.

W końcu sierpnia, w słynnych kamieniołomach Bielickiego Potoku przygotowano piękne prostopadłościany, które przewieziono do uzdrowiska Półgóra, a wysyłka tychże na miejsce przeznaczenia odbyła się następnego dnia za pomocą dwóch wozów. Wóz pierwszy, na który załadowano górną część pomnika był ciągniony przez 6 koni, drugi wóz przez 4 konie, wóz trzeci załadowany został niezbędnymi narzędziami i materiałami pomocniczymi. Temu transportowi towarzyszyło 30 ludzi, gotowych zawsze do pomocy.

Następnego dnia zobaczyliśmy na własne oczy tę stromą i pokrytą kamieniami drogę. Oglądnęliśmy ją od ostatniej gajówki, aż po tereny okryte kosówką. Na wywiezienie części ka-

miennych pomnika na miejsce przeznaczenia potrzeba było około 8 godzin, a w miejscach szczególnie trudnych konie musiały odpoczywać co 10 do 20 kroków. Zmagania te obserwowaliśmy z uzdrowiska przy pomocy lunety.

Czas upłynął nam na miłej rozmowie z panem Zmeskalem, zrobił się wieczór i musieliśmy szukać noclegu. Z miłego snu zostaliśmy obudzeni o godzinie 5-tej rano przez wystrzały z moździerza. Po dotychczasowym komforcie, przed czekającą nas podróżą w góry, musieliśmy się odpowiednio ubrać i w czasie śniadania usłyszeliśmy palby służby zwiastujące nam moment wymarszu. Punktualnie o godzinie 6-tej rano, przy sprzyjającej pogodzie pod kierunkiem pana Zmeskala wyruszył pochód, w którym braliśmy udział. Składał się on z uczestników uroczystości, którzy przybyli do uzdrowiska już poprzedniego dnia wieczorem. W godzinach rannych dołączyli się mieszkańcy okolicznych miejscowości. Przez przepływający potok w uzdrowisku został zbudowany most, po którym przeszły delikatne nóżki dam biorących udział w pochodzie. Przy wejściu do lasu zbudowano bramę triumfalną przybraną wianuszkami z kwiatów. Z tego miejsca droga wiodła przez wspaniały las świerkowy, który tworzył naturalną aleję ze wspaniałą perspektywą. Pochód dotarł w pobliże leśniczówki, gdzie goście posilili się mlekiem. Od tego miejsca muzyka wróciła z powrotem do Późgóry.

Już stąd rozkoszowaliśmy się wspaniałym widokiem Centralnych Karpat /Tatr - przyp.red./, których ostre wierzchołki i szczyty ciągnęły się jedne za drugimi.

Z leśniczówki, gdzie oczekiwał nas personel ubrany po wiejsku, przejął on dalsze nas prowadzenie. Droga przebiegała przez teren niebardzo zalesiony. Kiedy tak rozmawiając weszliśmy do lasu szpilkowego, przywitała nas orkiestra, która składała się z dudziarzy i skrzypków. Tony tych instrumentów spowodowały, że poczuliśmy się mniej zmęczeni tym bardziej, że kapela ta towarzyszyła nam w dalszej drodze.

Po pewnym czasie osiągnęliśmy górną granicę lasu i wędrowaliśmy przez gęstą trawę, między kępami kosodrzewiny, słysząc dochodzące z dołu palby służby. O godzinie 9-tej rano osiągnęliśmy szczyt Babiej Góry, który był celem naszej dzisiejszej wycieczki. Równocześnie z nami przybyły gromady ludzi z pobliskich miejscowości tak, że ilość osób biorących udział w uroczystościach mogła wynosić ponad 200 osób.

W takich to okolicznościach wice-żupan, pan Zmeskal, przed odsłonięciem pomnika miał z głębi serca płynące przemówienie, w którym wypukliił znaczenie uroczystości i serdecznymi słowami wspomniał o zasługach arcyksięcia Józefa dla ojczyzny i jej ludności. Głosy oddanych salw moździerzowych i tony muzyki mieszały się z wiwatami zebranych.

Podczas tych uroczystości zgromadzeni uczestnicy byli podejmowani przez pana Zmeskala poczęstunkiem, a my korzystając z przerwy w uroczystościach zabraliśmy się do podziwiania rozciągającej się panoramy.

W kierunku północnym i wschodnim nieskończenie roztacza się falisty kraj Galicji, ze swojemi miejscowościami, w których można było rozróżnić wieże Krakowa. Na południu wznosi się gigantyczny wał Tatr Wysokich ze swojemi dolinami i szczytami pokrytymi śniegiem. Widok ten zrobił na nas potężne wrażenie. Na zachodzie wzrok sięga do wielu gór otaczających Tatry, z których rozróżniamy Chocz i Rozsutec zamykające w tym miejscu Komitat Orawski.

Długo pozostawaliśmy pod urokiem tego wspaniałego widoku i z mapą w ręku wynajdywaliśmy poszczególne nazwy miejscowości. Konieczność powrotu wyrwała nas z marzeń.

Około 12-tej godziny w południe pochód poprzedzony dudziarzami ruszył w drogę powrotną. Półtorej godziny później osiągnęliśmy leśniczówkę, gdzie przywitała nas półgórska orkiestra. Przy powtórnym przekraczaniu bramy tryumfalnej na brzegu lasu byliśmy powitani przez pana A. Diveky'ego i przebywających w uzdrowisku gości. Pan notar wygłosił do nas przemowę z powodu odbytej uroczystości, po czym przy dźwiękach kapel muzycznych przyszliśmy do uzdrowiska. Tu przy obiedzie wznoszono powtórnie toasty.

Późno wieczorem goście z sąsiednich miejscowości opuścili uzdrowisko, podczas gdy my również zaczęliśmy się przygotowywać do powrotu, który miał nastąpić w dniu jutrzejszym. Na zakończenie niech mi będzie wolno w kilku słowach udzielić wskazówek każdemu, który będzie chciał odwiedzić Babią Górę.

Tą piękną górą, której najwyższy szczyt wg trygonometrycznych pomiarów sięga 1722 m npm., kończy się na wschodzie łańcuch gór pod nazwą Beskidy. W lasach okrywających górę najwięcej jest świerków i jodeł, których wiek 300-400 lat nie należy do rzadkości. Las sięga do 1299 m, później zaczyna się kosówka, poczym flora staje się bardzo uboga, za wyjątkiem mchu islandzkiego. Widok z wierzchołka jest bardzo rozległy i interesujący zwłaszcza w miesiącu wrześniu, kiedy powietrze jest bardzo przejrzyste.

Byłoby rzeczą pożądaną, aby droga leśna i oznakowanie było lepiej utrzymane i aby troskę o to zlecić odpowiednim władzom Komitatu Orawskiego, co znalazłoby uznanie u osób uprawiających tam turystykę. Należałoby również zadbać o odpowiednich przewodników i ich pomocników /tragarzy/. Osobiście pragnąłbym, aby ilość osób odwiedzających tę piękną górę wzrastała z roku na rok i aby każdy mógł powracać z tego szczytu tak zadowolony, jak my.

Wszystkim tym, którzy przyczynili się w jakikolwiek sposób do napisania tego szkicu i wytworzenia się dobrosąsiedzkich stosunków, składamy najserdeczniejsze podziękowania.

EUSTACHY WESPL

/Tłumaczył Kazimierz Polak/

OPRACOWANIA

1.

70 lat zimy babiogórskiej.

Z babiogórskich wydarzeniach zimowych z minionego wieku wiemy bardzo niewiele. Zimowych turystów jeszcze nie było, za to znajdowano wówczas dość liczne tropy rysi, nawet w bezpośrednim otoczeniu górskich osiedli. Z minionego wieku pochodzi również zawojskie powiedzenie, że "jak słońce na Cylu /czyli "celuje" przez szczyt Małej Babiej Góry/ to w Zawoi południe" - oczywiście tylko w okresie zimowym.

Pierwszego znanego wejścia narciarskiego na Babią Górę dokonała 6 stycznia 1906 r. grupa 6 niemieckich turystów ze Śląska, wychodząc z Przyborowa czarnym szlakiem BV przez Jałowiecką Przełęcz i Cyl, błądząc następnie w huraganowym wichrze w poszukiwaniu schroniska.

Pierwsi polscy narciarze dotarli na Diablak w lutym 1908 roku, a byli to Władysław Pawlica z Zakopanego /w późniejszych latach wybitny choć przedwcześnie zgasły geolog/, Walery Goetel, naówczas 19-letni student UJ, jego brat Ferdynand, uczeń, oraz Jan Nowak, cukiernik. W tymże dniu, po wspólnym noclegu w schronisku Towarzystwa Tatrzańskiego na Markowych Szczawinach, osiągnęli Diablak wspinając się na karplach Wacław Majewski i Władysław Kuryluk, studenci medycyny z Krakowa. Wychodzono przez Bronę i południowe zbocze Kościółków, zjeżdżając do Lipnicy Wielkiej, gdzie mieszkała ciotka W. Pawlicy. Natomiast karplarze zeszli do Półgóry.

W lutym 1910 roku, przybyła na Markowe Szczawiny 18-to osobowa wycieczka Sekcji Narciarskiej TT z Zakopanego, prowadzona przez Mariusza Zaruskiego, a od schroniska pilotowana w jakimś stopniu przez W. Goetla. Na jednym z trzech zachowanych zdjęć widzimy ich posuwających się zgodnie grzbietem Babiej nad przełęczą Brona. Wyszli z Zawoi kierując się prawdopodobnie przez Policzne-Krowiarki na Markowe Szczawiny. Po noclegu na wszystkich istniejących w schronisku łóżkach oraz siennikach rozłożonych na podłodze kuchenki, cała grupa sfotografowała się przed schroniskiem.

Od tego czasu aż do wiosny 1914 roku, odwiedzało Babią Górę co zimy nie więcej jak 20 - 40 osób. Byli to przeważnie członkowie sekcji narciarskiej krakowskiego AZS-u, która

aż do wybuchu pierwszej wojny światowej dominowała w Beskidach Zachodnich, dokonując między innymi pierwszego wejścia narciarskiego na Turbacz.

Wędrowali także po Beskidach Zachodnich członkowie Krakowskiego Oddziału Karpackiego Towarzystwa Narciarzy. Podczas jednej z ich wypraw w tym czasie, przy wietrze o sile orkanu i 30 stopniowym mrozie, lawina porwała pod babiogórską Sokolicą jednego z uczestników, wytrawnego narciarza, prof. Bobrzyńskiego. Pod znakiem AZS przeprowadzono też wtedy pierwszą wyprawę głównym grzbietem beskidzkim, z Babiej Góry przez Cyl na przełęcz Glinne.

Jeszcze w 1921 roku sekcja AZS-u proponowała Oddziałowi Babiogórskiemu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Żywcu, podnajmywanie schroniska na Markowych Szczawinach tylko na półroczne okresy zimowe, co jednak nie doszło do skutku. Trzeba bowiem wiedzieć, że aż do roku 1932, babiogórskie schronisko PTT było otwieranym tylko w zimie, na uprzednie zamówienie i to na około tydzień naprzód. Gospodarz przekopując się na domowego wyrobu karplach nawet przez wysokie śniegi, wynosił tam tobół pościeli i żywność, paląc intensywnie pod niedużym piecem kuchennym na wiele godzin przed przybyciem narciarzy, by ogrzać przylegającą "jadalenkę", oraz sześcio-łóżkową sypialnię znajdującą się poza nią. Nawet gdy dobudowano w 1922 roku dużą jadalnię, to poprzez okresy zimowe pozostawała ona zamkniętą na głucho.

Dlatego przez pierwsze ćwierćwiecze ilość korzystających ze schroniska narciarzy była zupełnie nieduża, a i w latach dwudziestych rzadko dochodziła stu osób i to głównie w miesiącach lutym i marcu, szczególnie gdy święta Wielkanocy przypadały wcześnie. Dodatkowym powodem były długie i dość uciążliwe dojścia, za wyjątkiem szlaku z Przyborowa przez słowacki Jałowiec, zwłaszcza że w Jeleśni niemal zawsze oczekiwały przybycia pociągów sanki góralskie, podwożąc aż poza przyborowskie osiedle Niewdanów. Część krakowskich narciarzy wędrowała z Suchej przez Magurkę, do Zawoi, najchętniej podchodząc przez Średni Bór, by sprawdzić w chacie gospodarza schroniska na Markowych Równieńkach, czy zamówienie noclegu nadeszło na czas.

Niemieckie schronisko pod Diablakiem /na wysokości 1614 m, zwane także "przy Głodnej Wodzie"/, otwierano od roku 1920 głównie w okresie Wielkanocy, gdy na południowych stokach pomiędzy Diablakiem i Kępą, tworzyły się śniegi firnowe. Posiadało ono ogrzewanie pomieszczenia, choć nocujących prześladowała często woń źle skanalizowanego ustępu wewnętrznego. Posiadając okiennice i "drzwice" z kutego żelaza, nie było ono łatwym obiektem do włamania się. Zresztą dla celów awaryjnych pozostawiano na zimę zamkniętą tylko na zatyczkę komórkę z sianem przy drewnianym domku gospodarczym, znajdującym się obok schroniska.

Aż do drugiej wojny światowej Babia Góra uchodziła wśród narciarzy beskidzkich za teren nie całkiem bezpieczny i

dlatego odwiedzali ją głównie bardziej doświadczeni turyści zimowi, znający ten teren. Na dodatek w obu schroniskach brakowało apteczek, a także sprzętu ratunkowego, nie mówiąc już o telefonach czy bodaj silnych lampach sygnalizacyjnych. Tych ostatnich szczególnie brakowało w górnym schronisku i to aż do wybuchu drugiej wojny światowej.

Pierwszym, choć jeszcze drobnym udogodnieniem zimowym były tyczki narciarskie, które delegat dla schronisk Oddziału Babiogórskiego PTT wraz z wynajętymi góralami, osadził w roku 1925 wzdłuż szlaków przez Czarną Halę i Dejakowe Szczawiny, oraz przez Halę Tłałkową na Kolistym Groniu / znakowany szlak z Huciska/. Wieczorne przejście przez Czarną Halę w chmurach i bez założonego śladu narciarskiego powodowało niejednokrotne błądzenia i poszukiwania wyjścia z tej 600 metrowej polany. Na zachodniej grani masywu istniało już wtedy kilka lichych drążków osadzonych w 1924 roku przez bielski Beskiden-Verein, które trzeba było uzupełnić na odcinku Kościółki - Diablak, a także na zachodnim grzbiecie Cylu.

Kolejnym krokiem było założenie stacji turystycznej w górnej Zawoi, w jedynym nie zapluskwionym wówczas obiekcie, jakim była willa "Stanisława", opodal szkoły na Wilcznej, gdzie ostatecznie kończyła się linia telefoniczna. Otrzymała ona podręczną apteczkę, podobnie jak i schronisko na Markowych Szczawinach, które otrzymało również kilka łupków do unieruchamiania kończyn i domowego wyroku tobogan, ukradziony w kilka lat później sprzed domu gospodarza na Markowych Równiankach.

Gdy piszący te wspomnienia objeżdżał na nartach schroniska i stacje turystyczne Oddziału Babiogórskiego w lutym 1926 roku, był zmuszony do zmiany trasy już na przełęczy Klekocin, gdzie para narciarzy zjeżdżających z Babiej ostrzegła go, że gospodarz z Markowych Szczawin opuścił wraz z nimi schronisko, zjeżdżając czy też schodząc do podnóża. Dlatego trzeba było skręcić na wąski płaj, rozpoczynający się o stokilkadziesiąt metrów powyżej i przez przełęcz między Kolistym a Żelazoniem zjechać na Paluchówkę w górnej Zawoi. Okazało się, że kartka pocztowa nie doszła do gospodarza schroniska na czas.

Tejże zimy, w związku z dobudowaniem nowej kuchni i izby mieszkalnej dla gospodarza, zamieniono dawną kuchenkę i jadalenkę poza nią, na normalną zimową sypialnię z sześcioma łóżkami i stołem, zastępującym zamkniętą na zimę jadalnię. Ogrzewał ją stary piec kuchenny, na którym gotowano w razie potrzeby, a także smarowano narty. Jest to obecny hall.

W 1931 roku wstawiono do dużej jadalni piec żelazny, a na poddaszu nad kuchnią wbudowano ogrzewaną sypialnię /ogrzewało ją ciepło z kuchni filtrujące się przez sufit/. W związku ze słabym ruchem, gospodarz nie zgadzał się na otwarcie schroniska przez całą zimę. Dokonał tego dopiero W. Kidowicz, który oczyściwszy i zreorganizowawszy cały obiekt w roku 1932, uruchomił na pierwszą swą zimę dwie sypialnie na parterze, oraz sześć łóżek rozstawionych wzdłuż ścian w jadalni. Zima ta była aż do Nowego Roku bezśnieżną i przez dwa miesiące od Zalu-

szek panowała w masywie całkowita pustka. Przez kilka dni, w okresie przesilenia grudniowego, słońce nie zaglądało na większość północnych stoków góry, złocąc śniegi na samej tylko kopule Diablaka.

Aż do 1935 roku, niemal wszystkie narciarskie wejścia na Babią były dokonywane przez Bronę i Kościółki, a w razie silniejszego wiatru znawcy trawersowali z Brony przez Półgórskie Rozstaja i górne schronisko. Udane zjazdy wschodnią granią były rzadkie z powodu lodoszreni i "kalafiorów". Dopiero w styczniu 1935 roku, W. Midowicz wyprowadził rajd oficerski z krakowskiego 2 Pułku Lotniczego nową drogą wejściową przez tzw. Upłazy, na Pośredni Grzbiet pod Diablakiem. To nieznakowane przejście okazało się najdogodniejszym tak w podejściu jak i w zjeździe /u dołu wąwozem Szumiącej Wody wzdłuż Perci Akademików/.

W latach 1934-1935 dokonano więcej pierwszych przejść na północnych stokach masywu, jak wejście na Diablak Szerokim Żlebem /znad Sulowych Szczawin/, trawersowania od Kępy po Kamienną Dolinkę w Kościółkach, zjazd z Diablaka Żlebem Poszukiwaczy Skarbów, a także zjazd z Kamiennej Dolinki na polankę H. Zapałowicza /Suchego Stawku/. Jeszcze w 1933 roku dokonano pierwszego narciarskiego przejścia Percią Akademików w linii Piarżystego Żlebu, a w 1936 roku wejścia na Cyl Przechodem Poszukiwaczy Skarbów od Biwaku H. Zapałowicza.

Rozbudowane całkowicie schronisko na Markowych Szczawinach, uzyskało na zimę 1934/35 r. pięć ogrzewanych sypialń z 30 łóżkami, oraz nową sypialnię pryczową /obecnie spiżarnię/ z 20 miejscami na materacach. Rozebrano starą kuchenkę zapałowiczowską w obecnym hallu, zamieniając ją na narciarnię i skład materiału ratunkowego.

W lutym 1935 roku wstrząsnęła całym krajem katastrofa jednej z ekip Gwiaździstego Rajdu krakowskiej SKimki /YMCA/, zdążającej z Węgierskiej Górki przez Pilsko i Babią Górę, na metę w Rabce. Nie powiadomiwszy któregokolwiek z babiogórskich schronisk, dwóch narciarzy i dwie narciarki /w tym brat i siostra/ z Andrychowa i Wadowic, usiłowali odnaleźć górny obiekt w nocnej i huragan owej burzy śnieżnej, po skrajnie nużącym przejściu z Pilska, przez Cyl i Kościółki. Brak rozwagi w połączeniu z małym doświadczeniem, słaby ekwipunek /brak zapasowych rękawic, kapturów i bateryjek/, a przede wszystkim poszukiwanie schroniska każde na własną rękę, doprowadziły do zamarznięcia opodal trzech uczestników, gdy kierownika zespołu odnaleziono dopiero wiosną na południowym podnóżu w gąszczu, o 200 metrów od leśniczówki. Zawinił poważnie 17-letni dozorca górnego schroniska, który nie wychodził z budynku przez półtorej doby, a wieczorem nie oczyścił bodaj jednego okienka ze śniegu i nie zapalił żarowej lampy, tylko zwyczajny kaganek. Przesłuchiwany później przez gospodarza dolnego schroniska, który odnalazł dwa ciała, mówił on : - "... debli sie gzili ty nocy. Jakiesi piski i chichoty jaze ciarki łaziły po plecak. Wlazek z głowom pod koc i tagek zasnon ..." -

Po katastrofie frekwencja zimowa na Babiej Górze

zmniejszyła się zupełnie widocznie i dopiero w 1937 roku zaczęła się zbliżać do około 400 osób. Niemniej jednak przechodziły przez Babią doświadczone zimowe rajdy narciarskie, jak np. 14 osobowy rajd Nowy Targ - Zwardoń, odbyty w dniach od 27 do 31 stycznia 1936 r. i wchodzący na Diablak od strony Orawy.

Gospodarz dolnego schroniska wychodził w każde sobotnie popołudnie na swego rodzaju patrol narciarski aż po grzbiet Mędralowej i niejednokrotnie dopomagał narciarzom błądzącym w mgłach i chmurach. W razie zadymki śnieżnej zawieszał on za powrotem latarnię sztormową przy Żywieckim Rozstaju, która aż do godzin świtowych wskazywała nieco ukryty skręt na Markowe Szczawiny.

W 1936 roku bielski Beskiden-Verein przegrał w apelacji proces z Lasami Państwowymi o schronisko, które przed z górą 30 laty wybudował na li tylko wydzierżawionym przez dobra orawskie gruncie. Przekazano ten obiekt spółdzielni pracowników lasów państwowych "Leśnik", która w 1938 roku usunęła wieloletnich gospodarzy z lipnickiej Przywarówki.

Równocześnie wyznakowano żółtym kolorem i za uprzednią zgodą K.C.J.T. istniejący trawers z Brony do Półgórskich Rozstaj, skąd gęsto wytyczono słupkami narciarskimi stary szlak czerwony do schroniska szczytowego przy Głodnej Wodzie. By dodatkowo ułatwić odnalezienie go w ciężkich warunkach zimowych, projektowano rozciągnięcie po stoku - i tylko w sezonie zimowym - kabla na słupkach dwumetrowych, który w kierunku zachód-wschód przechodziłby po południowej ścianie schroniska.

Od jesieni 1938 roku schronisko wydzierżawiono znanemu instruktorowi narciarstwa z Chabówki, Rudolfowi Toporowi, który często urządzał pod Diablakiem lokalne zawody narciarskie. Odbyły się takie na przykład w okresie Wielkiejnocy 1939 r., na wspaniałych firnowych śniegach.

Czasy po drugiej wojnie światowej zubożyły Babią Górę o górne schronisko, które spłonęło w 1948 roku, spalone przez nieznanych sprawców. Ruch narciarski na trasach zachodnich zmalał do minimum, przerzucając się na Krowiarki, oraz zielone podejście z Zawoi. Niepotrzebnie utkano stałymi słupkami narciarskimi grań Babiej, oraz wytyczono dwa narciarskie zjazdy od Górnego Płaju, z których głównie używa się zjazdu wschodniego. Wszystkim słupkom narciarskim brakuje oczywiście numerów porządkowych, wskazujących turystom w chmurach czy kurniawie, gdzie dokładnie się znajdują.

Trwałym i wartościowym nabytkiem stał się natomiast całoroczny punkt ratunkowy GOPR-u na Markowych Szczawinach, zorganizowany w 1953 roku, bardzo potrzebny w związku z masowymi imprezami lat 50-tych, jakimi były na przykład coroczne górskie zimowe rajdy narciarskie PTTK, w czasie których jedna z tras prowadziła przez Babią Górę. Rozpoczęto organizować je w 1952 r. Natomiast od 1958 r. organizowano na Babiej Górze zawody narciarskie o Memoriał Aleksandra Starzeńskiego. Był to znany działacz narciarski, turysta i miłośnik Babiej Góry, który zginął śmier-

cią zimową na jej grzbiecie w dniu 14 kwietnia 1951 roku.

Obecnie, tak jak gdzie indziej w Beskidach, "dalekobieżny" ruch turystyczny na nartach jest na Babiej niewielki, ograniczając się najczęściej do odwiedzin schroniska na Markowych Szczawinach.

WŁADYSŁAW MIDOWICZ

2.

Zbójnictwo w rejonie Babiej Góry.

Określenie - zbójnictwo babiogórskie - terytorialnie odnosi się do pasma Babiej Góry i położonych u jego stóp miejscowości, zarówno z południowej, jak i z północnej jego strony. Ten masyw górski, poczynając od zachodu, wyznaczają takie wzniesienia, jak : Mędralowa, Babia Góra, Polica, Okrąglica i Naroże. U podnóży południowych stoków Pasma Babiogórskiego leżą cztery należące do Polski wsie : Sidzina, Zubrzyca Górna, Lipnica Mała i Lipnica Wielka, a w zasadzie jej duży przysiółek Przywarówka, oraz Rabczyce i Półgóra na terenie Czechosłowacji. Od północy położonych jest pięć miejscowości : w dolinie Skawicy rozciągają się Zawoja, Skawica i Białka, która od wschodu graniczy z Juszczynem, od zachodu zaś z Grzechynią.

Samo pasmo Babiej Góry stanowi niejako punkt centralny tego obszaru, od płn.-zach. i zach. zamkniętego Pasmem Jałowieckim z takimi wzniesieniami, jak : od południa Jałowiec, Kiczora i Magurka na północnym krańcu, od północy i płn.-wsch. ograniczonego doliną Skawy, na wschodzie zaś doliną rzeki Bystra, będącej jej dopływem, a z kolei południową granicę wyznaczają wsie Zubrzyca Górna, Lipnica Mała, Przywarówka /przysiółek Lipnicy Wielkiej/ i dalej Rabczyce i Półgóra.

Zbójnictwo istniejące w rejonie Babiej Góry nie zostało jeszcze dotychczas wyodrębnione jako oddzielna grupa tak, jak uczyniono to już dawno np. ze zbójnictwem na obszarze Tatr. Niewątpliwie jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest fakt, że nie posiada ono oddzielnych materiałów historycznych, jakimi są np. "Akta spraw złoczyńców miasta Żywca" 1/ dla Żywiecczyzny, czy "Regestr złoczyńców grodu sanockiego" 2/ dla obszaru Bieszczad i części Beskidu Niskiego.

Informacje o zbójnikach działających w rejonie Babiej Góry, to rozproszone po archiwach okolicznych dóbr relacje, a więc czytamy o nich w aktach sądowych i kronikach Żywca, Suchej, Lanckorony, a także Nowego Targu czy nawet słowackiego Mikula-

sza. Taki stan rzeczy jest wynikiem sytuacji historycznej tego obszaru, podzielonego w przeszłości między różnych właścicieli feudalnych, a nawet państwa, o czym będzie jeszcze mowa przy okazji rozważań nad przyczynami zbójnictwa.

Najczęściej w piśmiennictwie zbójnictwo rejonu Babiej Góry omawiano łącznie ze zbójnictwem występującym na Żywiecczyźnie lub Orawie, tj. na obszarach graniczących z tym terenem. Niewątpliwie z jednym i z drugim ma ono bardzo ścisłe powiązania i wiele cech wspólnych, jak zresztą z całym zbójnictwem karpackim, posiada jednak pewne lokalne odrębności. Wyróżnienie zbójnictwa babiogórskiego jako oddzielnej grupy tego zjawiska wydaje się być celowe z kilku względów :

I. Terytorialnie stanowi ono odrębną całość, podobnie jak np. zbójnictwo na Żywiecczyźnie czy w rejonie Tatr.

II. Obszar ten posiada w sytuacji osadniczej, ekonomicznej i historycznej wiele elementów wspólnych, pomimo tego, że równocześnie jest bardzo zróżnicowany kulturowo. Zamieszkują go mianowicie dwie różne grupy górali beskidzkich, Orawiacy i Babiogórcy.

Z kolei te trzy czynniki, a więc osadnictwo, warunki ekonomiczne i historyczne oraz terenowe odegrały decydującą rolę w powstaniu i egzystowaniu tego zbójnictwa, nadając mu, wynikający z ich podobieństwa, wspólny jednolity charakter. Przejawia się on przede wszystkim w :

1/ nieco odrębnych od innych grup zbójnickich cechach organizacyjnych i działalności kompanii,

2/ folklorze słownym związanym ze zbójnictwem, który stanowi tu ciekawy zespół różnorodnych elementów zaczerpniętych z ogólnokarpackich wątków, motywów rodzimych i obcych terytorialnie zapożyczeń.

Pasmo Babiej Góry wraz z leżącymi u jego podnóża wsiami stanowi swego rodzaju samodzielną jednostkę terytorialną, podobnie jak np. Tatry, gdzie skupiały się, organizowały, zimowały i szukały schronienia kompanie zbójnickie, i skąd z kolei dokonywano wypraw na odległe nieraz tereny.

Dla północnej Orawy i sporej części Beskidów Zachodnich Babia Góra była najbliżej położonym dużym kompleksem leśnym, obszarem znajdującym się praktycznie poza zasięgiem działalności władz, rejonem przygranicznym o ograniczonej, ze względu na niedostępny teren, możliwości kontroli ruchu ludności, a wreszcie bezpiecznym i wszechstronnym zapleczem z racji położonych tu niewielkich osad, pozbawionych prawie zupełnie kontaktów z większymi ośrodkami.

Obok wspomnianych wyżej sprzyjających warunków terenowych, również struktura ludnościowa wsi podbabiogórskich stanowiła bardzo podatne podłoże tak do powstania zbójnictwa, jak

i do wytworzenia się społeczności aprobującej, a zatem i wspomagającej ten ruch. Otóż ludność zamieszkująca ten teren stanowiła element bardzo różnorodny, o różnym pochodzeniu społecznym, terytorialnym, narodowościowym, a nawet religijnym. Przyczyną takiego stanu rzeczy była w głównej mierze przeszłość osadnicza tego obszaru.

Północne stoki pasma Babiej Góry należały do dóbr starostwa lanckorońskiego, którego centrum stanowiło lokowane w 1366 roku na prawie magdeburskim, miasteczko Lanckorona. Kolejni właściciele starostwa prowadzili tu akcję osadniczą, posuwającą się głównie dolinami rzek ku południowym, pokrytym puszczą karpacką terenom. Szczególnie wzmożone osadnictwo prowadził ród Zebrzydowskich, w którego rękach starostwo pozostawało dłużej, bo 88 lat, tj. od 1588 do 1676 roku [3]. Ośrodek lanckoroński w ramach planowej akcji osadniczej sprowadzał na ten teren rolników z niżej położonych wsi starostwa, osadzał jeńców wojennych o różnym pochodzeniu społecznym, przynależności narodowościowej i religijnej, wreszcie akceptował samorzutnie osiedlanie się ludzi luźnych wszelkiego autoramentu. Przeważnie byli to wolni łowcy-myśliwi, a także zbiegli z okolicznych dóbr poddani, głównie z włości kolejnych sukcesorów Zakliczyna i obszarów należących do istniejącego od 1608 roku państwa suskiego. Napływ tych zbiegów szczególnie wzmógł się w okresie panowania w ośrodku suskim rodu Komorowskich, tj. w 1 poł. XVII wieku, kiedy to wyraźnie wzrosły ciężary nakładane na poddanych [4]. Po I rozbiorze Polski północne wsie podbabiogórskie przypadły Austrii, wchodząc w skład Galicji. Wtedy też, tj. w początkach XIX wieku, pojawili się osadnicy pochodzenia niemieckiego, sprowadzani tu głównie do pracy w lesie [5].

Osiedlenie południowych zboczy Babiej Góry rozpoczęło się nieco później, niż stoków północnych. Aż do XV wieku Górną Orawę zalegał pierwobór, a przebiegająca tu granica polsko-węgierska nie była dokładnie ustalona w terenie [6]. Obszar całej Orawy stanowił w tym okresie komitat węgierski, zarządzany przez kasztelana, którego siedzibą był zamek orawski. W roku 1556 Orawę wydzierżawia od cesarza Ferdynanda biskup nitrzański Franciszek Thurzo. Rozpoczyna on, kontynuowaną następnie przez jego sukcesorów, wzmożoną akcję kolonizacyjną, rozciągając ją, dla poszerzenia swych włości, na bezpańskie, niezaludnione obszary Górnej Orawy. Przybywają tu osadnicy z Dolnej Orawy, a także zbiegli poddani z przyległych dóbr węgierskich. W 1 poł. XVII wieku ogarniają Orawę walki religijne pomiędzy szerzącymi protestantyzm Thurzonami, a ludnością katolicką, popieraną przez dwór cesarski. W niedostępnych lasach Górnej Orawy szukają wtedy schronienia zbiegowie - katolicy prześladowani przez Thurzonów [7]. W tym też okresie pojawia się w strukturze społecznej tych terenów nowy element, a mianowicie drobna szlachta, wywodząca się z nobilitowanych przez cesarza za wierność katolicyzmowi miejscowych chłopów. Dalsze zasiedlanie południowych stoków Babiej Góry to wiek XVII. Prowadzi tu akcję osadniczą, głównie ludności pasterskiej, myśliwych i drwali, ród Thökölych, od 1678 roku kolejny właściciel Orawy. W wieku XVIII rozpoczyna się, na skutek wzmożonego ucisku feudalnego, kolejny napływ na północne rubieże Orawy zbiegłych

poddanych. Sytuacja taka jest wynikiem polityki ekonomicznej prowadzonej przez barona Erdödy, w którego rękach znalazła się Orawa od początku XVIII wieku. W wyniku I rozbioru cała Górna Orawa została przyłączona do Węgier, które nie prowadziły tu żadnej planowej akcji osadniczej.

Bardzo ważnym momentem w historii osadniczej całego rejonu Babiej Góry, wspólnym zarówno dla północnych, jak i południowych jej stoków, było przybycie na ten teren pasterskiej ludności wołoskiej, której najsilniejsza fala dotarła tu w XVII wieku. Ów żywioł wołoski był na omawianym obszarze elementem dominującym 8/. Zaznaczyć też należy fakt, że pomimo istnienia granic państwowych i administracyjnych pomiędzy północną a południową częścią tego obszaru, powszechnym zjawiskiem było tu przenikanie ludności z jednej strony Pasma Babiogórskiego na drugą. Nasilenie tego ruchu z kierunku północnego na Orawę ma miejsce w XVII wieku, w okresie wzmożonego ucisku feudalnego w dobrach Komorowskiego i w starostwie lanckorońskim, szczególnie w latach 1667-1676, kiedy rządy w nim sprawuje Marianna Zebrzydowska ze Stadnickich 9/. Z kolei napływ uchodźców z Orawy na północną stronę Babiej Góry to okres walk religijnych w 1 poł. XVII wieku na Orawie i początek XVIII wieku - zbiegostwo orawskich poddanych spod rządów Erdödy.

Społeczność wsi podbabiogórskich w wyniku tak bogatych dziejów osadniczych jest ogromnie zróżnicowana, spotykają się tu i przenikają wzajemnie różne elementy kulturowe, nie ma zwartej, tradycyjnej struktury społecznej, ustalonych autorytetów, norm zachowań, wypracowanej na przestrzeni pokoleń zbiorowej mentalności. Ten tak niezależny, luźny element ludnościowy stanowi doskonałe podłoże do powstania ruchu zbójnickiego, tym bardziej, że dominuje w nim tradycja wolnych wołoskich pasterzy, przeciwstawiająca się feudalnej rzeczywistości. Wiąże się to także ściśle z sytuacją ekonomiczną obszaru.

Rolnictwo odgrywało tu stosunkowo niewielką rolę, raz ze względu na brak tradycji rolniczych u większości osadzających się tu przybyszów, po drugie także ze względu na warunki terenowe. Kamieniste gleby, szczególnie po północnej stronie Pasma Babiogórskiego, pola położone na stromych zboczach, krótki okres wegetacyjny, utrudniały uprawę ziemi i były powodem niskich plonów. Aż do schyłku XVIII wieku dominowało tu pasterstwo. Rozwijała się także gospodarka leśna, prowadzona w celu pozyskania nowych terenów pod uprawę i wypas, a także drewna, które częściowo przetwarzano w miejscowych niewielkich tartakach i węgla drzewnego otrzymywanego w licznych węglarniach. Po pierwszym okresie względnych swobód dla osadzającej się ludności, w początkach XVII wieku zaczyna się stopniowe zwiększanie ciężarów feudalnych i pojawia się wyraźne społeczne rozwarstwienie osadników 10/. Elitę stanowią nieliczni uprzywilejowani sołtysi, a na Orawie dodatkowo drobna szlachta, zaś ciężar danin, robocizn i czynszów spoczywał na chłopach. Szczególnie opierająca się na maksymalnej ekonomicznej eksploatacji poddanych polityka Zebrzydowskich w starostwie lanckorońskim i wojny religijne na Orawie na przestrzeni XVII wieku powodują wyniszczenie gospodarki chłopskiej. Prowadzi to do ogólnego zubożenia ludności,

pojawiają się coraz częściej okresy nędzy i głodu. W takiej sytuacji mnożą się wypadki zbiegostwa przed konsekwencjami za niewypłacalność powinności feudalnych, co daje w efekcie luźny, wyjęty spod prawa element, utrzymujący się głównie z rozboju, który to proceder także dla sporej części osadników staje się dodatkowym, koniecznym do utrzymania źródłem dochodu. Na początku XVIII wieku dochodzi do pierwszych buntów chłopskich, których uczestnicy po rozgromieniu szukają schronienia w lasach przed wymiarem sprawiedliwości [1]. Po objęciu rejonu Babiej Góry przez Austro-Węgry pojawia się jeszcze jeden powód, dla którego spora część młodych mężczyzn opuszcza wsie, a mianowicie obowiązek służby wojskowej w szeregach armii cesarskiej.

Nie bez znaczenia dla wytworzenia się w rejonie Babiej Góry sytuacji dogodnej do krzewienia się zbójnictwa jest też fakt, że był to teren przygraniczny, co ułatwiało schronienie przed wymiarem sprawiedliwości, szczególnie w sytuacji, gdy przekraczanie granicy nie nastręczało trudności, gdyż przebiegała ona w niedostępnym, słabo zaludnionym terenie.

Przy studiowaniu piśmiennictwa traktującego o zbójnictwie w rejonie Babiej Góry, daje się już na wstępie zauważyć charakterystyczny dla tego zjawiska na omawianym terenie fakt, że obszar ten był głównie miejscem zimowania, ukrywania i organizowania się kompanii zbójnickich, w znikomym zaś stopniu rejonem działania tych towarzystw. Ten stan rzeczy był wynikiem warunków terenowych, ekonomicznych i osadniczych tego rejonu. Ubogie gospodarstwa chłopskie w słabo zaludnionych wsiach, osady drwali i myśliwych nie stanowiły, ze zrozumiałych względów, obiektów napadu, a jedynie nieliczne karczmy, plebanie czy bogatsze gospodarstwa padały łupem zbójnickich towarzystw. Równocześnie te same warunki sprawiły, że teren ten stanowił doskonałe zaplecze i bezpieczną kryjówkę. W zasadzie w rejonie Babiej Góry mamy do czynienia z trzema kategoriami zbójnickich kompanii :

1. Powstałe na tym obszarze i działające poza nim.

2. Przybyłe z sąsiednich terenów w celu znalezienia tu schronienia, również nie dokonujące napadów w tym rejonie.

3. Towarzystwa pochodzące z odległych obszarów, które przechodziły przez graniczne pasmo Babiej Góry, podejmując tu sporadyczne akcje, głównie w celu zdobycia żywności i środków na dalszą wędrówkę.

Ani w piśmiennictwie, ani w materiałach folklorystycznych nie ma żadnej wzmianki, która wskazywałaby na to, że między poszczególnymi, przebywającymi tu kompaniami czy też zbójnikami rekrutującymi się z południowych i północnych wsi podbabiogórskich, dochodziło do konfliktów. Taka sytuacja nie jest wyjątkowa, gdyż w całym zbójnictwie karpackim wypadki takie zdarzały się sporadycznie, co miało swoje uwarunkowanie w samym charakterze ruchu zbójnickiego. Tym bardziej zrozumiały jest taki stan rzeczy w rejonie Babiej Góry, gdzie obszar ten stanowił niejako neutralną strefę, będącą przede wszystkim azylem,

a nie terenem działalności zbójnickich towarzystw.

Towarzystwa zbójnickie, których członkowie rekrutowali się z mieszkańców wsi podbabiogórskich były niewielkie, liczyły 3 - 7 osób i w takim jednolitym składzie działały z reguły bardzo krótko, do momentu wejścia w skład obcych, większych kompanii, z którymi stykały się poza omawianym obszarem w czasie wypraw, a także na tym terenie, w czasie przebywania tu tych przybyłych spoza rejonu Babiej Góry towarzystw zbójnickich.

Tak było np. w wypadku wzmiankowanej kilkakrotnie w piśmiennictwie kompanii [12], która w początkowym okresie swego istnienia ok. 1731 roku liczyła cztery osoby. Byli to bracia Giertugowie ze Skawicy : Bartłomiej, Marcin, Piotr i Maciej sprawujący funkcję harnasia. Towarzystwo to już wkrótce, bo w początkach 1732 roku rozrosło się do 7 osób, funkcję hetmana dalej piastuje Maciej. Jednak już w następnych miesiącach tegoż roku całą tę kompanię łączy się z towarzystwem Józefa Baczyńskiego, w którego zeznaniach czytamy [13] :
"Potym /.../ zmówiwszy się z Marcinem, Bartłomiejem, Maciejem i Piotrem Giertugami i owym Kazimierzem Kowalczykiem i Jakóbem Baczkiem z Makowa, poszliśmy do Dobczyc w sam dzień świętego Jakóba", gdzie wzmiankowana kompania dokonała napadu na dobczycki browar. Z materiałów wynika, że hetmanem był jeszcze Giertuga, chociaż już w następnym roku funkcję tę piastuje Baczyński, a Giertugowie wchodzą nadal w skład tej kompanii, aż do momentu, kiedy po jednej z kolejnych akcji zostali ujęci. Z kompanią Baczyńskiego zetknęli się najprawdopodobniej w czasie ukrywania się jej w rejonie Babiej Góry, o czym wiadomo z licznych notatek w aktach sądowych. I tak np. w Skawicy kompania ukryła rannego towarzysza, o czym zeznaje sam Baczyński [14] :
" /.../ poszliśmy do wsi Skawice do Tomka chłopa Kuklaka, który mieszka u Toma Mazura. Tam mówiłem z tym Kuklakiem, aby był owego chorego przyjął i dałem temuż Kuklakowi dla chorego złotych dziesięć i przykazałem mu, aby go nie wydał, aż tu przyślę albo poślę".

Towarzystwa zbójnickie, które szukały w rejonie Babiej Góry schronienia, to z reguły duże grupy, nie mające możliwości, ze względu na swą liczebność, ukrycia się w gęściej zaludnionym terenie, a także pojedynczy zbójnicy lub paroosobowe grupy ocalałe z podejmowanych przeciw nim akcji, szczególnie na Podhalu i na Żywiecczyźnie. Oprócz wspomnianej już kompanii Baczyńskiego szukała tu schronienia grupa, której hetmanem był Proćpak z Kamesznicy u schyłku XVIII wieku [15]. Zbójnicy ci "przepędzeni przez obławy z lasów koło Jabłonkowa i Kamesznicy uciekli na Babią Górę". Towarzystwo to też niewątpliwie uzupełniało swój skład osobowy nowymi, pochodzącymi z wsi podbabiogórskich członkami. M.in. w materiałach z procesu Proćpaka mowa o tym, że razem z nim został stracony "Klemens Ricek, łotr i rabuś rodem ze Skawice" [16]. W babiogórskich lasach ukrywała się też grupa pochodząca z Podhala, materiały mówiące o niej są jednak niedokładne. Wiadomo jedynie, że przewodził jej Jaźwik z Piekielnika i że przez cały okres działalności tej kompanii Babia Góra stanowiła punkt zborny jej członków i miejsce

schronienia. Także w skład tej kompanii wchodzili miejscowi zbójnicy. O jednym z nich istnieje wzmianka, że był to "Józek Myrdała ze Suchej Góry" [17].

Charakter bazy zbójnickiej, miejsca schronienia i obozowania miał też niewątpliwie wzmiankowany kilkakrotnie w piśmiennictwie dwór zbójnicki czy chałupa na Wełczy w Zawoi [18], gdzie miała zamieszkiwać kobieta, u której zbójnicy, jak pisze m.in. W. Szkolnik "przebywali i ona była niejako gospodynią, bo im gotowała i bieliznę prała /.../ nazywała się Katarzyna Kusiowa, a pospolicie zwano ją Kasią w Opacznem [19].

O towarzystwach zbójnickich, które jedynie przechodziły przez Pasmo Babiogórskie, dokonując tu sporadycznych napadów, wiadomo najmniej, gdyż wzmianki istniejące we wszelkiego rodzaju materiałach są bardzo ogólne. Jedyna w pełni udokumentowana relacja, to zeznanie, należącego później do kompanii Baczyńskiego zbójnika, mówiącego o akcji, podjętej przez towarzystwo przechodzące na północną stronę Pasma Babiogórskiego prawdopodobnie z Podhala, w Zubrzycy "... poszliśmy do /.../ Koszałki, gdzie przyszedłszy, związaliśmy go, aleśmy go nie bili, tylkośmy o to związali, żeby był powiedział o pieniądzach" [20]. Mniej jasna jest relacja o napadzie na plebanię w Zawoi, którą to akcję w niektórych opracowaniach łączono z bandą Procpaka, co nie wynika z treści samego dokumentu. Sugeruje on natomiast, że była to niewielka 6-osobowa grupa z Żywiecczyzny przedostająca się na Węgry. Zbójnicy ci obrabowali księdza, uwięziwszy go wraz z gospodynią w beczce i zmusiwszy organistę do pomocy w napadzie [21]. Działo się to pod koniec XVIII wieku. Podobnie niejasna, wydająca się być raczej podaniem osnutym na autentycznym wydarzeniu notatka, to opowieść cytowana przez Szkolnika o napadzie na bacę na polanie Szczurówka, dokonanym przez idących przez Babią Górę zbójników [22]. O zbójnikach przechodzących przez Pasmo Babiogórskie wspomina też w jednym z listów z podróży po Galicji z pocz. XIX wieku, Józef August Schultes [23].

Obok nazwisk zbójników z rejonu Babiej Góry udokumentowanych w piśmiennictwie, istnieje kilka nazwisk zachowanych jedynie w ustnej tradycji wśród mieszkańców wsi podbabiogórskich. Do takich należy pochodzący rzekomo ze Skawicy Górnej harnaś zbójnicki Wojtek Góra, na którą to postać przeniesionych zostało sporo opowieści o Janosiku. Kiedy działał nie wiadomo, nie ma też pewności czy był w ogóle postacią autentyczną. Podobnie przedstawia się sprawa ze zbójnikiem Wilczkiem, który miał pochodzić z Zubrzycy i z harnasiem określanym rabczycki Jano.

Pozostałością po zbójnikach wydaje się być też fakt, że jeszcze w okresie międzywojennym kilka rodzin w Skawicy i Białce, a także w Zubrzycy określano mianem - zbijoki - zbijać zaś oznacza na tym terenie uprawiać rzemiosło zbójnickie. Młodzi mężczyźni z tych rodzin odznaczali się podobno odwagą, dumą i słynęli w okolicy jako awanturnicy wszczynający bójki w karczmach i na weselach.

Fakt, że rejon Babiej Góry był nie tylko miejscem, gdzie rodziło się lokalne zbójnictwo, ale głównie obszarem,

przez który przechodziły i gdzie przebywały kompanie z różnych terenów, znalazł swoje odbicie m.in. w bardzo różnorodnym folklorze słownym, bogactwie wątków i motywów.

W podaniach związanych tematycznie ze zbójnictwem występują w rejonie Babiej Góry dwa rodzaje wątków :

I. Wątki charakterystyczne dla całego folkloru zbójnickiego w Karpatach; należą tu opowieści o :

A- ukrytych skarbach,

B- fundacji sakralnej dokonanej przez zbójnika,

C- harnasiu zdradzonym przez niewierną kochankę,

D- zbójnickich siedzibach,

E- pochodzeniu nazw wsi i przysiółków wywodzących się z tradycji zbójnickich.

II. Wątki występujące tylko na tym obszarze jako motywy zbójnickie, na innych terenach nie mające związku ze zbójnikami. Są to opowieści o :

F- dziewczynie-upiorze wyzwolonej przez zbójnika,

G- diable pokonanym przez zbójnika,

H- pochodzeniu Babiej Góry ze skamieniałej zbójnickiej frajerki.

Pierwsza grupa, zawierająca wątki ogólnokarpackie jest tu reprezentowana najliczniej, a należące do niej podania są najbardziej rozbudowane i posiadają z reguły kilka wersji. Opowiadań należących do grupy drugiej jest mniej, posiadają najczęściej jedną wersję i nie są tak rozbudowane jak teksty z grupy pierwszej.

I. W ą t k i o g ó l n o k a r p a c k i e .

A - Podania o ukrytych skarbach zbójnickich

A-1 ZAKOPANE NACZYNIA LITURGICZNE.

Zbójnicy 1/ anonimowi; 2/ z kompanii określonego harnasia ukrywają w 1/ grotach pod szczytem Babiej Góry; 2/ pod starym bukiem; 3/ w skałach pod Sokolicą naczynia kościelne ze złota zrabowane w nieokreślonym bliżej miejscu. Skarby te wychodzą spod ziemi raz do roku w 1/ Zielone Święta; 2/ Boże Ciało; 3/ Poniedziałek Wielkanocny; 4/ w dniu św. Jana 24.VI. Można je wtedy zabrać, jeśli tylko się wie, gdzie są ukryte. Może tego dokonać 1/ człowiek bez grzechu; 2/ niewinny parobek; 3/ każdy człowiek po zmówieniu odpowiednich zaklęć i pacierzy, których tekstu podanie nie przytacza. W czasie drogi odbywanej do miejsca, gdzie znajdują się skarby należy 1/ milczeć; 2/ niczego się nie bać; 3/ nie oglądać się za siebie.

A-2 ZBÓJNICKIE PIENIĄDZE.

W bliżej nieokreślonych miejscach w Paśmie Babiogórskim są ukryte zbójnickie pieniądze, zakopane przez 1/ anonimowych zbójników; 2/ określonego harnasia. Pieniądze te może odnaleźć i zabrać każdy człowiek, jeżeli zna miejsce ich ukrycia. Udając się na miejsce powinien mieć ze sobą dewocjonalia 1/ dzwonek loretański; 2/ kredę święconą; 3/ wodę święconą; 4/ różaniec; 5/ święte obrazki. Wtedy złe duchy, które pilnują pieniędzy nie będą człowiekowi przeszkadzały w dotarciu do nich i zabraniu.

A-3 ZBÓJNICKIE STUDNIE.

Hetman zbójnicki 1/ Janosik; 2/ Wojtek Góra; 3/ Matysek; 4/ Wilczek, ukrywa w trzech studniach, wykopanych w ostępie pod szczytem Babiej Góry miedź, srebro i złoto. Z tych studni biorą początek trzy potoki : złoty, srebrny i miedziany, a woda w nich ma kolor zakopanego kruszcu. Idąc do źródeł tych potoków dotrze się do zakopanych w studniach skarbów.

A-4 ZBÓJNICKA PIWNICA.

Piwnica wymurowana przez zbójników 1/ anonimowych; 2/ z bandy Janosika znajduje się 1/ pod szczytem Babiej Góry; 2/ pod Sokolicą ; 3/ pod Kopistem; 4/ pod Czyrnicem. Otwiera się ona raz do roku w dniu św. Jana 24.VI. Wtedy każdy, kto trafi na wejście do tej piwnicy, może z niej zabrać tyle złota, ile tylko zdoła udźwignąć. Musi jednak opuścić piwnicę, zanim skończy się dzień św. Jana. W przeciwnym razie zostanie w niej zamknięty na rok i dopiero przy ponownym otwarciu się piwnicy zostanie zwolniony.

B - Podania o fundacjach sakralnych dokonanych przez zbójników

B-1 ZBÓJNICKA KAPLICA.

Zbójnicy 1/ anonimowi; 2/ z bandy określonego harnasia fundują i sami budują kaplicę 1/ jako pokutę za grzechy; 2/ w podziękowaniu za szczęśliwy powrót z wyprawy. Równocześnie zapisują zamieszkałej w pobliżu rodzinie kawałek gruntu, zobowiązując ją do opiekowania się kaplicą. Opowiadanie to dotyczy kaplicy w Zawoi Policzne.

B-2 KAPLICA W MIEJSCU ŚMIERCI ZBÓJNIKA.

Zbójnik 1/ anonimowy; 2/ ostatni zbójnik Górnej Orawy ginie 1/ zabity w czasie pościgu; 2/ powieszony z wyroku miejscowych władz. W tym miejscu zostaje ufundowana kaplica 1/ za zbójnickie pieniądze; 2/ przez miejscową ludność. Opowiadanie to dotyczy figury położonej naprzeciw kościoła parafialnego w Lipnicy Wielkiej /zbójnikiem który zawisł na szubienicy był podobno niejaki Białoń. Figura ma datę : 1738 r./.

B-3 ZBÓJNICKI KOŚCIÓŁ.

Zbójnicy 1/ anonimowi; 2/ banda Janosika; 3/ banda Wilczka fundują 1/ kościół; 2/ wieżę kościelną. Fundacja ta jest podziękowaniem za zachowanie przy życiu umierającego 1/ towarzysza zbójnickiego; 2/ córki harnasia; 3/ frajerki harnasia, do której to osoby zbójnicy wzywają księdza z Panem Bogiem. Kapłan ten udaje się do zbójnickiej kryjówki 1/ dobrowolnie; 2/ zaniesiony przemocą w worku. Po przyjęciu Wiatyku umierający odzyskuje zdrowie. Oprócz dokonanej fundacji harnaś składa w kościele jako wotum swoją pałkę - bunkoś. Opowieść dotyczy kościoła w Lipnicy Wielkiej [24].

C - Harnaś zdradzony przez niewierną kochankę.

Harnaś zbójnicki 1/ Janosik; 2/ Wojtek Góra; 3/ Matysek zostaje wydany w ręce żandarmów przez niewierną kochankę 1/ zazdrosną o inną zbójnicką frajerkę; 2/ skuszoną obietnicą wysokiej zapłaty. Kochanka w celu obezwładnienia harnasia ukrywa magiczny przedmiot, w którym ukryta jest jego siła 1/ ciupagę; 2/ pas; 3/ koszulę w 1/ skrzyni zamkniętej na dziewięć zamków; 2/ w dziewięciu skrzyniach. Zaskoczony przez żandarmów harnaś 1/ w karczmie; 2/ w komorze u frajerki nie może się bronić bez tego magicznego środka i zostaje 1/ uwięziony; 2/ zabity.

D - Podania o zbójnickich siedzibach.

D-1 ZBÓJNICKI DWÓR.

Zbójnicy posiadają 1/ w Zawoi Wełczy na Opacznem; 2/ w Lipnicy na Kiczorach swoją siedzibę, którą jest 1/ chałupa; 2/ dwór. Zimują tu, przechowują łupy i ukrywają się. Gospodarstwo prowadzi im 1/ stara kobieta; 2/ młoda dziewczyna, frajerka harnasia.

D-2 ZBÓJNICKI ZAMEK.

Na szczycie Babiej Góry zbójnicy mają swoją siedzibę w 1/ podziemiach nieokreślonego, pozostającego w ruinie zamku; 2/ zamku wzniesionego przez siebie. Ukrywają tu jedynie łupy i uprowadzone kobiety. Zamek zostaje zniszczony przez 1/ pioruny; 2/ diabła.

D-3 ZBÓJNICKIE GROTY.

Groty zbójnickie znajdują się 1/ pod szczytem Babiej Góry z północnej i południowej jej strony; 2/ pod Kopistem; 3/ pod Czyrńcem. Służyły one 1/ zbójnikom anonimowym; 2/ bandzie określonego harnasia za kryjówkę w czasie pościgów. Ukrywający się w nich zbójnicy wyryli na ścianach 1/ znaki informujące o miejscu ukrycia skarbów; 2/ daty i swoje imiona. W dzień Wszystkich Świętych zbierają się tam dusze zbójników i palą widoczny we wsi ogień.

E - Podania o pochodzeniu nazw wywodzacych sie z tradycji zbójnickiej.

E-1 PODANIE O NAZWIE ZAWOJA.

Przez lasy babiogórskie prowadził szlak handlowy, na którym dokonywali napadów zbójnicy, czyli zbijali. Od słowa zbijać powstała nazwa wsi Zabój, zmieniona potem na Zawój, a wreszcie na Zawoja.

E-2 PODANIE O NAZWIE POLICZNE.

Na polanie w górnej Zawoi zbójnicy dzielili łupy, czyli - licyli sie -. Stąd powstała nazwa przysiółka powstałego na niej - Policzne.

E-3 PODANIE O NAZWIE OSADY ŠOHAJE.

Opowiadanie dotyczy osady dziś już nieistniejącej, w Półgórze, o nazwie Šohaje. Miało to być miejsce, gdzie harnaś 1/ anonimowy; 2/ Janosik zwoływał swoją kompanię wołając: Šohaje ! Šohaje !

Wśród przedstawionych wyżej wątków ogólnokarpackich zdecydowanie dominują w rejonie Babiej Góry opowieści o ukrytych skarbach. Motyw ten także w całym karpackim folklorze słownym zajmuje jedno z czołowych miejsc. U jego podłoża leży być może wielowiekowa tęsknota żyjącej w nędzy ludności góralskiej za bogactwem, którego osiągnięcie było niemożliwe w istniejących tu stosunkach społeczno-ekonomicznych. Stąd też pojawia się motyw cudownego wzbogacenia, którego realnym elementem stały się w podaniach obok diabelskich pieniędzy, zbójnickie skarby. Obok opowieści o ukrytych zbójnickich łupach sporo miejsca zajmują podania w rejonie Babiej Góry o wątkach dotyczących miejsc schronienia i obozowania zbójnickich kompanii. Z kolei daje się zauważyć brak opowiadań o akcjach dokonywanych przez zbójników, tak powszechnych w innych rejonach Karpat, jak chociażby wątki o bacy ugotowanym w żętycy, obrabowanej karczmie, napadniętym księdzu i tp. Taki stan rzeczy wydaje się być wynikiem specyficznej sytuacji tego obszaru, który był głównie miejscem schronienia zbójników, a nie terenem ich działalności, o czym była już mowa na wstępie. Podania te nie odbiegają jednak w jakiś zasadniczy sposób od motywów tego typu, istniejących w całych Karpatach. Jedynym wyjątkiem jest tu element opowiadania o zbójnickim zamku na Babiej Górze, gdzie oprócz kryjówki zbójnicy trzymają uwięzione kobiety, od którego to faktu miała powstać nazwa góry - Babia Góra. Ciekawe byłoby prześledzenie wędrówki tego wątku, co wymaga szczegółowych studiów folklorystycznych.

Należy również wspomnieć, że w wielu wsiach na terenie Karpat istnieją osady, przysiółki i miejsca, których nazwy wywodzone są w podaniach z tradycji zbójnickich. Np. identyczną interpretację nazwy - Zawój - posiada wieś o tejże nazwie, po-

łożona w Bieszczadach. Nie jest również wyjątkiem nazwa pochodząca od hasła czy zawołania, którym harnaś zwoływał kompanię. Jedynie niespotykana gdzie indziej jest interpretacja nazwy Policzne.

II. Wątki występujące w rejonie Babiej Góry jako zbójnickie, na innych terenach nie mające związku ze zbójnikami.

F - Podanie o dziewczynie - upiorze [25].

W nieokreślonej miejscowości, w kościele jest pochowana 1/ królewna; 2/ córka burmistrza; 3/ panna, która jest upiorem. Nikt nie może jej wybawić, a każdy śmiałek podejmujący to zadanie ginie. Do miejscowości tej przybywa zbójnik z Babiej Góry. Spędza trzy kolejne noce w kościele, dostosowując się ściśle do rad udzielanych mu na wstępie przez żebraka obdarzonego jałmużną, który jest 1/ Panem Jezusem; 2/ mądrym czarodziejem. Rady te dotyczą zachowania się w czasie spędzanych w kościele nocy, a więc zbójnik chowa się kolejno za główny ołtarz, na chór, a wreszcie do trumny upiora, którą 1/ opasuje kredą święconą; 2/ zakreśla wokół niej krąg ciupagą. Wybawia dziewczynę - upiora, a w nagrodę 1/ żeni się z nią; 2/ dostaje wór złota; 3/ zbójnicki glejt /?/.

G - Podanie o diable pokonanym przez zbójnika.

G-1 DIABEŁ BUDUJE ZAMEK.

Harnaś 1/ Wojtek Góra; 2/ Janosik obiecuje diabłu, który 1/ pomaga mu w ucieczce; 2/ cudownie leczy zadane rany, zapisać duszę, ale stawia jeden warunek. Diabeł ma wybudować mu w ciągu nocy zamek na szczycie Babiej Góry. Zbójnik zabiera ze sobą koguta, który pieje wcześniej, przed świtem, wyciągnięty z torby w krąg światła ogniska. Diabeł nie kończy budowy, która wali się w gruzy i nie spełniwszy warunku, nie otrzymuje obiecanej mu duszy.

G-2 DIABEŁ GRA W KARTY ZE ZBÓJNIKIEM.

Diabeł i zbójnik grają w karty, gdzie stawką ze strony zbójnika jest dusza, diabeł zaś stawia 1/ pieniądze; 2/ pomoc w każdej sytuacji. Grający siedzą na przerzuconej nad przepaścią 1/ słomce; 2/ cienkiej gałęzi, która łamie się w czasie oszustwa w grze, dokonanego przez zbójnika. Zbójnik jednak obok słomki czy gałęzi kładzie ciupagę, na której siedzi. Oszukuje w grze i wygrywa.

H - Podanie o pochodzeniu Babiej Góry.

Grajerka anonimowego zbójnika siedzi na pagórku czekając na jego powrót z wyprawy. Widzi z daleka towarzyszy niosących jego zwłoki i kamienieje z żalu. Ze skamieniałej dziewczyny powstaje Babia Góra.

Wszystkie występujące w rejonie Babiej Góry wątki, które tylko tu mają charakter podań zbójnickich, a na innych obszarach nimi nie są, to bardzo rozpowszechnione motywy [26], z których najpowszechniejszy jest motyw diabła oszukanego przez człowieka. Sama konstrukcja tych podań nie uległa żadnej zmianie, inna jest jedynie postać głównego bohatera, którym tu staje się zbójnik. Niewielką innowację stanowi jedynie opowieść o skamieniałej frajerce, gdzie powodem zamienienia się człowieka w kamień jest rozpacz, a nie kara za występek, jak dzieje się to w przypadku większości tego typu podań. Można więc przypuścić, że zbójnictwo było tu tak silnym elementem kulturowym, że związane z nim wątki zostały przeniesione także na obce nie związane ze zbójnictwem motywy.

Obok podań w folklorze słownym rejonu Babiej Góry występuje też spora ilość pieśni związanych tematycznie ze zbójnictwem. Teksty tych pieśni to motywy ogólnokarpackie, niekiedy jedynie z lokalnymi ich odmianami [27]. Szczególnie wyraźnie zaznacza się w tym przypadku fakt, że omawiany obszar skupiał bardzo różnorodny element ludnościowy, z odległych nieraz terenów. W rejonie Babiej Góry spotyka się więc teksty pieśni z Podhala, Żywiecczyzny, Orawy, Spisza, a nawet Słowacji, śpiewane albo w oryginalnej skali i melodii typowej dla regionu z którego pochodzą, albo, co rzadziej, na melodie charakterystyczne dla tego obszaru. Jedyna zmiana jaka w tych tekstach zachodzi, to zmiana nazw miejscowości i punktów terenu, a niekiedy też imion, na miejscowe, np.

1/ Na Ornackiej hali, ogienek sie pali,
Tańcyli zbójnicy, pieniąski cytali.
/tekst z Bukowiny/

W wersji zmienionej strofa zaczyna się od słów : "W babiogórski grani ..."/tekst z Zubrzycy Górnej [28]/.

2/ Idzie Jano, idzie, białcańską doliną
Luptowskie ziandary do Peśtu go żeną.
/tekst z Jurgowa [29]/

W zmienionej wersji zwrotka brzmi następująco :

Idzie Jano, idzie, skawicką doliną
Orawskie żandary do Peśtu go żeną.
/tekst z Grzechyni [30]/

3/ Idzie Jano lasem, wysoko sie niesie,
Mało mu sie kłania, które drzewo w lesie.
/tekst z Czarnego Dunajca/.

Po zmianie zwrotka zaczyna się słowami : "Idzie Góra lasem..." /tekst z Zawoi Wełczy [31]/. Przykłady tego typu można by mnożyć. Dla ogółu pieśni o tematyce zbójnickiej w rejonie Babiej Góry charakterystyczne jest występowanie stosunkowo sporej ilości tekstów długich, balladowych, opiewających najczęściej śmierć

harnasia i jego drogę do miejsca stracenia. Tego typu pieśni o śmierci zbójnika występują w całym związanym ze zbójnictwem folklorze karpackim, tu jednak zachowało się ich wyjątkowo dużo i ciekawie rozbudowanych. Być może u podłoża tego zjawiska leży fakt, że w pobliżu rejonu Babiej Góry znajdowało się sporo ośrodków administracyjnych, będących zarazem miejscami straceń. Egzekucje wykonywano w pobliskiej Suchej, dalej w Żywcu, Lanckoronie, a także sporadycznie w Jordanowie, po południowej zaś stronie pasma Babiej Góry w Nowym Targu i Mikulaszu. Zbójnik ujęty w rejonie Babiej Góry, gdzie jak wiadomo szukały schronienia kompanie z okolicy, był doprowadzany do sądu, któremu administracyjnie podlegał, a ta długa droga, być może w tutejszych tekstach folklorystycznych przybrała formę swego rodzaju "drogi krzyżowej". Za klasyczny przykład może tu posłużyć tekst takiej ballady zapisany w Zawoi [32], gdzie prowadzony na stracenie zbójnik spotyka kolejno, przechodząc przez pobliskie wsie, towarzyszy, matkę, dziewczynę :

A kiedy go wiedli po skawickim brzegu,
Spotkali, spotkali towarzysów jego,
A kiedy go wiedli drogą ku Chyżnemu,
Spotkali, spotkali matusicke jego.
A kiedy go wiedli po lipnickim brzegu,
Spotkali, spotkali frajerecke jego.

We folklorze wsi podbabiogórskich nie zachowały się niestety informacje o zbójnickim tańcu, zwyczajach, magii, stroju. Przyczyną tego stanu rzeczy może być fakt, że zbójnicy przebywali tu krótko, głównie ukrywając się, a zatem niewiele się kontaktując z miejscową ludnością. Także miejscowi zbójnicy, którzy działali najczęściej na terenie obcym, w stronach rodzinnych, jako najlepiej znanych, posiadali tylko kryjówki, które zresztą lokalizowali daleko od osad. Przebywając w ukryciu, pojedynczo lub z całą kompanią, nie włączali się w życie społeczności wiejskiej, jak to miało miejsce np. na Spiszu. W tej sytuacji wspomniane wyżej elementy ich kultury nie mogły być we wioskach powszechnie znane.

Powyższe krótkie omówienie zbójnictwa w rejonie Babiej Góry nie jest wyczerpującym opracowaniem, a jedynie próbą ogólnego ujęcia tematu, z podkreśleniem niektórych momentów, zwłaszcza tych, które w dotychczasowych badaniach naświetlone są zbyt skąpo, a przez to uniemożliwiają wyprowadzenie jednoznacznych wniosków natury ogólnej. Przeprowadzenie dalszych, bardziej szczegółowych badań, zwłaszcza istniejącego tu folkloru słownego, doprowadziłoby z pewnością do nowych interesujących odkryć, dzięki którym można by rozwikłać szereg niejasności i sformułować istotne wnioski.

URSZULA JANICKA-KRZYWDA

P r z y p i s y :

1 - Między innymi charakterystykę tych materiałów zawierzcza St. Szczotka; Akta spraw złoczyńców miasta Żywca, "Gronie" 1938, R.I, Nr 2, str. 88; Oryginał akt : Rkps. Biblioteka Jagiellońska, sygn. 1106.

2.- Regestr złoczyńców grodu sanockiego 1554-1638, wydał Oswald Balzer, Lwów 1891.

3 - Przyboś Adam, Powstanie chłopskie w starostwie lanckorońskim i nowotarskim w 1670, Kraków 1953.

4 - Długopolski Edmund, Rządy Mikołaja Komorowskiego na Podhalu, "Pam. Tow. Tatrz.", R. 32, 1911, str. 35-69.

5 - Lepecki Henryk, Działalność kolonizacyjna Marii Teresy i Józefa II w Galicji /1774-90/, "Spr. Tow. Naukowego we Lwowie" 1936, str. 167-174.

6 - Semkowicz Władysław, Granica polsko-węgierska w oświetleniu historycznym, "Pam. Tow. Tatrz.", R. 37, 1920, str. 80-113.

7 - Jostowa Wanda, Pasterstwo na polskiej Orawie, Wrocław 1972.

8 - Dobrowolski Kazimierz, Migracje wołoskie na ziemiach polskich, Lwów 1930.

9 - Ziemia suska, Red. Szwajca Kazimierz, Kraków 1966.

10 - Bujak Franciszek, Galicja, T. I i II, Lwów 1910.

11 - Bubak Z., Jakub Śmietana, "Wierchy" 1959, R. 28, str. 272-276.

12 - Ochmański Władysław, Zbójnictwo góralskie, Warszawa 1950, str. 69 i 105.

13.- Szczotka Stanisław, Żywot zbójnicki Józefa Baczyńskiego zwanego Skawickim, "Lud", T. 35, 1936, str. 157-170.

14 - Op. cit. 12, str. 77-78.

15 - Op. cit. 12, str. 61.

16 - Zborowski Juliusz, Pieśń o standrechcie i Procpakowej bandzie w roku 1795, "Lud" 1929, T. 28, str. 92.

17 - "Karzeł", O Jaźwikowi zbójniku, "Gazeta Podhalańska" 1913, Nr 45, str. 4.

18 - Sosnowski Kazimierz, Babia Góra, "Wierchy" 1923, T. I, str. 52-69.

19 - Szkolnik Wawrzyniec, O Zawoi, "Pam. Tow. Tatrz.", T. 25, 1904, s. 44.

20 - Op. cit. 13, str. 164.

21 - Szczotka Stanisław, Materiały do dziejów zbójnictwa na Żywiecczyźnie, "Lud" T. 35, 1937, str. 50.

22 - Op. cit. 19, str. 45.

23.- Karasiowa Anna, Rozprawki spod Babiej Góry, Kraków 1968.

24 - Schnür-Pepłowski St., Cudzoziemcy w Galicji, Kraków 1898.

25 - Jak powstał nowy kościół w Lipnicy, "Gazeta Podhalańska" 1913, Nr 31, str. 3-5.

26 - Krzyżanowski Julian, Paralele. Studia porównawcze z pogranicza literatury i folkloru, Warszawa 1961.

27 - Krzyżanowski Julian, Polska bajka ludowa w układzie systematycznym, T. I i II, Wrocław 1963.

28 - Zejszner Ludwik, Pieśni ludu Podhalan czyli górali tatrowych polskich zebrał i wiadomości o Podhalanach skreślił /.../, Warszawa 1845.

29 - Badania terenowe 1959 : inf. kobieta lat 70.

30 - Badania terenowe 1973 : inf. robotnik leśny lat 75.

31 - Badania terenowe 1970 : inf. kobieta lat 61.

32 - Badania terenowe 1974 : inf. mężczyzna, rolnik lat 63.

3.

Folklor muzyczny u stóp Babiej Góry 1920 - 1978

I. [illegible]rawa w śpiewie, tańcu i muzyce swojskiej w latach 1920-1939 i 1945-1978.

1. JÓZEFA I EMIL MIKOWIE, "ORAWIACY" Z LIPNICY WIELKIEJ, MUZYKA ORAWSKA.

Działalność zespołów regionalnych na Orawie ma swoją bogatą historię i interesującą drogę prezentowania muzycznego dorobku ludu orawskiego. Nie tylko zresztą na własnym terenie, ale w wielu miejscowościach Polski, a w ostatnich latach również i za granicą. Strój, taniec, śpiew i muzykę orawską chciałyby zobaczyć i usłyszeć nawet tak odległe kraje, jak Kanada i Australia. A wszystko zaczęło się po odzyskaniu niepodległości i ustaleniu terytorialnych problemów ziemi orawskiej.

W roku 1920 na mocy uchwały Rady Ambasadorów sporne wsie górnej Orawy zostały przyłączone do Rzeczypospolitej Polskiej */. Już w tymże roku przebywający na skalnym Podhalu w celu zebrania materiałów etnograficznych do swojej pracy "O polskiej muzyce ludowej" - profesor Adolf Chybiński zagląda na Ora-

---

*/ za wyjątkiem górnej części Lipnicy Wielkiej, która dopiero w 1924 roku została przywrócona Polsce. /Przyp. red./

wę, do przygranicznej wsi Lipnicy Wielkiej, gdzie notuje siedem melodii orawskich; może ta szczęśliwa siódemka była pierwszym impulsem do rozpoczęcia działalności folklorystycznej przez Emila Mikę, którego postać jest z upływem lat coraz wyżej oceniana.

Emil Mika urodził się 15 maja 1896 roku w Lipnicy Wielkiej. Uczęszczał do miejscowej szkoły parafialnej, której kierownikiem był jego ojciec. Po ukończeniu niższego gimnazjum w Trzcianie /Trstená/, uczęszczał do seminarium nauczycielskiego w Klasztorze pod Zniewem /Kláštor p. Znievom/. W obu szkołach językiem wykładowym był węgierski. Po przyłączeniu Lipnicy Wielkiej do Polski, cała rodzina Emila wyemigrowała do Namiestowa /Námestovo/ w Czechosłowacji, on zaś pozostał, objął po swoim ojcu kierownictwo publicznej szkoły powszechnej, oraz stanowisko organisty parafialnego. Mając lat 26 ożenił się. Oto treść zaproszenia ślubnego : "Maria ze Zwolińskich Machayowa, Wendelin i Hermina z Bosaków Mikowie, mają zaszczyt zawiadomić WP o ślubie swej córki Józefy z Panem Emilem Miką, swego syna Emila z Panną Józefą Machayówną, który odbędzie się dnia 24 stycznia 1922 r. w kościele parafialnym w Lipnicy Wielkiej".

Józefa Machayówna urodziła się 13 listopada 1897 roku w Jabłonce Orawskiej. Kiedy wychodziła za mąż, była już znaną działaczką plebiscytową Spisza i Orawy. Była postawy wysokiej, bardzo energiczna. W późniejszym czasie niektórzy nazywali ją "Królową Orawy". Małżeństwo Józefy z Emilem stało się świadomym układem dwojga ludzi opanowanych pasją działalności społecznej, zespoleniem sił w celu podniesienia gospodarności wsi, szerzenia oświaty, utrwalania i kultywowania najcenniejszych właściwości miejscowego folkloru góralskiego. Był to plan wyborny, w którym zakochali się, wyznając sobie miłość wzajemną.

Stroną propagandową Orawy zajął się brat Józefy, ks. Ferdynand Machay, przebywający w Krakowie. Na miejscu natomiast w niedługim czasie powstaje zorganizowane przez Józefę Mikową sprawnie działające kółko rolnicze. Emil Mika, nauczyciel o wszechstronnych zainteresowaniach, prowadzi szkółkę drzewek owocowych, upowszechnia sadownictwo, warzywnictwo i pszczelarstwo. Prowadzi kursy dla analfabetów, zaczyna w 1924 roku zbierać i notować pieśni ludowe. Organizuje chór mieszany, zespół regionalny "Orawiacy" i kapelę góralską. Z funduszy Towarzystwa Szkoły Ludowej i pracą miejscowej ludności budują Mikowie Dom Ludowy, który otwarto w 1928 roku. Działa już wówczas kółko teatralne, a w 1930 roku powstaje orkiestra deta.

W tym czasie nauczyciel uczył w szkole wszystkich przedmiotów. Ten uniwersalizm znalazł w Emilu Mice doskonałego, zdolnego i bystrego realizatora, który praktycznie wykorzystywał swą wiedzę z pożytkiem dla otoczenia. Pewnego dnia zaprowadził mnie nad potok Lipnicę płynący poniżej jego domu, gdzie zobaczyłem obracające się prawie czterometrowe koło wodne, poruszające prądnicę. Mała elektrownia już działała, dając światło w domu, szkole, w kościele, w Domu Ludowym i w najbliższych domach. Jako radioamator zaczął od zbudowania detektora, by w końcu zmontować krótkofalówkę. Oprócz zamiłowań technicznych,

miał i artystyczne, jak np. w malarstwie przez znawców ocenianym z aprobatą. Niestety, podczas wojny, poza jednym portretem wszystkie obrazy Emila Miki zaginęły. Uratowany portret przedstawiający Piotra Borowego, delegata Orawy do Wilsona, posiada obecnie rodzina Jabłońskich. Ale nie na tym kończyły się jego zamiłowania i zdolności. Jako syn organisty od dziecka przejawiał zamiłowanie do muzyki, a posiadając słuch absolutny, miał łatwość percepcji sztuki muzycznej. Dobry pianista, organista, dyrygent i nauczyciel śpiewu, poświęcał wiele czasu sprawom muzycznym swego regionu.

Dom Mików był również punktem informacji turystycznej i krajoznawczej dla wycieczek i pojedyńczych osób przybywających na Orawę 1/. Można by sobie zadać pytanie, czy rozliczne zajęcia i prace Mików nie "wykończą" ich w jakimś czasie. Ale takie przypuszczenia nie nasuwały się tym, którzy na co dzień stykali się z nimi. Cechowała Mików wielka pracowitość. Odpoczywali w kalejdoskopie różnych zajęć, bo tak układał sie ich dzień pracy. Znali dobrze swoje środowisko, pracę na wsi, ludzi, ich sposób myślenia i zwyczaje, co niewątpliwie w dużym stopniu ułatwiało im pracę. Interesujący był charakter Miki. Zawsze pogodny i spokojny, nie afiszujący się swoją pracą, nie czuł się nigdy zmęczony, będąc zawsze gotowy do pożytecznych rozmów. Nie stwarzał klimatu swojej ważności czy taktycznego zdenerwowania, był bezpośredni i uprzejmy. Szkołą i zespołami kierował spokojnie, umiejąc wytworzyć posłuch, który wynikał jako naturalna konieczność w dążeniu do wspólnego celu. Posiadał umiejętność indywidualnego podejścia do każdego, szanując godność osobistą i rozliczając różne odcienie góralskiego honoru.

Pani Mikowa, bardziej energiczna i z donioślejszym głosem, odznaczała się łatwością ujmowania ludzi i szybkiego organizowania grup. Żyjący jeszcze członkowie zespołu mówią o Mikach, że byli bardzo dobrzy i mieli poczucie humoru. Oboje uzupełniali się, stanowiąc dobraną parę wspólnie pracującą dla dobra swojego środowiska. Ich dom słynny był z gościnności, z gościnności pożytecznej. Gościna nie była tam zastrzeżona godzinami przyjęć, ułatwiała kontakty z ludźmi w różnych sprawach, których przecież było tak wiele. W każdym czasie i o każdej porze można było do państwa Mików zapukać, jak do bliskiego i dobrego sąsiada.

Rok 1924 jest datą bardzo ważną w historii badań folkloru muzycznego Orawy. Emil Mika zaczyna zbierać i notować ze słuchu melodie śpiewane przez ludność okolicznych wsi. W ciągu dziewięciu lat zebrał 80 melodii i ich 22 warianty, kończąc pracę zbieracką w 1932 roku. Te 102 melodie zapisał w następujących miejscowościach : w Lipnicy Wielkiej z przysiółkami 68 melodii /w Przywarówce - 2, w Kiczorach - 1, w Polanie - 1/, w Lipnicy Małej - 6 melodii, w Rabczycach 7 melodii, w Chyżnem 7 melodii, w Podwilku 5 i w Jabłonce 3 melodie. Charakterystyczny był wiek śpiewających. Najmłodsza śpiewaczka, piętnastoletnia Emilia Karnafel podała 6 melodii, Karola Skoczyk - lat osiemnaście - podała 7 melodii, Aniela Karnafel - lat dwadzieścia dwa - podała 8 melodii, także dwudziesto dwu letnia Anna

Jazowska podała ich 7, dwudziesto pięcioletni Florian Łazowski podał 4 melodie i td., w sumie śpiewający w wieku piętnaście do trzydziestu sześciu lat prezentowali po kilka pieśni, podczas gdy grupa najstarszych 6 osób w wieku czterdzieści pięć do sześćdziesiąt osiem lat, zaprezentowała tylko 6 melodii. Znajomość wielu pieśni swego rejonu przez młodzież świadczyła dobitnie, że w tym czasie wieś żyła jeszcze tradycyjnym życiem rolniczym i pasterskim, śpiewając przy wypasie owiec i bydła, przy rafaniu lnu, na skubarkach i podczas obrzędów.

Pamiętam, była to sobota, wieczór kawalerski. Bezwietrzna noc na Przywarówce, zamkniętej od północy czarną ścianą Babiej Góry. Tylko nieliczne światełka lamp naftowych licho błyskające z okien chat góralskich, pogłębiały ciemność nocy. Spokój, głęboka cisza mącona tylko szmerem potoku, nagle przerwana została donośnym śpiewem idących chłopców :

Z góry chłopcy, z góry, od wyśniego końca,
pokiel nie najdymy świarnego dziywcyńcia !

Głosy tej piosenki odbite od ścian lasów, potęgowane pogłosem, wypełniały całą dolinę. Ale spokój nocy pozostał, zachęcając do słuchania melodii schodzącej coraz niżej i bliżej.

Zaproszony w wieczór zimowy na "skubarki" /zbiorowe skubanie piór gęsich na pierze/ do chaty góralskiej, przeżyłem miłe chwile. Dziewczęta siedząc wokół stołu rywalizowały ze sobą, szybkimi ruchami rąk skubiąc gęsie pióra. Towarzyszył tej pracy śpiew pełen ruchu, siły i wesołości, przerywany chwilą żartobliwych rozmów. Potem jedna z dziewcząt znów rozpoczynała następną pieśń, zaraz podejmowaną przez resztę skubiących. Po skończonej pracy poczęstunek z miodu /cukier palony z wodą/, placka jęczmiennego i kawy zbożowej. Tymczasem pod oknami powoli gromadzili się chłopcy z muzyką. Po chwili wchodzą do izby, kapela zaczyna grać, rozpoczęły się tańce przeplatane śpiewem. Trwa ogólna zabawa, która w inny wieczór znów się powtórzy na "skubarkach" u sąsiadów.

Ciekawy ten zwyczaj zanotowała Józefa Machay-Mikowa, tworząc "Obrazek z życia ludu orawskiego pt. Skubarki z pieśniami w opracowaniu Emila Miki na sola, chór żeński i czterogłosowy chór mieszany". Okładkę zaprojektował artysta malarz Kazimierz Puchała, okresowo przebywający na Orawie, gdzie wykonał wiele prac, w tym także tamtejsze pejzaże. Broszurę wydał Związek Górali Spisza i Orawy w 1937 roku.

Pamiętam też dobrze wieczór lipcowy 1935 roku, gdy na scenie Domu Ludowego TSL w Lipnicy Wielkiej występował zespół orawski prowadzony przez Emila Mikę. Nie wykonywał nic nadzwyczajnego. W śpiewie i tańcu ilustrował życie pasterskie na hali. Na widowni goście z Warszawy, profesorowie i młodzież. Cisza, zasłuchanie, tu i ówdzie łzy w oczach. Po skończonym widowisku chwila konsternacji, a potem huragan oklasków i jeszcze długo stan wzruszenia. Taka jest siła autentyzmu i siła treści.

Nikt z zespołu w czasie występu nie starał się być lepszym od drugiego. Grali sami dla siebie, śpiewali i tańczyli swoje własne i ojców sprawy. Nie znane było stremowanie czy afektacja, działała siła folkloru. Z widowiskiem tak wystawianym objechał zespół orawski kilka większych miast w Polsce, wszędzie spotykając się z entuzjastycznym przyjęciem.

Tak powstał "Sen bacy - melodramat górski według oryginalnych melodii orawskich, z udziałem chóru mieszanego i solistów dla scen amatorskich" napisany przez Emila Mikę. Broszurę z utworem wydał Związek Górali Spisza i Orawy w 1935 roku, okładkę zaprojektował Kazimierz Puchała.

Autentyczność folkloru powinna czerpać wzory z tradycji. Tymczasem Emil Mika zebrane pieśni orawskie opracowuje w układzie chóralnym. Jest to obok działalności teatrów ludowych druga forma działalności oświatowej, lansowanej przez TSL, a równocześnie przez Towarzystwo Teatru i Chóru Ludowego, którego tradycja na Podhalu sięga 1913 roku. Mikowie więc zgodnie z założeniami TSL prowadzą w Domu Ludowym w Lipnicy Wielkiej ludowy zespół tetralny oraz chór żeński i mieszany. Temu to chórowi TSL sprawiło komplet strojów orawskich 2/, w których koncertował w wielu miastach Polski. W Krakowie chór występował w czerwcu 1934 roku na "Wieczorze orawskim", w czasie którego o Orawie opowiadał ks. Ferdynand Machay. W grudniu tego roku odbył się występ w Katowicach, oraz w rozgłośni Polskiego Radia. Chór w strojach ludowych stał się doskonałym propagatorem Orawy, a jego śpiew wspaniałym przeglądem folkloru tej ziemi.

Zwrocenie uwagi na właściwe pojmowanie folkloru nastąpiło w czasie Święta Gór w Zakopanem, w pierszej dekadzie sierpnia 1935 roku 3/. Głównym celem tej imprezy było danie impulsu do utrzymywania i rozwoju najcenniejszych właściwości szczepów goralskich Polski oraz do ich współpracy. Inicjatywa wyszła od Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, które w roku 1935 miało obchodzić jubileusz 60-lecia. Jednak urządzenie Święta Gór przerastało możliwości jednej organizacji, a wielka powódź latem 1934 roku uniemożliwiła odbycie przygotowanego już zjazdu górali - tak więc pierwsze Święto Gór odbyło się dopiero rok później.

Byłem przy rozmowie Mików, zastanawiających się nad treścią wystąpienia zespołu. Wiedzieli, że sąd konkursowy Święta Gór pod przewodnictwem prof. Walerego Goetla będzie oceniał zespoły za ich autentyczność regionalną w stroju, śpiewie, tańcu i obrzędowości. Decydują się na pokazanie fragmentu wesela orawskiego.

W Zakopanem, na stadionie sportowym przy ul. Tadeusza Kościuszki, na specjalnym podwyższeniu występowały zespoły. Wśród świerków na tle Tatr przewijały się każdego wieczoru przed oczyma zachwyconej publiczności barwne stroje, różnorodne tańce, melodie piosenek i dźwięki kapel całej ówczesnej góralszczyzny polskiej - od górali beskidzkich i Podhalan, po Łemków, Bojków i Huculów. Zespół orawski otrzymał nagrodę zespołową w swojskim śpiewie orawskim.

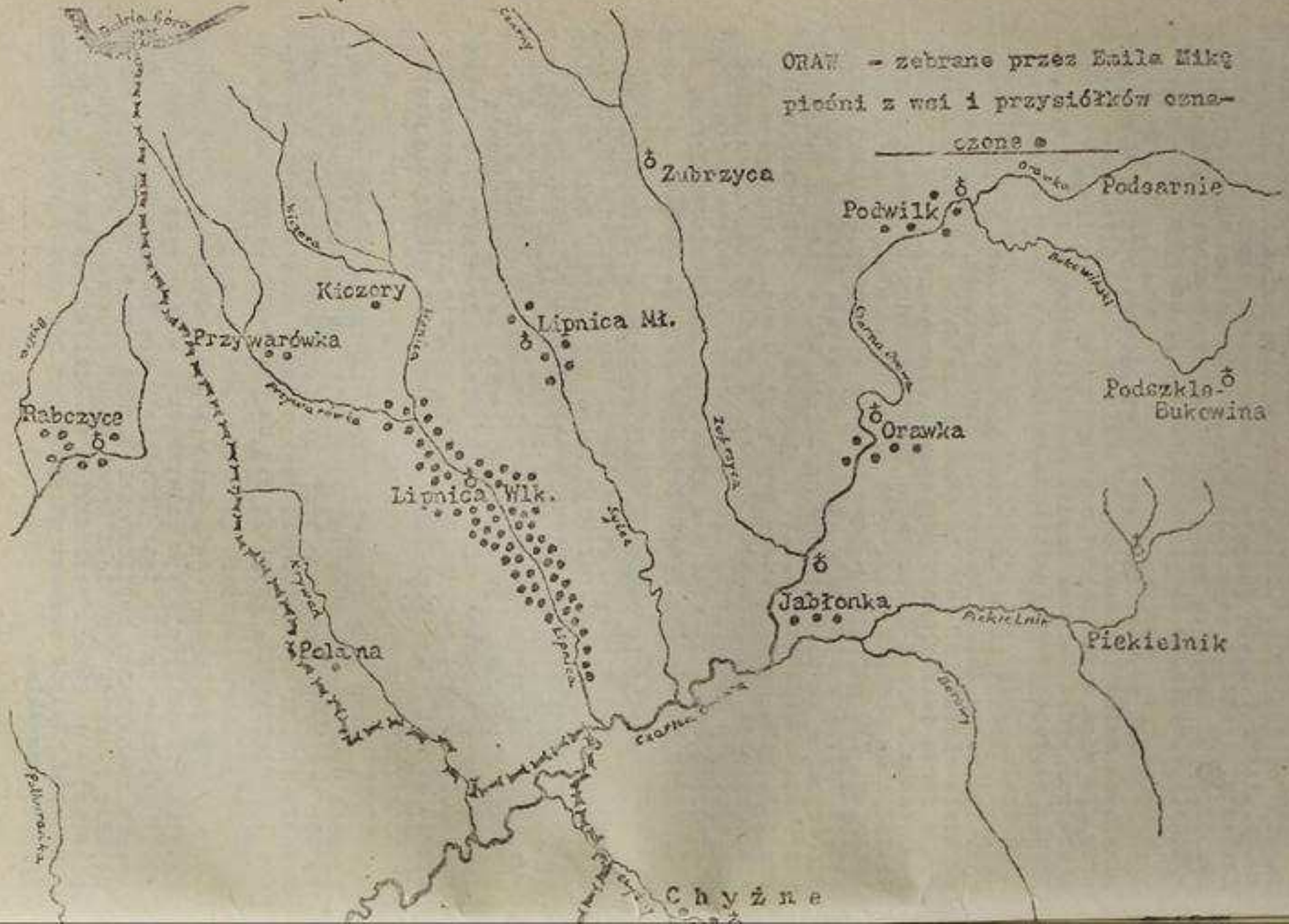
ORAW - zebrane przez Emila Mikę
pieśni z wsi i przysiółków ozna-
czone ●
Zubrzyca
Podwilk
Podsarnie
Kiczory
Przywarówka
Lipnica Mł.
Rabczyce
Lipnica Wlk.
Orawka
Podszkle-
Bukowina
Jabłonka
Piekielnik
Polana
Chyżne

Rozmawiałem z Mikami i członkami zespołu. Zadowoleni z nagrody, pełni byli zapału do pielęgnowania tradycji orawskich, dysponując już znajomością właściwości regionalnych innych grup góralskich i znając ich sposoby wykonania.

Następne Święta Gór odbyły się kolejno w Sanoku [4], Wiśle [5] i Nowym Sączu [6]. Orawiacy oczywiście także brali w nich udział. Jako zespół wyróżniany objeżdżali większe miasta Polski, dając tam koncerty. Występowali w Gdyni, Poznaniu, Warszawie, Lwowie, Chorzowie, a nawet w kopalni soli w Wieliczce.

W dniu 11 listopada 1978 roku w Lipnicy Wielkiej na Przywarówce, rozmawiałem z 70-letnim Ignacym Węgrzynem, dawnym prymistą kapeli Emila Miki. Wspominał siedmiokilometrowe marsze na próby do Domu Ludowego, wyjazdy z koncertami, propozycje Miki dotyczące wspólnego grania w kościele /skrzypce i organy/ - czyli dodatkowe próby. Na te właśnie próby mamusia Węgrzyna zareagowała : "Nie będziesz mi tam chodził, najpierw trzeba krowy paść !" - Węgrzyn dobrze pamięta Emila Mikę, jego inteligencję, uczciwość i wielką troskę o wszystkich. Pamięta też współtowarzyszy z zespołu : Ignacy Lach grał w kapeli sekund I, Jan Kucek sekund II, Florian Jazowski grał na basach. Prymistą kapeli był również Ignacy Gawełda z Podwilka, a z Przywarówki należeli do zespołu m.in. Wincenty Kocur i Feliks Kowalczyk /ojciec Emila, obecnego dyrektora Szkoły Podstawowej Nr 4 w Przywarówce, kierownika zespołu dziecięcego "Neródki z Przywarówki"/, który mieszkał w pobliżu Domu Ludowego. Z kobiet wylicza Herminę Pindziak i Marię Burtan, która po wojnie w latach 1947/8 współorganizowała zespół regionalny w Jabłonce.

Prawie wszystkie wymienione wyżej nazwiska figurują w metrykach pieśni śpiewnika Emila Miki. Wśród innych nazwisk przytoczonych w śpiewniku, domyślać się można pozostałych członków zespołu orawskiego. Wszyscy oni w tamtych latach pionierską rozsławiali po całej Polsce piękno ziemi orawskiej.

Ukazanie się w 1934 roku śpiewnika Emila Miki pt. "Pieśni Orawskie", wywołało entuzjastyczny łańcuch muzycznych następstw. Jarosław Leszczyński, dyrygent orkiestry teatralnej w Poznaniu, wybrał ze śpiewnika 5 piosenek i opracował je na chór męski i sola : tenor, baryton i bas. W wydaniu zawierającym obok tekstu polskiego również tekst niemiecki, okładkę zaprojektował Kazimierz Puchała. Ukazało się ono w 1937 roku nakładem Związku Górali Spisza i Orawy. W Krakowie prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Zdzisław Jachimecki opracował 4 piosenki ze śpiewnika na głos z fortepianem, które ukazały się w ilustrowanym magazynie tygodniowym "As", po dwie w numerze 35 z 29 sierpnia i numerze 36 z 12 września 1937 roku. Prof. Bronisław Rutkowski upowszechnił je zaraz przez krakowskie Radio. Zapalony miłośnik folkloru góralskiego, a w szczególności orawskiego, dr Jerzy Miodziejowski z Poznania, zaproponował kompozytorowi Tadeuszowi Kassernowi artystyczne opracowanie wybranych pieśni /w tym również spiskich/, na chór męski a capella i mezzosopran /tenor/ solo. Suita spisko-orawska skomponowana została w ciągu dwóch tygodni, w styczniu 1938 roku. Została ona wykonana w Auli Uniwersytetu Poznańskiego na uroczystym po-

ranku spisko-orawskim przez poznański chór "Echo", którym dyrygował dyrektor Władysław Raczkowski. Ten sam chór śpiewając suitę orawską na ogólnopolskim konkursie śpiewaczym w dniu 5 czerwca 1938 roku, zdobył pierwszą nagrodę. Na drugi dzień suitę usłyszała przez radio cała Polska, a jako stała pozycja repertuaru chóru "Echo", była jeszcze kilka razy później śpiewana na koncertach nowej muzyki góralskiej.

Na tym nie koniec. Kompozytor Józef Swatoń wyłowił 16 pieśni ze zbiorku Emila Miki i dołączając jeszcze z inicjatywy Jana Plucińskiego 9 pieśni spiskich, opracował je w układzie 3,4 i 5 głosowym, przeznaczając zbiór dla chórów amatorskich. Śpiewnik ten ukazał się w Krakowie w kwietniu 1939 roku, nakładem Towarzystwa Przyjaciół Kresów Południowych. W tymże roku redaktor Karol Hławiczka zamieszcza jedną pieśń orawską w kolejnym zeszycie "Podhala", a Adam Świerzyński uwzględnia kilka pieśni orawskich w zbiorku "Pieśni Podhala", na głos z fortepianem.

Rosła radość w sercach orawian, cieszyli się Józefa i Emil Mikowie. Nagrodzony został ich wieloletni trud pracy społecznej. Ich cel - utrwalenie i upowszechnienie kultury muzycznej folkloru orawskiego - został osiągnięty.

Był to jednak ostatni oddech z ukochanej podbiegórskiej krainy. Po raz ostatni rozmawiałem z Emilem Miką w dziesiątym dniu napaści hitlerowców na Polskę, w czasie przypadkowego spotkania na rynku w Zamościu, zatłoczonym niespokojnym tłumem ludzi. Emil Mika miał na wozie sprzęt radiowy. Czynił uzupełniające zakupy części radiowych, pochłonięty cały tymi sprawami, ale spokojny jak zawsze. Chwila rozmowy i serdeczne pożegnanie. Rozdzieliły nas różne drogi na zawsze.

Po wrześniu Mikowie na Orawę nie mogli wrócić. Zamieszkali w Krakowie na plebanii zwierzynieckiej u ks. Ferdynanda Machaya. Pani Mikowa pracując w konspiracji, pełniła funkcję oficera łącznikowego między Komendą Główną ZWZ, a Dowództwem Obszaru Południowego ZWZ, będąc jednocześnie jego Generalnym Kwatermistrzem 8/. Emil Mika utrzymywał łączność z władzami emigracyjnymi w Londynie. W nocy z trzeciego na czwarty maja 1941 roku gestapo aresztowało Mików. Józefę Mikową osadzono w więzieniu na Montelupich w Krakowie, gdzie 14 października 1942 roku została zamordowana zastrzykiem fenolu. Za staraniem brata została pochowana na cmentarzu zwierzynieckim w Krakowie. Emil Mika zginął 17 października 1941 roku w obozie oświęcimskim. Oboje mieli wówczas po 45 lat, byli w pełni sił twórczych. Pozostawili jednak po sobie wartości nieprzemijające. Związali Orawę z Macierzą, a żywiołowy po wojnie rozwój życia folklorystycznego na Orawie czerpie swe siły z ich pracy i pozostawionego przez nich źródła. Ciągle jeszcze inspiracje do poszukiwań nie ujawnionych dotychczas folklorystycznych skarbów Orawy wypływają z pracy i oddziaływania tych dwojga wielkich Polaków i społeczników.

Chociaż więc zabrakło Mików, nie zamilkły nuty i słowa orawskie. Bezpośrednio po wojnie, w 1946 roku Józef Swatoń wydaje przez Ludowy Instytut Muzyczny "Pieśni spiskie i orawskie", na chór 3-głosowy równy, a w 1947 roku pisze artykuł "O orawskim

pieśniarzu" /"Śpiewak" Nr 6 - 1947 r./. W latach 1947-49 znany kompozytor opracowań pieśni ludowych Józef Karol Lasocki, opracowuje trzy pieśni orawskie na chór mieszany a capella i jedną na męski a capella, wydane przez Państwowe Wydawnictwo Muzyczne. [9]

Wreszcie w 1956 roku i ja spotkałem się ponownie z nutą Orawy. W listopadzie tego roku otrzymałam egzemplarz zbiorku "Pieśni orawskich" Emila Miki z 1934 roku, z poleceniem zaprojektowania materiału nutowego do nowego wydania. Równocześnie wręczono mi rękopisy pracy prof. Adolfa Chybińskiego pt. "Pieśni ludu polskiego na Orawie" z zadaniem wybrania przykładów materiału nutowego z części analitycznej i zredagowania ich na matrycach nutowych. Przykładów nutowych do części analitycznej było więcej, aniżeli nut w śpiewniku, co świadczyło o znaczeniu tej pracy, jako wyniku badań nad folklorem orawskim. Przez tydzień pracy na moim stole przesuwał się z kolejnymi pieśniami obraz Lipnicy Wielkiej dawnych dni. Odczuwałem zarazem wielką satysfakcję, że właśnie "Pieśni orawskie" otwierają nową serię wydawniczą PWM i stanowią tom I Materiałów do Polskiej Muzyki Ludowej. Dzieło ukazało się w 1957 roku, łącząc owoc pionierskiej pracy zbierackiej Emila Miki z lat 1924-1934, z pracami muzykologa prof. Adolfa Chybińskiego, pisanymi w latach 1939-1945.

Co jakiś czas wzbogaca polską kulturę muzyczną nowe opracowanie, lub nowe wydanie orawskich melodii. W 1963 roku Państwowe Wydawnictwo Muzyczne w serii "Polska Literatura Chóralna", rejestrującej najwartościowsze utwory kompozytorów polskich w układach trudnych, wydało długo oczekiwaną "Suitę orawską a capella i mezzosopran /tenor/ solo" Tadeusza Zygfryda Kassерna, dedykowaną dr Jerzemu Młodziejowskiemu. Znowu przetworzone artystycznie pieśni orawskie Emila Miki ujrzały światło dzienne, rozwijając naszą muzykę chóralną i popularyzując uroki ludowej twórczości orawskiej. [10]

Jak widać, nieprzemijające są zasługi Emila Miki. Dostrzegając je odtwórcy, słuchacze i naukowcy, np. Jadwiga Sobieska w swym artykule pt. "Folklor muzyczny w praktyce i nauce" tak je podkreśla : "Jeśli chodzi o zasoby materiałowe folkloru muzycznego, to w dwudziestoleciu międzywojennym ukazały się bardzo poważne zbiory pieśni ludowych, do których między innymi zaliczam "Pieśni Orawskie Emila Miki" [11].

Pamiętają o swym krajanie przede wszystkim na Orawie. Postać Emila Miki i jego żony przypomniano w orawskim numerze "Podhalanki" z 1977 roku artykułem Piusa Jabłońskiego z Jabłonki, a Emil Kowalczyk z Lipnicy Wielkiej, czcząc trud i pamięć tego działacza, użył śmiałego, ale w pełni uzasadnionego porównania : "Emil Mika - Kolberg Orawski" [12].

Dzisiaj, w 45-lecie ukazania się zbiorku "Pieśni orawskich" warto i należy to porównanie dobitnie powtórzyć.

2. "PODHALE" Z JABŁONKI ORAWSKIEJ.

Pamięć przedwojennych sukcesów i umiłowanie folkloru rodzimego żyje w sercach byłych członków zespołu Emila Miki. W latach 1924-39 wielu z nich na próby w Domu Ludowym w Lipnicy Wielkiej dochodziło z odległych przysiółków i wsi, między innymi i z Jabłonki. Wśród nich Maria Burtan, znakomita śpiewaczka i tancerka. Zaniepokojona długą wojenną przerwą, rozumiejąc potrzebę oddziaływania kulturalnego na środowisko, wspólnie z bratem Andrzejem Pilchem - miejscowym wójtem, oraz Janem Plucińskim, kierownikiem Szkoły Podstawowej w Jabłonce, na przełomie lat 1947/48 rozpoczęła pracę nad utworzeniem zespołu regionalnego pieśni i tańca, na razie bez nazwy. Gromadzono byłych członków zespołu Emila Miki, zapraszając i innych, szczególnie młodzież. Wkrótce zorganizowano grupę około 30 osób z kapelą góralską.

Andrzej Pilch był czynnym członkiem zespołu do 1955 roku. Okresowo współpracował z zespołem następny, po Janie Plucińskim, kierownik Szkoły Podstawowej, Kazimierz Jankowski. Maria Burtan, kierowniczka zespołu, czerpiąc z repertuaru dorobku tanecznego i śpiewaczego wypracowanego pod kierunkiem Emila Miki, prowadziła systematycznie próby z zespołem. Już po kilku tygodniach pracy zespół występował na terenie Orawy z okazji uroczystości państwowych, regionalnych i okolicznościowych. Zyskuje patronat Spółdzielni Tkacko-Trykotarskiej "Cepelia" w Jabłonce, przyjmuje nazwę "Orawa".

Zespół dojrzewał w swojej pracy. Rosła ilość występów. Przy następnej reorganizacji patronat nad zespołem obejmuje Spółdzielnia Pracy Rękodzieła Ludowego i Artystycznego "Cepelia" w Nowym Targu. Zespół jako grupa regionalna z Jabłonki, łącznie z grupami regionalnymi z : Zakopanego, Bukowiny Tatrzańskiej, Jurgowa i Krościenka, reprezentując folklor całego Podhala, tworzy razem jeden duży zespół pod nazwą "Podhale". W tym czasie Zarząd Związku "Cepelii", Zakład Działalności Kulturalno-Społecznej w Warszawie, bezpośrednio opiekuje się "Podhalem", delegując do tych czynności panią Jadwigę Mogilnicką, która jako wnuczka Tytusa Chałubińskiego, szczególnie związana była z ziemią podhalańską.

Maria Burtan kierowała grupą orawską do 1954 r. Dnia 1 czerwca 1955 r. kierownictwo artystyczne "Podhala" powierzono Kazimierzowi Boguckiemu, choreografowi i znawcy folkloru góralskiego, który ściśle współpracował z prof. Włodzimierzem Poźniakiem z Krakowa, konsultując z nim zagadnienia muzyczne.

W 1953 r. włączył się do pracy instruktorskiej w zespole orawskim Andrzej Haniaczyk, nowy kierownik Szkoły Podstawowej Nr 1 w Jabłonce. Po ukończeniu kursu choreograficznego, od początku 1968 r. objął on po Kazimierzu Boguckim kierownictwo artystyczne "Podhala".

Liczne występy Zespołu w Polsce i zagranicą /Anglia, Bułgaria, Czechosłowacja, Francja, NRD, Węgry/, przynosiły zawsze duże sukcesy i powodzenie, przyczyniając się do upowszech-

nienia piękna folkloru orawskiego, a zarazem do umocnienia wartości dorobku kulturalnego ziemi rodzinnej. W ostatnim czasie /1979 r./, powodowany nawałem zajęć szkolnych, pozaszkolnych i społecznych, Andrzej Haniaczyk, pozostając na stanowisku kierownika i instruktora grupy orawskiej, zrezygnował z kierownictwa artystycznego "Podhala", które "Cepelia" powierzyła Stanisławowi Budzyńskiemu.

3. "MAŁE PODHALE" Z JABŁONKI ORAWSKIEJ.

Pełna nazwa tego zespołu brzmi : "Międzyszkolny Zespół Pieśni i Tańca "Małe Podhale", Grupa Orawska". Jak doszło do jego powstania ? Księga pamiątkowa założona 6 października 1953 roku tak opowiada : "W oparciu o zespół starszych przy CPLiA prowadzony przez Marię Burtan, która należała do zespołu E. Miki, Andrzej Haniaczyk kierownik szkoły podstawowej Nr 1 założył szkolny zespół regionalny, którego celem będzie zbieranie i odtwarzanie pieśni i tańców regionu orawskiego".

Tak więc przeniesiona została pałeczka folkloru od Emila Miki poprzez Marię Burton do trzeciego pokolenia i trafiła w znakomite ręce Andrzeja Haniaczyka. Zaczęły dziać się rzeczy ciekawe. Andrzej Haniaczyk wprowadził nie stosowane jeszcze w zespołach orawskich elementy z prastarych tradycji i zwyczajów ludu orawskiego, co znacznie wzbogaciło występienia zespołu, a również pokazało widzom pełniejszy obraz życia dawnego ludu. Zastosowano na przykład grę na rogach wolich, które niegdyś używali pasterze i wartownicy nocni. Każdy z nich grał po swojemu, po czym ich poznawano. Wprowadzono grę na fujarach, fujarkach pasterskich, fujarkach podwójnych, używa się dzwonków owczych i wolich, kłapaców i tyrkowek. Ożywiono na występach zapomniane zabawy ludowe, pasterskie i dziecięce, grę na listku i inne formy zwyczajowe.

Wszystkie te elementy bogatego folkloru orawskiego pokazywane przez dzieci na scenie, wywołują zachwyt. Przez ruchy i śpiew młodych tancerzy i śpiewaków uzewnętrzniają się dawne cechy dziadów, cechy przodków, a po dodaniu wszystkich rekwizytów dawnej przeszłości i wprawieniu ich w ruch, odżywają - niby we śnie - dawne postacie orawskiego ludu. Nic dziwnego, że naukowcy, muzykolodzy, pedagodzy, krajowi i zagraniczni, są tak zdumieni oglądając "Małe Podhale" i że wywożą stąd niezapomniane wrażenia.

Dzięki swym osiągnięciom Zespół stał się obiektem szczególnych zainteresowań, głównie Międzynarodowego Stowarzyszenia Wychowania Muzycznego /ISME - International Society for Music Education/, które zajmuję się nowymi metodami wychowania muzycznego dla kształtowania inteligencji, osobowości, sprawności dzieci i młodzieży, a później dorosłego człowieka. Zaproszenie ISME w 1974 roku do Australii nie doszło do skutku z powodu zbyt wysokich kosztów podróży, podobnie jak wyjazd na XIII zjazd ISME w Kanadzie w 1978 r. Natomiast występowało "Małe Podhale" w 1976 roku na XII ISME w Montreux w Szwajcarii, entuzjastycznie i gorąco przyjmowane przez muzykologów całego

świata. Uzasadniona jest więc praca magisterska Marii Magdaleny Chodorowicz pt. "Metody dydaktyczno-wychowawcze w międzyszkolnym zespole pieśni i tańca "Małe Podhale", wykonana w warszawskiej PWSM na wydziale Wychowania Muzycznego.

Za przykładem Emila Miki praca idzie szerokim wachlarzem. Andrzej Haniaczyk zebrał bowiem 50 pieśni orawskich nie zamieszczonych w zbiorku Miki. Ponadto około 50 zapomnianych zabaw ludowych i pasterskich, 10 tańców orawskich. Pracy tej dokonał razem ze swym synem Januszem. Obaj przygotowali opracowanie pt. "Folklor Pienin, Spisza i Orawy", które wyda Centralny Ośrodek Upowszechnienia Kultury w Warszawie.

W 1978 roku "Małe Podhale" obchodziło jubileusz 20-lecia. Trudno wyliczyć wszystkie jego koncerty, których jest już ponad 1000. Występy w kraju i za granicą. W lipcu 1978 roku Zespół był w RFN, w Bonn, Kolonii i w Siegen. Kilka razy nagrywany był przez Polskie Radio, występował w telewizji. Brał udział w filmach "Tylko Beatrycze" i "Echo spod Babiej Góry" /CSRS/. Nakręcono również film o Zespole pt. "Górole, górole, górolsko muzyka". Napisano setki recenzji prasowych, w kronice znajdują się setki pochwał. Kierownik Zespołu Andrzej Haniaczyk otrzymał wiele nagród, wyróżnień i odznaczeń w uznaniu pionierskiej pracy dla rozwoju młodzieżowych zespołów folklorystycznych. Również cały Zespół został wyróżniony, na czele z najstarszymi członkami - Barbarą i Janem Haniaczykami.

Opiekę nad Zespołem sprawuje Kuratorium Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu.

4. ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA PRZY ZWIĄZKU PODHALAN W ZUBRZYCY GÓRNEJ.

Zespół powstał w roku 1959, choć były już wcześniejsze próby jego zorganizowania. Ludzie sami grupowali się, chcieli śpiewać i tańczyć, razem występować. Lecz dopiero przyjście Stanisława Wałacha do Zubrzycy Górnej na stanowisko nadleśniczego, jego energiczne działania i zachęcenie pracowników leśnych i miejscowych rolników do pracy zespołowej, przyczyniło się ostatecznie do powstania Zespołu.

Początkowo patronat nad Zespołem objęło Muzeum Orawskie, które dotychczas z nim współpracuje. Wiele cennej inicjatywy i pracy poświęcił Zespołowi Andrzej Pilch, były opiekun społeczny PTTK nad "Dworkiem Moniaków" i kierownik tamtejszej stacji turystycznej.

Zubrzycki zespół prezentuje autentyczny i nieskazitelny folklor swojego regionu w śpiewie, tańcu, muzyce, zwyczajach i obrzędach. Jego występ na Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem w 1971 roku został przyjęty jako echo dawnych czasów, a zbiorek "Pieśni orawskich" Emila Miki, w dużej ilości leżący na stoisku PWM, po koncercie tym został dopiero dostrzeżony i momentalnie sprzedany.

Zespół występował na licznych koncertach w całym kraju. Nagrywał w radiu krakowskim i warszawskim. Zarejestrowano na taśmie filmowej prezentowane przez Zespół zwyczaje i obrzędy, a za swą pracę przyznano mu liczne nagrody i wyróżnienia, m.in. nagrodę im. Oskara Kolberga i nagrodę artystyczną im. Jana Pocka. Godnym podkreślenia jest, że przy Zespole działa słynna na Orawie kapela góralska Łukasza Mastelli, posiadającego przydomek "Sabała", a także to, że kierownik zespołu, Stanisław Wałach poza działaniem w Zespole opiekuje się także twórcami ludowymi, jest zapalonym miłośnikiem babiogórskiej przyrody, znanym i cenionym działaczem społecznym.

5. "HERÓDKI" Z LIPNICY WIELKIEJ - KICZOR.

Nazwę Zespołu wzięto od przezwiska znanego ludowego rzeźbiarza Karola Wójciaka, który zmarł w wieku 70 lat, a pochodził z Lipnicy Wielkiej. Kiczory zaś są przysiółkiem Lipnicy Wielkiej, leżącym na wysokości ok. 750 m, odległym w prostej linii od szczytu Babiej Góry o 6 km. Urocze to miejsce o urozmaiconej rzeźbie terenu, pełne kęp drzew, zagajników, lasów i polan, zagubione wśród licznych groni, rozłożyło się nad potoczkiem Kiczory i dwoma innymi, płynącymi w głębokich dolinkach. Nad wszystkim góruje olbrzymia Babia Góra.

W takiej scenerii mieszka Ludwik Młynarczyk, nauczyciel Szkoły Podstawowej Nr 5, w domu otoczonym ogrodem. Zastałem go zajętego pracą w pasiece. Pszczoły, muzyka i sztuka ludowa, to jego umiłowanie i pasja. Słucham opowieści o "Heródkach". W pracy pozaszkolnej z młodzieżą zaczął od rzeźbienia, malowania na szkle i wyszywania, już zanikającej sztuki ludowej. Równocześnie uczył młodzież gry na listkach, fujarkach pasterskich, gwizdkach /piskorkach/, trąbach korowych, grzebieniach i kołatkach. Innych uczył gry na skrzypcach. W jego szkole każda klasa ma swoją kapelę, a kapela najstarsza gra w Zespole im. Emila Miki. Używane są również stare cymbały, które wydobyte z zakamarka sam naprawił i na których nauczył grać młodzież. "Heródki" pielęgnują pod kierunkiem Ludwika Młynarczyka również dawne zwyczaje i obrzędy : chodzenie z jeleniem, śmigúników, grupy kolędnicze. Notują dawne gawędy i opowieści. Ludwik Młynarczyk zapisał 20 pieśni z najbliższej okolicy, kilka tańców : trojak kiczorski, jeleniosek wolarski, ciarlaś Pilarczyków, obrtackę, żyda i inne.

Zespół powstał w 1959 roku. Występował w wielu miejscowościach, zdobywając swoją świeżością i autentyczną prostotą szczególne uznanie, wiele wyróżnień i nagród.

Przy zespole dziecięcym istnieje także kapela, złożona z nauczycieli. Grając na licznych występach w kraju, rozsławiła Kiczory spod Babiej Góry, otrzymując wiele nagród.

6. DZIECIĘCY ZESPÓŁ REGIONALNY "HERÓDKI - PRZYWARÓWCANIE" Z LIPNICY WIELKIEJ - PRZYWARÓWKI.

Wzbierająca fala rozwoju dziecięcych zespołów folklorystycznych dosięgła murów Szkoły Podstawowej Nr 4 w Przywarówce w roku 1972. Emil Kowalczyk, nieodrodny syn Feliksa, członka Zespołu Emila Miki, wychodząc - jako dyrektor szkoły - z założeń dydaktycznych i wychowawczych, tworzy zespół regionalny. Wie, że czynny udział dzieci w podtrzymywaniu kultury ludowej i pięknego folkloru Orawy, wpływa na wszechstronny rozwój dzieci, uczy miłości rodzinnej ziemi, poszanowania dorobku kulturalnego przeszłych pokoleń, umuzykalnia, uspołecznia, usprawnia, kształtuje osobowość i inteligencję, dostarcza radosnych przeżyć. Przy dużej pomocy Ludwika Młynarczyka z Kiczor, dzieci z Przywarówki zaczynają śpiewać, grać i tańczyć, a gdy komitet rodzicielski zakupił stroje orawskie, zaczęła się ożywiona działalność tego najmłodszego zespołu dziecięcego, który posiadł już nawet własną kapelę.

Dzisiaj to już długa historia licznych występów własnych i wspólnych z "Heródkami" z Kiczor, nagrodzonych wyróżnieniami i nagrodami.

Zespół pielęgnuje miejscowe zwyczaje pasterskie i wiejskie : Andrzejki, skubarki, szopkę regionalną, chodzenie z gwiazdą i tp., organizuje widowiska w oparciu o tradycyjne zajęcia i prace przy wypasie owiec i wołów.

Sam zaś Emil Kowalczyk przy pomocy dzieci pieczołowicie zbiera ostatnie wiejskie rekwizyty przeszłości : narzędzia pracy, sprzęty domowe, wytwory sztuki ludowej, tworząc w szkole małe muzeum etnograficzne.

Zespół czerpie z zasobów dawnych lat. Dzieci grają na fujarkach pasterskich i listkach, tańczą prawie zapomniany już taniec "jelyniosek" /ciachlany/, wydobyty z pamięci 73-letniego Andrzeja Węgrzyna, ostatniego wolorza babiogórskiego, zwanego "stryk Hondras". Pomimo lat, prowadzi on słynną kapelę góralską "Węgrzynów" z Przywarówki /Ignacy Bandyk lat 54 - prymista, Andrzej Węgrzyn - sekund, Karol Warzeszak lat 50 - basy/.

O umiejętności prezentowania swego folkloru przez Zespół można było przekonać się na czerwcowym Święcie Pasterskim i "Babiogórskiej Jesieni Orawskiej" w 1978 roku w Zubrzycy Górnej i Jabłonce. Radość i entuzjazm dzieci w pokazywaniu skarbów swojego folkloru, współzawodniczyły z umiejętnościami w tańcu, śpiewie i graniu. Dyskretne oko Emila Kowalczyka z wielką sprawnością i taktem czuwało nad przebiegiem występów, przyjmowanych rzęsistymi oklaskami przez widzów.

11 listopada 1978 roku dyrektor Emil Kowalczyk zorganizował spotkanie swoich "Heródków" i starszych ludzi z Przywarówki, z przedstawicielami Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK z Babiej Góry. Goście zapoznali się z pracami etnograficznymi szkoły, wysłuchali opowieści o Babiej Górze, wreszcie do woli nasłuchali się muzyki i śpiewów, napatrzyli

się na tańce w wykonaniu młodych tancerzy. Całość spotkania nagrano na taśmach magnetofonowych Ośrodka, które wykorzystane będą do pogłębienia wiedzy o babiogórszczyźnie.

7. ZESPÓŁ REGIONALNY "ORAWA" IM. EMILA MIKI W LIPNICY WIELKIEJ.

Monografię zespołów folklorystycznych Orawy rozpoczęliśmy od Lipnicy Wielkiej i roku 1924, wiążąc ich początki z osobą Emila Miki. Powojenny rozwój zespołów w Polsce Ludowej, jakby odbity falą od groni lipnickich, zaczął się w Jabłonce. Ale okolnym szlakiem dróg i pól orawskich przez Zubrzycę Górną, Kiczory, Przywarówkę, wrócił do środka Lipnicy Wielkiej. Wrócił na czas, bo młodzież, która opuściła już mury szkolne, ale pozostała na wsi, chce tańczyć i śpiewać. Bo takie umiłowanie wyniosła tańcząc i śpiewając w szkolnych zespołach. Chciałaby po pracy spotykać się nadal i pielęgnować zwyczaje swoich przodków z pożytkiem dla siebie, z radością dla widzów.

Tak powstał w październiku 1976 roku Zespół "Orawa", a Emil Kowalczyk zaproponował znakomitego patrona : Emila Mikę. Radość dla etnografów, muzykologów, miłośników Orawy i mieszkańców Lipnicy Wielkiej. Pamięć Miki została uczczona żywym pomnikiem.

Kierownikiem Zespołu został Franciszek Pindziak z Murowanicy, Ludwik Młynarczyk przyprowadził z Kiczor swoich najstarszych muzykantów. Już podczas "Święta Pasterskiego" w czerwcowym słońcu 1978 roku Zespół zaprezentował interesujące zabawy i figle pasterskie. Zdobył II miejsce w kategorii zespołów autentycznych na eliminacjach w czasie "Dni Polskich" w Żywcu, a na "Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziem Górskich" w Zakopanem we wrześniu ubiegłego roku, uhonorowany został nagrodą Dziennika Polskiego. Co pokaże przyszłość - zobaczymy.

II. [illegible] awoja - zespoły folklorystyczne w latach 1930-1939 i 1960-1978.

1. "BABIOGÓRCY" Z ZAWOI - PRZYSŁOPU.

Twórcą zespołu był Franciszek Gazda, kiedownik publicznej szkoły powszechnej w Przysłopiu, przysiółku Zawoi, który w latach 1930-1938 intensywnie zajmował się folklorem muzycznym swojego regionu. Zebrał on 15 pieśni z Zawoi, które ukazały się w układzie na 3 i 4 głosy równe, wydane przez Małopolski Związek Teatrów i Chórów Ludowych w Krakowie w 1938 r. W ramach Zespołu prowadził chór ludowy, kapelę i grupę taneczną. Cały zespół występował na różnych imprezach w Zawoi i w wielu miastach Polski : w Krakowie, Katowicach, Sanoku, Warszawie i Wilnie, a informację o wystąpach "Babiogórców" w Wiśle, notują "Wierchy"

z 1937 r. /str. 215/. Staraniem profesora Tadeusza Seweryna, odszukane z wielkim trudem w archiwach Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie stroje górali zawojskich, odtworzone dla całego zespołu, swoją barwnością i oryginalnością budziły szczery zachwyt. Na Zamku Warszawskim w obecności ówczesnych władz, zespół odniósł wspaniały sukces. Występował również przed obliczem Stefana Starzyńskiego, prezydenta Warszawy i towarzyszących mu osób.

Franciszek Gazda opracował widowisko dożynkowe pt. "Hej, chłopcy na Mazury", które wraz z pieśniami przepisał i przekazał Zofii Bugajskiej. Jego zbieractwo pieśni regionalnych i pracę z zespołem pozytywnie oceniali profesorowie Adolf Chybiński i Bronisław Romaniszyn. Losy życiowe oddzieliły go jednak od zawojskich górali, których jak najmilej wspominał. Franciszek Gazda swoją największą i najbarwniejszą przygodę życiową przeżył na Przysłopiu, gdy w prymitywnych warunkach pracując z zespołem, wyprowadził go z groni, aby pokazać światu piękno folkloru ludu zawojskiego. W ostatnich latach po wojnie pracował jako kierownik szkoły podstawowej w Raciborzu, ale sercem pozostał w Zawoi, o czym nadmienia w liście skierowanym do Zofii Bugajskiej. Wyrażał radość, że nuta góralska nie ginie i jest kultywowana przez obecny zespół "Babiogórców" prowadzony przez nią. Franciszek Gazda, zawojski działacz ludowy, zmarł prawdopodobnie w 1975 r. mając 65 lat. Te skąpe informacje o jego osobie powinny znaleźć obszerniejsze uzupełnienie.

2. "REGIONALNY SZKOLNY ZESPÓŁ CHÓRALNY" Z ZAWOI - WILCZNEJ.

Z listu Jadwigi Wierczek do Leona Rydla, pisanego w Zawoi dnia 14 grudnia 1978 roku :

"Istotnie, prowadziłam regionalny szkolny zespół chóralny przy Szkole Podstawowej Nr 2 w Zawoi - Wilcznej, w latach 1960-1965. Wpływ na powstanie zespołu miała następująca okoliczność. W związku z uchwałą Sejmu o inauguracji obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, szkoła w której pracuję, w ramach pracy konferencji rejonowych, przygotowała program pierwszej tego rodzaju uroczystości, poświęconej zagadnieniu Tysiąclecia. Właśnie z tych pobudek wypłynęła ambitna myśl zapoznania się z historią własnego regionu.

Ja, jako przewodniczący konferencji rejonowej Ogniska ZNP w Zawoi, opracowałam obszerny referat /rodzaj monografii/ pt. "Szkic historyczny Zawoi", urządziłam Izbę Regionalną i zorganizowałam regionalny zespół chóralny, dla którego zebrałam i opracowałam repertuar pieśni. W zbiorku znalazły się pieśni o umiłowaniu gór, pieśni miłosne i pasterskie, oraz przyśpiewki weselne. Po raz pierwszy chór szkolny wystąpił w dniu 26 maja 1960 roku w szkole na Wilcznej, przed uczestnikami nauczycielskiej konferencji. Pieśni zawojskie opracowane w szkole, odbiły się echem w całej Zawoi. Jakoś na pastwiskach odżyło na nowo pasterskie "hukanie", a wieczorami dorastająca młodzież powtarzała zapomniane śpiewki. Chór szkolny pod moim kierownictwem produkował zawojskie śpiewki dwukrotnie w Domu Wypoczynkowym PTTK

na Stonówce, a także na dożynkach w centrum Zawoi, oraz na innych uroczystościach szkolnych i państwowych. Ponadto brał udział w powiatowych eliminacjach zespołów ludowych w dniu 30 października 1960 roku w Suchej Beskidzkiej. Pieśni zostały nagrane na taśmę przez organizatorów eliminacji. Współorganizatorem imprezy był ówczesny Wydział Oświaty i Kultury w Suchej.

Koleżanka Bugajska uczestniczyła w konferencji, na której wystąpił rzeczony chór prowadzony przeze mnie. "Iskra zapaliła się w mojej szkole" i wiatr ją przeniósł do Gołyni. Z tejże iskry Kol. Zosia w późniejszym czasie "rozdmuchała" góralski zespół regionalny o nazwie "Babiogórcy".

Czy znałam pana Gazdę, oczywiście tak, ale pośrednio. Moja siostra Wanda Guzik, po mężu Marek /obecnie mieszka w Wilkowyjach koło Tych/, należała do jego zespołu od początku do końca. Z członkiń tego zespołu po dziś dzień mieszkają w Zawoi, między innymi Karolina Budzowska z domu Szpak, najbliższa koleżanka siostry Wandy i gorliwa uczennica pana Gazdy. Z muzykantów zespołu ostali się niektórzy i grają w orkiestrze parafialnej. Jestem w posiadaniu fotografii zbiorowej nauczycieli uczących podówczas w Zawoi, wśród których jest również pan Gazda. W kronice naszej szkoły znajduje się fotografia, stanowiąca wizualny dokument z występów chóru szkolnego na uroczystości poświęconej historii własnego regionu.

O "Babiogórcach" moja pamięć zanotowała następujące strofki :

Jestem jo se wolny,
jak ten ptasek polny.
Wyjde na górecke,
zaśpiewam nutecke.

Cy my se to, cy my
Babiogórskie syny,
nie dany sie targać
za nase cupryny.

Ej, my Babiogórcy,
boją się nas Turcy,
boją się nas Lachy,
choć my nie som strachy.

Kazdy z nas honorny
nie boi się wojny,
nie boi się pana
oj dana, oj dana.

łączę pozdrowienia spod "samiuśkiej" Babiej Góry - Jadwiga Wierczek. "

Dzięki działalności Jadwigi Wierczek odżyły w Zawoi po dwudziestoletniej przerwie zapomniane pieśni góralskie. Odżyła radość ich śpiewania, pociągając młodzież i starszych do kontynuowania tradycji wokalnego dorobku swoich przodków.

3. ZESPÓŁ REGIONALNY "BABIOGÓRCY" Z ZAWOI - GOŁYNI.

Babiogórscy chłopcy,
wysokiego wzrostu,
przejdą przez wodzisię,
nie szukają mostu.

Iskra folkloru przeszła przez wodzisię Skawicy do Go-

łyni, przysiółka Zawoi i zapaliła się żywym płomieniem muzyki, śpiewu i tańca, zwyczajów i obrzędów, dzięki energicznej i rozmiłowanej w miejscowym folklorze nauczycielce i dyrektorce Szkoły Podstawowej Nr 5, Zofii Bugajskiej. Potrzebę utworzenia zespołu regionalnego w Zawoi zaakceptowano na zebraniu ZSL-u dnia 29 marca 1963 r., przy udziale przedstawicieli miejscowych instytucji i władz politycznych. Zalążkiem zespołu były trzy osoby z byłego zespołu prowadzonego w okresie międzywojennym przez Franciszka Gazdę. Z nich, żyjący tylko Bronisław Chowaniec lat około 70-ciu, mieszkaniec przysiółka Maryniacy, występuje do dzisiaj w ważniejszych imprezach Zespołu.

Pierwszy występ pt. "Wesele zawojskie" przyjęty został entuzjastycznie przez publiczność zgromadzoną na imprezie Święta Odrodzenia w dniu 22 lipca 1963 r. Obecnie "Babiogórcy" mają już za sobą ponad 500 występów w Zawoi, powiecie i licznych miejscowościach naszego kraju, gdzie zdobyli wiele nagród, wyróżnień i dyplomów.

Aktualna organizacja zespołu to trzy grupy wiekowe : młodzież z klas IV do VI - 7 par, młodzież z klas VII do X - 9 par i starsi gazdowie - 3 pary. Pani Zofia posiada piękny głos, sama dużo śpiewa i nic dziwnego, że rozmiłowana w śpiewie zebrała blisko 100 melodii zawojskich, opisała 20 tańców regionalnych, notuje zwyczaje ludowe, obrzędy, gawędy i bajania. Zanotowana przez nią opowieść "Skarby Babiej Góry" ukazała się w czasopiśmie "Poznaj swój Kraj" Nr 6 w czerwcu 1968 r., a następna opowieść pt. "Królowa Beskidu Wysokiego" wydrukował "Kalendarz beskidzki" za rok 1978. Przebywający w naszym kraju na wycieczkach "Babiogórców" rodacy zamieszkali we Francji, zostali tak urzeczeni folklorem zawojskim, że zaprosili do siebie panią Bugajską. Przebywając tam cały miesiąc lipiec 1976 r. uczyła Zespół Polonijny "Syrena" z Valentigney pieśni i tańców zawojskich. Zespół ten z owym programem przyjechał do Polski tegoż roku w sierpniu i występował na festiwalu "Dni Kultury Beskidzkiej" w miejscowościach Szczyrk, Wisła, Żywiec i Maków Podhalański.

O aktualnej formie "Babiogórców" można było przekonać się w dniu 13 października 1979 r., gdy występował przed znakomitą publicznością zaproszoną na jubileusz 25-lecia Babiogórskiego Parku Narodowego. W bajaniu o diable babiogórskim, pomysłu pani Bugajskiej, wygłoszonym przez młodą członkinię zespołu, dowcipnie i z humorem przewijała się w treści szkodliwa działalność człowieka dla przyrody babiogórskiej. Wiele było pieśni i tańców do których przygrywała wiejska kapela, a podczas jubileuszowego ogniska rozpalonego na Polanie Słonów, pokazała swoje umiejętności wokalne, repertuarowe i muzyczne. Skład jej to : Józef Chowaniak - I skrzypce, Zygmunt Chowaniak - II skrzypce, Karol Sałaciak - klarnet, Eugeniusz Dyrcz - trąbka, Władysław Jabłoński - bas i Wacław Jakała - akordeon. Patronat nad zespołem "Babiogórców" sprawuje Gminna Spółdzielnia "Samopomoc Chłopska" w Zawoi.

Eugeniusz Matyja, student AWF z Krakowa, napisał obszerną pracę magisterską pt. "Analiza wybranych form folkloru Zawoi i okolic na podstawie działalności zespołu regionalnego "Babiogórcy".

4. ZESPÓŁ REGIONALNY PIEŚNI I TAŃCA "ZAWOJA" Z ZAWOI.

Zespół ten powstał w 1975 roku, przy współpracy pani Zofii Bugajskiej. Kierownikiem Zespołu jest zawojanin Wacław Jąkała, a opiekę nad całością sprawuje Gminny Ośrodek Kultury z jego kierowniczką Krystyną Kozioną na czele.

Skład Zespołu jest charakterystyczny, bowiem do 6 par młodzieży dochodzi zespół żeński w składzie 30 pań. Kapelę ludową tworzą smyczki, trąbka i harmonia guzikowa, a dochodzą do tego jeszcze fujarki pasterskie.

Repertuar pieśni czerpie Zespół z Dzieł Wszystkich Kolberga /t. 44 i 45/, ze zbiorku Franciszka Gazdy i z przekazu starszego pokolenia. Opowieści, gawędy i bajania w autentycznej gwarze zbierają i potem prezentują na występach dwaj gawędziarze Zespołu : Zygmunt Chowaniec /lat 30/ i Stanisław Marek /lat 20/. Zespół ma już w swoim dorobku 50 występów na imprezach miejscowych - dla wczasowych grup górników - oraz na festiwalach w Żywcu, Zakopanem, Kazimierzu nad Wisłą, skąd przywiózł wyróżnienia i nagrody.

\+ + +

Na zakończenie prezentacji zespołów folkloru muzycznego spod Babiej Góry, załączam pieśń ludową z Zawoi, którą wśród około 40 innych zebrała młoda uczennica Szkoły Podstawowej Nr 2 w Zawoi -Wilcznej, Urszula Janicka, członkini szkolnego chóru regionalnego w latach 1960-65.

Ogarnięta pasją poszukiwawczą pieśni ludowych swojej rodzinnej okolicy, zaglądała do chat góralskich, aby z ust ludzi starszych - często wiekowych - usłyszeć jeszcze nie zapomniane pieśni, nauczyć się ich i nagrać na taśmie magnetofonowej. Skrzętnie notowała pieśni śpiewane podczas uroczystości weselnych i innych obrzędów i zwyczajów. Słuchała pieśni o zbójnikach i ich wyprawach, o Babiej Górze. Jej umiłowanie folkloru, to rezultat pracy dydaktycznej i wychowawczej pani Jadwigi Wierczek.

W zawojskim potoku /zapis. w roku 1965/:

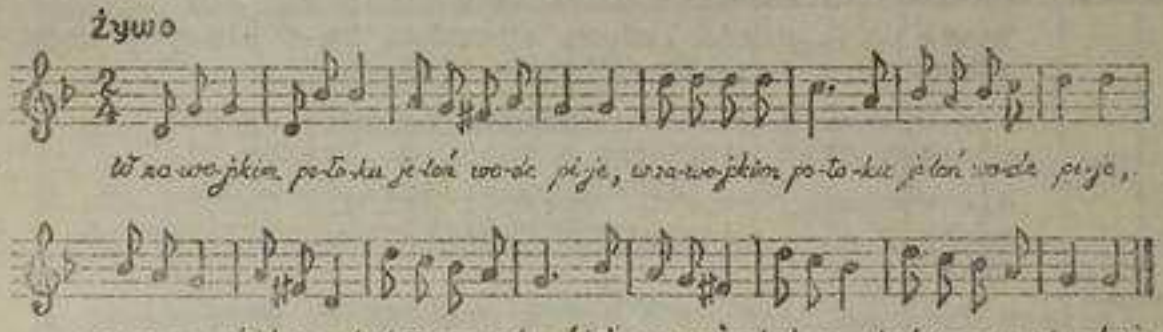

W zawojskim potoku jeloń wode pije,
Na orawskich zamkach Jano panów bije.

Chodziły chłopoki za tom Babią Górom,
prowadził Janosik z Zawoja swo lubo.

Zakopali chłopcy złociste talary,
siedzi w Babi Górze na nik dieboł stary.

Zarombali chłopcy, zarombali pana,
ostała sie po nim dziewcyna cacana.

Zabili, zabili Janicka w Orawie,
ostała sie po nim ciupazecka w grapie.

W zawojskim potoku jeloń wode pije,
a w tym to jeloniu dusa chłopca zyje.

LEON RYDEL

P r z y p i s y :

1 - Machay Ferdynand ks. : Letniska na Orawie. "Wierchy", Kraków 1:1923 s.285-286.

2 - Mileski Witold : Chór orawski. "Wierchy", Kraków 12:1934 s. 205

3 - Goetel Walery : "Święto Gór" w Zakopanem. "Wierchy", Kraków 13:1935 s. 208-211

4 - Goetel Walery : Zjazd górski w Sanoku. "Wierchy", Kraków 14:1936 s. 232

5 - Mileski Witold : Tydzień Gór w Wiśle. "Wierchy", Kraków 15:1937 s. 215

6 - [Mileski Witold] <d.i.> : Zjazd górski w Nowym Sączu. "Wierchy", Kraków 16:1938 s. 211

7 - Młodziejowski Jerzy : Jak spisko-orawskie piosenki po Polsce wędrowały. "Przyjaciel Spisza i Orawy. Kalendarz". Kraków 1939

8 - Przybyszewski Bolesław : Plebania zwierzyniecka w Krakowie w czasie okupacji. "Tygodnik Powszechny", Kraków 31:1977 nr 31 s. 3,5

9 - Lasocki Józef K.: Kómoratki my se. Orawska melodia ludowa. Na 4 głosowy chór mieszany a capella. Kraków 1947.

Lesie mój. Pieśń ludowa orawska. Na 4 głosowy chór mieszany a capella. Kraków 1949

Nie wyskakuj ptosku. Orawska melodia ludowa. Na 4 głosowy chór mieszany a capella. Kraków 1947

Nie wyskakuj ptosku. Orawska melodia ludowa. Na 4 głosowy chór mieszany a capella. Wyd. 2., Kraków 1948

10 - Kassern Tadeusz Zygfryd : Suita orawska na chór męski a capella i mezzosopran /tenor/ solo. Kraków 1963.

FOLKLOR MUZYCZNY U STÓP BABIEJ GÓRY
Okresy działalności zespołów w latach 1920 - 1979

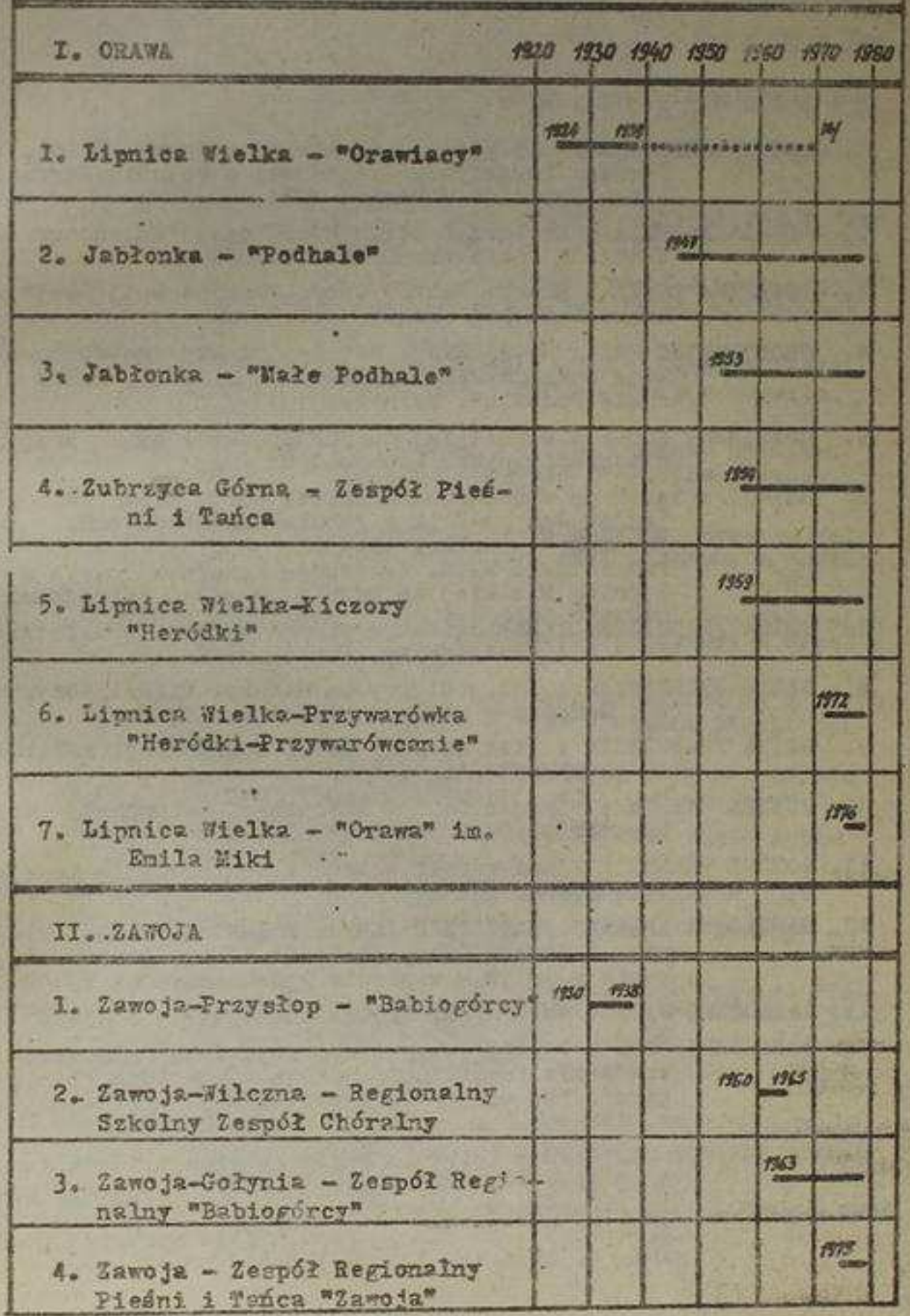

*/ Okres pracy po 1939 r. pod kier. Karola Stopiaka w oprac.

11 - Sobieska Jadwiga : Z historii badań folklorystycznych. Polska współczesna kultura muzyczna 1944 - 1964. Kraków 1968.

12 - Kowalczyk Emil : Kolberg Orawski. "Literatura Ludowa". Wrocław 1976 nr 1 s. 27.

B i b l i o g r a f i a :

1. BOGUCKI KAZIMIERZ : 5 pieśni góralskich z Orawy, Spisza i Pienin. Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną "Polonia" Warszawa 1964.

2. BUGAJSKA ZOFIA : Królowa Beskidu Wysokiego. "Kalendarz Beskidzki" - Bielsko-Biała 19:1978

3. BUGAJSKA ZOFIA : Skarby Babiej Góry. "Poznaj Swój Kraj" - Kraków 10:1968 nr 6

4. CHODOROWICZ MARIA MAGDALENA : Metody dydaktyczno-Wychowawcze w Międzyszkolnym Zespole Pieśni i Tańca "Małe Podhale". Warszawa 1977

5. CHYBIŃSKI ADOLF : O polskiej muzyce ludowej. Wybór prac etnograficznych. Kraków 1961

6. DZIWNI artyści po obu stronach Babiej Góry. film RSC. jb [Bujak Jan] : Film o góralskich artystach. "Wierchy" - Kraków 40:1971 [wyd. 19..] s.299-301. Przedstawia m.in. twórczość Karola Wójciaka z Lipnicy Wielkiej na Orawie, zwanego "Herodkiem".

7. GAZDA FRANCISZEK : Babiogórskie pieśni z Zawoi w układzie na 3 i 4 głosy równe. Kraków 1938

8. GAZDA FRANCISZEK : Hej, chłopcy na Mazury. Pieśni dożynkowe. Rękopis w zbiorach Zofii Bugajskiej

9. GAZDA FRANCISZEK : List do pani Zofii Bugajskiej. Racibórz, 19 sierpnia 1966 r.

10. GOETEL WALERY : "Święto Gór" w Zakopanem. "Wierchy" - Kraków 13:1935 s. 208-211

11. GOETEL WALERY : Zjazd górski w Sanoku. "Wierchy" - Kraków 14:1936 s. 232

12. HANIACZYK ANDRZEJ, HANIACZYK JANUSZ i INNI : Folklor Pienin, Spisza i Orawy. Melodie i opis tańców. Rękopis w druku - w planie wydawniczym na r.1981

13. JABŁOŃSKI PIUS : Emil Mika. "Podhalanka" 1977 s.33-34

14. JABŁOŃSKI PIUS : Teksty gwarowe z Orawy. Jako "siodełko" przestało luizi dusić. Skona się wziena "Babiagóra". "Ziemia" - Warszawa 16:1931 nr 8-10 s. 162-163

15. JACHIMECKI ZDZISŁAW : Śpiwki z Orawy na głos i fortepian. 1. Z góry chłopcy, z góry. 2. Poli sie mi, poli. Ilustrowany Nagazyn Tygodniowy "AS" - Kraków 1937 nr 35 s. 22 3. Ptosek /Nie wyskakuj ptosku/ 4. Lipnica, Lipnica. Dotto nr 37 s.22

16. JAZOWSKI ANDRZEJ : Powieści ludu orawskiego. Kraków 1960

17. KARASIOWA ANNA : Rozprawki spod Babiej Góry. Kraków 1968

18. KASSERN TADEUSZ ZYGFRYD : Suita orawska na chór męski a capella i mezzosopran /tenor/ solo. Kraków 1963

19. KOLBERG OSKAR : Dzieła wszystkie. Tom 44 i 45: Góry i Pogórze. Cz. 1 i 2. Wrocław 1968

20. KOWALCZYK EMIL : Dziecięce zespoły fkolklorystyczne na Orawie. "Podhalenka" 1977 s. 42-44

21. KOWALCZYK EMIL : Kolberg Orawski. "Literatura Ludowa" - Wrocław 1976 nr 1 s.27

22. KURKIEWICZOWA WANDA : Za murami Monte. Wspomnienia z więzienia kobiecego Montelupich-Helclów 1941-1942. Wyd. 2 Kraków 1972.
M.in. w rozdziale pt. "Pani Józefa" wspomnienia o Józefie Machay-Mikowej działaczce społecznej na Orawie

23. LASOCKI JÓZEF KAROL : Kómoratki my se. Orawska melodia ludowa. Na 4 głosowy chór mieszany a capella. Kraków 1947

24. LASOCKI JÓZEF KAROL : Lesie mój. Pieśń ludowa orawska. Na 4 głosowy chór mieszany a capella. Kraków 1949

25. LASOCKI JÓZEF KAROL : Nie wyskakuj ptaszku. Orawska melodia ludowa. Na 4 głosowy chór mieszany a capella. Kraków 1947

26. LASOCKI JOZEF KAROL : Nie wyskakuj ptaszku. Orawska melodia ludowa. Na 4 głosowy chór mieszany a capella. Wyd. 2 Kraków 1948

27. LESZCZYŃSKI JAROSŁAW : Pięć piosenek orawskich na 4 głosy i chór męski. [B.m.w.] 1937 Związek Górali Spisza i Orawy.
Również w wydaniu "Litodruk" - Kraków. Posiada teksty w j. niemieckim

28. MACHAY FERDYNAND ks. : Gazda Piotr Borowy. Życie i pisma. Kraków 1938

29. MACHAY FERDYNAND ks. : Honorni Orawiacy. Kraków 1928

30. MACHAY FERDYNAND ks. : Letniska na Orawie. "Wierchy" - Kraków 1:1923 s. 285-286

31. MACHAY FERDYNAND ks. : Wesele w Jabłonce na Orawie. "Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego" - Kraków 37 [właściwie 38] :1920 dod.s.26-36

32. MACHAY-MIKOWA JÓZEFA : Skubarki. Obrazek z życia ludu orawskiego. Kraków 1937

33. MATYJA EUGENIUSZ : Analiza wybranych form folkloru Zawoi i okolic na podstawie działalności zespołu regionalnego "Babiogórcy". AWF Kraków 1978

34. MIKA EMIL : Pieśni orawskie. Lipnica Wielka na Orawie 1934

35. MIKA EMIL : Sen Bacy. Melodramat górski według oryginalnych melodii orawskich z udziałem chóru mieszanego i solistów dla scen amatorskich. Lipnica Wielka na Orawie 1935

36. MIKA EMIL, CHYBIŃSKI ADOLF : Pieśni orawskie. Pieśni ludu polskiego na Orawie. Kraków 1937

37. MILESKI WITOLD : Chór orawski. "Wierchy" - Kraków 12:1934 s. 205

38. MILEŚKI WITOLD : Odsłonięcie tablicy pamiątkowej ś.p. Piotra Borowego. "Wierchy" - Kraków 11:1933 s.240

39. MILESKI WITOLD : Tydzień Gór w Wiśle. "Wierchy" - Kraków 15:1937 s.215

40. [MILESKI WITOLD](d.i.) : Zjazd górski w Nowym Sączu. "Wierchy" - Kraków 16:1938 s.211

41. MŁOŻIEJOWSKI JERZY : Jak spisko-orawskie piosenki po Polsce wędrowały.
Przyjaciel Spisza i Orawy. Kalendarz. Kraków 1939

42 PODHALE w czasie okupacji. Pod red. Janusza Berghauzena. Wyd. 2 popr. i rozsz. Warszawa 1977

43. POŻNIAK WŁODZIMIERZ : Akcja zbierania folkloru muzycznego na Podkarpaciu. "Wierchy" - Kraków 23:1954 s.219-224. Uwzględnia wieś Zawoję i Orawę.

44. PRZYBYSŁAWSKI BOLESŁAW : Klebania zwierzyniecka w Krakowie w czasie okupacji. "Tygodnik Powszechny" - Kraków 31:1977 nr 31 s.3,5

45. [PUCHAŁA KAZIMIERZ]: Kazimierz Puchała - wystawa malarska. [Katalog]. Kraków 1977

46. PUCHAŁA KAZIMIERZ : Piotr Borowy, tercjarz, obrońca Orawy. "Pokój i Dobro" - Kraków 1933 nr 9

47. SOBIESKA JADWIGA : Z historii badań folklorystycznych. Polska współczesna kultura muzyczna 1944-1964. Kraków 1968

48. SWATOŃ JÓZEF : O orawskim pieśniarzu. "Śpiewak" - Katowice 22:1947 nr 6 s.15-16, "Teatr Ludowy" - Łódź 1947 nr s.424-425

49. SWATOŃ JÓZEF : Pieśni ludowe spiskie i orawskie na chór 3 głosowy równy. Łódź 1946

50. SWATOŃ JÓZEF : Pieśni Spisza i Orawy na 3,4 i 5 głosowy chór równy. Kraków 1939

51. ŚWIERZYŃSKI ADAM : Pieśni Podhala na głos z fortepianem. M.in. uwzględnia pieśni orawskie

52. WIERCZEK JADWIGA : Szkic historyczny Zawoi. 1960. Praca w maszynopisie.

4.

Antoni Schneider i jego wiedza o Babiej Górze.

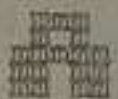

ntoni Schneider z pochodzenia był pół Polakiem, pół Niemcem. Ojciec jego pochodzący z Bawarii, jako zdymisjonowany kapral huzarów, osiadł w Żółkwi i był zatrudniony jako niższy urzędnik skarbowy. Ożenił się on z córką rządcy dóbr, szlachcianką Teresą Wodnicką i z małżeństwa tego zrodziło się kilkoro dzieci, a między innymi przyszedł na świat w dniu 12 czerwca 1825 r. w Olczanicy koło Żółkwi syn Antoni. Dzieciństwo miał trudne. Gdy miał sześć lat umarł mu ojciec i matka z maleńkiej wdowiej emerytury musiała utrzymać liczną rodzinę. W tych warunkach A. Schneider nie mógł kształcić się i w młodym wieku musiał rozejrzeć się za pracą. Jako 17-letni chłopiec został pisarzem w pułkowej kancelarii huzarów księcia Koburskiego w Żółkwi. Od dzieciństwa przebywając w Żółkwi i mając stale przed oczyma ruiny tamtejszego królewskiego zamku, oglądając groby Żółkiewskich i Sobieskich i inne pamiątki historyczne, zaczął interesować się żywo przeszłością tej miejscowości, badać bogate archiwum Radziwiłłów, zbierać wiadomości i dokumenty dotyczące Żółkwi.

W 1848 roku wraz z matką przeniósł się do Brodów, ale nie przebywał tam długo, gdyż zgłosił się w 1848 r. jako ochotnik do powstania węgierskiego. W bitwie pod Kapolną został ranny, a pod Temeszwarem dostał się do niewoli austriackiej i przez sąd wojenny został skazany na 3 lata ciężkiego więzienia w Kufsteinie. Po zwolnieniu z więzienia szedł do domu pieszo, wędrując od wsi do wsi, zbierając dokumenty, oglądając zabytki i ruiny. Po powrocie oddawał się różnym dorywczym zajęciom. M.in. wędrował od dominium /rodzaj politycznego zarządu nad kilkoma gminami/ do dominium i pracował jako pisarz. W okresie tym dużo czytał, wytrwale dokształcał się drogą samouctwa, zbierał różne wykopaliska, dokumenty, stare pieczęcie i td. Po śmierci matki w 1853 r. przeniósł się z Brodów do Żółkwi i objął tu posadę drogomistrza przy drodze krajowej Żółkiew-Sokal. Później był księgowym przy zarządzie drogi Bełżec-Jarosław. Również i w czasie tej pracy swoje częste wyjazdy służbowe wykorzystywał A. Schneider dla powiększania zbiorów i poznawania kraju. W 1858 roku przenosi się do Lwowa, gdzie dorywczo pracuje w różnych zawodach. Raz jest pracownikiem biurowym, raz nauczycielem, a w latach 1862-1864 jest zatrudniony w redakcji "Dziennika Literackiego". Równocześnie z tym robi częste wypady po całej Galicji, poznaje Stanisławów, Tarnów, Trembowlę, Zbaraż, Kraków, przemierza pieszo duże połacie kraju, zbiera dokumenty historyczne, statystyczne, gospodarcze, przetrząsa strychy i piwnice klasztorów, szpera w różnych archiwach, w magazynach żydowskich handlarzy itp. W urzędach wyprasza stare akta przeznaczone na zniszczenie, zarabiane grosze obraca często na kupowanie różnych cennych dokumentów, pieczęci i materiałów. W czasie sypania we Lwowie na Wysokim Zamku kopca Unii Lubelskiej, przetrząsa każdą łopatę ziemi, wyszukuje i zabezpiecza najdrobniejsze

wykopaliska. Zbiory jego z latami rosną ogromnie i już nie mieszczą się w maleńkiej izdebce zajmowanej przez niego przy ul. Chorążczyzny. Wówczas z pomocą przychodzi mu zarząd Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie i w swoim obszernym gmachu w piwnicy wydzierżawia A. Schneiderowi za wynagrodzeniem 5 guldenów miesięcznie dwie izby na mieszkanie i na pomieszczenie zbiorów.

W latach 1865-1871 A. Schneider zatrudniony był w Wydziale Krajowym we Lwowie jako dziurnista korekty druków polskich i niemieckich zarabiając miesięcznie zaledwie 30 guldenów /równowartość obecnych 1500-1600 zł/. Podczas pobytu we Lwowie zaczyna pisać i ogłaszać drukiem swoje pierwsze prace. Na łamach "Dziennika Literackiego" w roku 1865 ukazuje się praca pt. "Miasta i masteczka w Galicji", a w roku 1867 publikuje artykuł "O wyrobach glinianych w Galicji", ogłasza drukiem monografię Jaworowa i pracę pt.: "Starożytności miasta Żółkwi". Poznaje się z dyrektorem Biblioteki Jagiellońskiej Karolem Estreicherem, który jest jedynym prawie z nielicznych ówczesnych uczonych, którzy nie tylko nie wyrwiwali pożytecznej pasji A. Schneidera, ale utrwalali jego wiarę w jej użyteczność dla kultury narodowej. K. Estreicher m.in. zachęcił A. Schneidera do zbierania napisów na różnych historycznych budynkach Galicji.

Marzeniem i celem jego życia jest opublikowanie nagromadzonych przez niego wiadomości w formie wielotomowej encyklopedii krajoznawczej Galicji, wydawnictwa, które nie miało precedensu na ziemiach polskich w żadnym z trzech zaborów. Napisał później : "W moim dziele znajdzie każdy badacz historii jak i przyrody krajowej, artysta lub przemysłowiec, kupiec lub rolnik, daleko wygodniej i o wiele spieszniej potrzebny dla siebie przedmiot, a to tym bardziej, że w nim każde miasto, miasteczko, wieś, najmniejszy nawet przysiółek lub pojedyncze części i historyczną sławę posiadające gmachy miast, szczególnie Krakowa i Lwowa, tudzież wszystkie w kraju naszym istniejące pasma gór, pojedyncze góry, wzgórza, źródła, potoki, rzeki, komunikacja, artykuły handlowe i tp. szczegóły w opisach szczegółowych i w porządku alfabetycznym są zestawione."

Miało więc wg zamysłu Schneidera być to dzieło zakrojone na wielką skalę, przeznaczone dla bardzo szerokiego kręgu odbiorców, do którego przygotowywał i częściowo już opracował materiały w postaci aż 32.000 artykułów, ale niestety brak było środków na wydanie tego kompendium wiedzy o ówczesnej Galicji.

Nie wiadomo jakim sposobem udało się jednak Schneiderowi własnym kosztem w 1868 roku wydać cieniutki wprawdzie, pierwszy zeszyt swojej encyklopedii w nakładzie 1000 egzemplarzy, choć w wyniku ogłoszonej przez niego prenumeraty znalazło się chętnych do opłacenia prenumeraty zaledwie 66 osób !

Zeszyt drugi wydał Schneider w nakładzie już tylko 500 egzemplarzy, a na trzeci nie miał w ogóle abonamentów.

Był już bliski załamania i skłonny do zaniechania w tych warunkach wydawnictwa, gdy przyszło mu z pomocą niewielkie grono szlachetnych ludzi, w pełni oceniających wartość i znaczenie

dzieła dla kultury narodowej i pragnących, aby znany im ogromny wieloletni trud i wysiłek A. Schneidera nie poszedł na marne. Ludźmi tymi byli : profesor uniwersytetu lwowskiego Antoni Małecki, wybitny ludoznawca i wydawca Alfred Młocki i dyrektor lasów państwowych Henryk Strzelecki. Ludzie ci dzięki swoim wpływom i znajomościom na terenie Lwowa zdołali wyjednać dla A. Schneidera subwencję państwową, a równocześnie założyli komitet, który wydał do społeczeństwa odezwę z prośbą o poparcie wydawnictwa encyklopedii. W wyniku tych zabiegów w 1868 roku Sejm Krajowy Galicji podjął uchwałę, na mocy której na dalsze wydawanie encyklopedii A. Schneidera przeznaczono skromną kwotę 500 guldenów. Za tę skromną sumę zdołał autor wydać w 1870 roku zesz. 3 i 4, a w roku 1871 zesz. 5.

W tych czasach publicznego poparcia udzielił zamierzeniom A. Schneidera Józef Ignacy Kraszewski. Również wymienieni wyżej protektorzy czynili dalsze wysiłki w kierunku zdobycia dalszych funduszy na kontynuowanie wydawnictwa. Wysiłki te przyniosły nieoczekiwany rezultat. W dniu 16 października 1871 roku Sejm Galicyjski powziął doniosłą uchwałę, na mocy której postanowił własnym sumptem wydawać Encyklopedię, a poza tym przyjść z materialną pomocą samemu autorowi, zapewniając mu roczny zasiłek w wysokości 600 guldenów rocznie, oraz 300 guldenów na opłacenie mieszkania, a zarazem i pomieszczenia na zbiory. Zdawało się, że wreszcie ziszczą się wieloletnie marzenia i dążenia Schneidera, jego trzydziestoletni trud nie pójdzie na marne, a dzieło jego życia noszące pełny tytuł : "Encyklopedia do krajoznawstwa Galicji pod względem historycznym, statystycznym, topograficznym, orograficznym, geognostycznym, etnograficznym, handlowym, przemysłowym, sfragistycznym etc etc" ukaże się już bez przeszkód w całości.

Jednakże zaledwie tylko w latach 1868-1871 został wydany tom 1-szy liczący 403 strony, obejmujący wspomniane już poprzednio pięć pierwszych zeszytów i w latach 1873-1874 tom 2-gi liczący 487 stron, kończący się na haśle : "Balin". Co spowodowało wstrzymanie publikacji dalszych tomów mimo uchwały sejmowej ? Tylko i wyłącznie arogancja, złośliwość i zarozumiałość lwowskich przeważnie zoilów, rekrutujących się z kręgu profesorskiego. Określili oni A. Schneidera jako człowieka będącego zupełnym ignorantem w dziedzinie nauki, niedorosłego do stworzenia zamierzonego dzieła, odmówili wszelkiej wartości dotychczas opracowanym tomom. Na podstawie tych opinii, mimo że dotychczas opublikowane prace znalazły poza Lwowem uznanie u ludzi nauki, czego dowodem może być przyznanie mu dyplomu uznania przez tak poważną instytucję jak Akademia Umiejętności w Krakowie, czy też poparcie udzielane jego pracom przez towarzystwa naukowe austriackie w Wiedniu i przyjęcie w poczet członków przez Galicyjskie Towarzystwo Gospodarcze, Sejm postanowił cofnąć poprzednio przyznaną subwencję na wydawnictwo encyklopedii. Tym samym uniemożliwił dalsze jej wydawanie przez Wydział Krajowy, zadał poważną stratę kulturze narodowej i spowodował osobistą wielką tragedię autora Encyklopedii.

Można było tego wszystkiego łatwo uniknąć. Materiały zgromadzone i przygotowane do druku przez A. Schneidera były unikatowe i przeważnie bardzo wartościowe, ale znajdowały się

wśród nich rzeczy drobne, nie istotne, czasem śmieszne. Autor, będący jak wiemy samoukiem, nie potrafił krytycznie podejść do tych materiałów, wyłowić z nich rzeczy ważne i istotne, a wszelki balast usunąć. Dążył do zamieszczenia w swojej encyklopedii wszystkiego, co miał zgromadzone mimo, że sam zdawał sobie sprawę ze swoich niedociągnięć pisząc : "jakkolwiek nie wszystkich zadowala moje dzieło, ale czyż zdoła wszystkiemu zapobiec człowiek osamotniony, pozbawiony środków utrzymania, skazany na żmudną i ciężką zaiste walkę o chleb codzienny, człowiek wreszcie, któremu zaledwie kilka godzin dziennie pozostaje dla tej pracy... Zaiste boli mnie brak współczucie i znaczniejszego poparcia tej dla kraju użytecznej pracy".

W tych warunkach przy odrobinie dobrej woli ze strony ludzi bardziej naukowo przygotowanych niż Schneider, wystarczyłoby mu udzielić poparcia, którego brak sam tak odczuwał, w postaci przejrzenia materiałów przygotowanych do druku i ewentualnego usunięcia z nich rzeczy nieistotnych i małowartościowych lub mało poważnych. Tym samym społeczeństwo polskie już przed przeszło 100 laty mogło uzyskać fundamentalne dzieło krajoznawcze odnoszące się do obszaru b. Galicji, o wiele bardziej szczegółowe, aniżeli "Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich", który zaczął ukazywać się w 80-tych latach ubiegłego stulecia.

Ogromne zbiory A. Schneidera przejął w 1877 roku Wydział Krajowy zdając sobie sprawę z ich wartości, w zamian za 600 guldenów rocznej pensji wypłacanej dożywotnio ich właścicielowi, poczynając od dnia 1 stycznia 1878 roku. Zbiory te Wydział Krajowy przekazał Akademii Umiejętności w Krakowie. Wkrótce zostały one przewiezione ze Lwowa i wcielone do zbiorów bibliotecznych Akademii.

A. Schneider po rozstaniu się ze zbiorami pracował jeszcze w latach 1877-1878, pełniąc funkcję konserwatora lwowskich archiwów, jednak nie widząc już żadnej możliwości kontynuowania wydawania swej encyklopedii, popadł w silną depresję. Musiał też odczuwać w życiu dużą pustkę, przyzwyczajony od lat na codzień obcować ze swoimi ukochanymi zbiorami. Pragnąc jakoś wypełnić tę pustkę, rozpoczął gromadzenie nowych zbiorów, choć nie robił tego z taką pasją, jak dawniej, gdyż zaczął niedomagać na zdrowiu.

Ten wybitny krajoznawca, człowiek zawsze dotychczas pogodny, cichy, łagodny i uprzejmy dla wszystkich, jak charakteryzowały go znające go osoby, brutalnie odtrącony przez społeczeństwo, czujący, że jego 30-letnia praca została podeptana, w ostatnich dwu latach swego życia popadał w coraz większe przygnębienie, nie zdradzając się jednak przed nikim ze swymi zamiarami rozstania się na zawsze z niewdzięcznym społeczeństwem. Zamiar swój uskutecznił w dniu 25 lutego 1880 roku, kładąc dobrowolnie kres swojego trudu życia wystrzałem pistoletu w głowę. Na nic się już nie zdały hymny pochwalne na cześć osiągnięć i wyników pracy A. Schneidera, jakie ukazały się po jego śmierci w prasie i jakie rozbrzmiewały w czasie jego pogrzebu. Zgromadzone po 1877 roku materiały A. Schneider testamentem zapisał Ossolineum.

Trudno sobie wyobrazić, w jaki sposób jeden człowiek żyjący na pograniczu nędzy, nie dysponujący prawie żadnymi środkami materialnymi, zdołał w ciągu stosunkowo krótkiego okresu około 30-tu lat zgromadzić taką ogromną ilość ważnych i cennych przeważnie materiałów archiwalnych, pieczęci, map, planów i tp., sięgających od czasów Wł. Jagiełły po drugą połowę XIX wieku. Materiały te zwane "teczkami Schneidera" na polecenie władz okupacyjnych w 1940 roku zostały wydzielone ze zbiorów bibliotecznych Akademii Umiejętności i wcielone do zbiorów archiwum w Krakowie. W chwili obecnej znajdują się one w posiadaniu oddziału Archiwum Wojewódzkiego w Krakowie, mieszczącego się na Wawelu i obejmują 1875 pękatych tek ułożonych w porządku alfabetycznym, zajmując w archiwum 171 metrów bieżących półek. Ponadto ponad 200 teczek zostało we Lwowie i są w posiadaniu tamtejszej biblioteki uniwersyteckiej.

Motorem działalności A. Schneidera, który pozwolił mu zgromadzić tak ogromny zbiór, był jego głęboki, rzadko spotykany patriotyzm, głębokie i szczere umiłowanie polskiej przeszłości. Pisał on we wstępie do swojej endyklopedii : "cóż może być milszego nad kraj rodzinny ? Czyliż jest coś ciekawszego lub potrzebniejszego nad znajomość ziemi ojczystej ? Czyliż może co rozbudzić w nas poetyczniejsze i wznioślejsze uczucia nad chwile badań dziejów ojczystych lub przyrody krajowej ? Czyliż może być dla nas coś świętszego nad poszanowanie i zachowanie zabytków przeszłości narodowej, przekazujące późniejszym pokoleniom dzieje ich pradziadków ? Te myśli towarzyszyły i towarzyszą nieustannie mej pracy, która z chwilowego popędu w młodzieńczym jeszcze wieku, na widok upadłych zabytków żółkiewskich, przeszła w zamiłowanie, a wreszcie niejako w namiętność. Zbierając ziarnko do ziarnka mam nadzieję, że skromną tą pracą zostawię obfity plon dla dokładniejszego w przyszłości dzieła i spłacę nim dług ojczyźnie, której jako ułomny na zdrowiu i ubogi człowiek na innej drodze nigdy pożyteczniej odsłużyć bym nie zdołał".

A. Schneider w swej tragedii osamotnienia i niezrozumienia nie był odosobniony. Widocznie panował wówczas niekorzystny klimat dla poczynań ludzi pasjonujących się krajoznawstwem i umiłowaniem przyrody, o czym może świadczyć m.in. przykład współczesnego mu Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego /1814-1890/, także samouka pasjonującego się krajoznawstwem, przyrodą i zabytkami, oddającego się różnym dorywczym, nie przynoszącym wielkiego dochodu zajęciom. On także nie znajdował dla swoich prac ze strony społeczeństwa żadnego zrozumienia ani zainteresowania. Od młodości do starości żył w nędzy, a mimo to zwiedzał różne obszary Europy, znacznie wykraczające poza granice Galicji. Gromadził bogaty materiał krajoznawczy i zbiory dokumentów ikonograficznych, w postaci własnoręcznie wykonanych rysunków zabytków lub widoków. Z trudem wydał drukiem niedużą część swoich prac, pozostawiając gros ich w rękopisach. Umarł w starości w skrajnej nędzy i zapomnieniu. Dopiero w czasach nam współczesnych zostaje doceniony jako wybitny krajoznawca i jeden z najlepszych znawców Tatr połowy XIX wieku.

Obecnie przejdziemy do omówienia wiadomości posiadanych przez A. Schneidera i wykorzystanych w Encyklopedii, w odniesieniu do Babiej Góry. Materiały dotyczące tego masywu oraz

zagadnień etnograficznych związanych z rejonem babiogórskim, zostały zgromadzone przez autora w dwu teczkach na literę "B" nr 21 i nr 22, przy czym na podstawie materiałów pierwszej z tych teczek A. Schneider opracował dla Encyklopedii hasło pt.: "Babia Góra", a na podstawie materiałów drugiej teczki hasło : "Babiogórcy". Pierwsze z tych haseł w tomie 1 zajmuje strony od 31 do 38, a drugie od strony 93 do 105. Wszystkie materiały zawarte w obu teczkach zostały przez A. Schneidera całkowicie wykorzystane. Zarówno w jednej jak i w drugiej teczce brak jest jakichkolwiek oryginalnych dokumentów; jest nieco wycinków z czasopism, z książek, a poza tym bardzo dużo ręcznie przez A. Schneidera porobionych wyciągów i streszczeń z różnych dzieł i artykułów. Przyznać trzeba, że w odniesieniu zarówno do jednego jak do drugiego tematu, A. Schneider wyłowił prawie wszystkie możliwe wiadomości, jakie do roku wydania Encyklopedii ukazały się drukiem. Tak pełnych wiadomości nikt nie zgromadził i nie ogłosił drukiem przed nim ani po nim, do początków XX wieku, gdy ukazał się w 1905 roku babiogórski rocznik Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego i przewodnik po Beskidach Kazimierza Sosnowskiego.

Jakże niewiele potrafił napisać o Babiej Górze Eugeniusz Janota, mieszkający w Krakowie w zasięgu widoczności Babiej i odwiedzający ją niejednokrotnie, w swoim przewodniku z 1860 roku, noszącym m.in. nazwę przewodnika babiogórskiego, gdzie w kilkudziesięciu zaledwie wierszach zamieszczono ogólnikową informację o możliwościach dotarcia do podnóży Babiej, a poza tym tylko opis roślin rosnących na Babiej Górze, opracowany przez prof. F. Berdau. W latach 80-tych ubiegłego stulecia zaczęło się ukazywać wielotomowe dzieło, opracowane przez cały szereg współpracowników pt.: "Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich..." Pod hasłem : "Babia Góra" na połowie stronicy podano jedynie bardzo ogólnikowe i banalne wiadomości o Babiej i bynajmniej nie zadano sobie trudu oryginalnego opracowania, przedrukowując po prostu dosłownie odnośne hasło z encyklopedii Orgelbranda, lojalnie zresztą informując o tym czytelników. Nawet w naszych czasach wydany w 1956 roku "Słownik geografii turystycznej Polski" nie poświęca Babiej Górze osobnego hasła, lecz w ramach hasła "Beskid Wysoki" użycza Babiej żałosne pół strony.

A. Schneider wymienia tytuły dzieł lub artykułów następujących autorów piszących lub wzmiankujących o Babiej do czasu wydania Encyklopedii : Długosza, Marcina z Urzędowa, Hacqueta, Rzączyńskiego, Staszica, Schultesa /prof. botaniki UJ z początków XIX wieku/, Ambrożego Grabowskiego, Zejsznera, Puscha, Paulego, Rohrera, Mehoffera, Balińskiego, botanika Franciszka Herbicha, Bośniackiego, Berdau, Rehmana, Janotę, Maksymiliana Nowickiego, Józefa Łepkowskiego, Marię Steczkowską, Kolberghayera, Kreila, Pola, J.A. Knappa. Któż został przez A. Schneidera niedostrzeżony ? Jedynie tylko może Ludwik Pietrusiński i Albrecht Sydow, autorzy opisów wycieczek na Babią Górę w pierwszej połowie XIX wieku.

Zna A. Schneider obydwie mapy rejonu Babiej Góry wydane do lat 70-tych XIX wieku. Są to mapy : Liesganiga opubli-

kowana w 1824 roku i dokładniejsza Kummersberga z 1842 r. Zna też wszystkie ważniejsze wyniki pomiarów wysokości Babiej Góry przeprowadzone przez Staszica, Kreila, Zejsznera, Desjardinsa, Janotę i Kolbenhayera z 1871 r. Podaje bliższe informacje o położeniu masywu babiogórskiego, wymieniając okoliczne doliny, rzeki i sąsiadujące z Babią szczyty z podaniem wysokości /Mędralowa 1141,59 - Czerniawa 1109,6 - Polica 1365 - "Na Rożu" 1061 - jak widać bardzo dokładnie podane wysokości z niewielkimi tylko odchyleniami w wypadku Mędralowej i Czarniawy/. Z dalszych szczytów wymienia Pilsko. Wyróżnia Schneider na Babiej Górze trzy strefy roślinności : strefę lasów do wysokości 4400 stóp wied., kosodrzewiny i turni. Krótko informuje o ważniejszych roślinach występujących na Babiej, nie przepisując żywcem jak Janota ich wykazu z dzieł botaników. Podaje również wiadomości o babiogórskiej faunie. Nieco dłużej rozpisuje się o budowie geologicznej Babiej, opierając się głównie na "Ziemiorództwie Karpat" Staszica i może na pracy Puscha. Zna drogi dojazdowe do Babiej od południa, wymieniając trakt orawski przez Spytkowice i drogę przez Glinne i Półgórę. Krótko informuje o legendach związanych z Babią na podstawie Zejsznera i Lepkowskiego. Wymienia legendę o diablim zamku, o skarbach ukrytych we wnętrzu Babiej i o sabatach czarownic na Babiej.

Pisząc o zasięgu widoku z Babiej nie myli się wymieniając, że można dojrzeć Łysą Górę na granicy Śląska i Moraw, natomiast w wątpliwość należy podać wiadomość, że widać z Babiej Częstochowę i Sandomierz. Oczywiście są to informacje od niektórych XIX-wiecznych autorów opisów wycieczek na Babią. Bezkrytycznie też podaje wiadomość o rzekomych najprawdopodobniej wzmiankach o Babiej w geografii Ptolomeusza i Konstantego Paleologa Porfirogenety pisząc, że ten ostatni umiejscawia na granicy "Chrobacji" górę o nazwie "Bagibaria", a górą tą ma być właśnie Babia.

Podaje nieco informacji o pochodzeniu nazwy "Babia", przytacza też wierszyk z 1608 roku, w którym jest mowa o prognozowaniu pogody na podstawie wyglądu Babiej Góry.

Jak z powyższego wynika, wiedza A. Schneidera o Babiej była obszerna i zawierała maksimum tego, co o Babiej w jego czasach wiedziano. Jeżeli zważyć, że wg informacji Pietrusińskiego i Steczkowskiej w 40-tych latach XIX wieku Babia Góra widoczna z Krakowa, była prawie zupełnie nieznana mieszkańcom Krakowa, to tak rozległe wiadomości i zainteresowania Babią Antoniego Schneidera mieszkającego w odległym Lwowie, człowieka, który może w swym życiu w ogóle góry tej z bliska na własne oczy nie widział, mogą zaimponować.

Wiadomości te od strony etnograficznej znacznie uzupełnia hasło :"Babiogórcy". Pewne wiadomości do tego hasła mógł posiąść Schneider przez osobiście zebrany materiał w rejonie podbabiogórskim, gdyż wydaje się, że w czasie swych wędrówek po Galicji musiał on zawadzić o rejon Suchej, Makowa i Jordanowa, ale głównie czerpał je z dzieła W. Pola : "Rzut oka na północne stoki Karpat" /1851 r./ i z dziełka Ludwika de Laveaux pt.: "Górale Beskidowi zachodniego pasma Karpat", oraz obszernego artykułu M. Steczkowskiej pt.: "Wycieczka na Babią

Górę. Zasięg terytorialny polskiej grupy babiogórskich górali wg Schneidera jest duży. Od zachodu jego granicę stanowi pasmo Jałowieckie, Kocoń, Las, Kurów, od północy Baskid Mały, w szczególności doliną rzeki Tarnawki, a później dolina rzeki Paleczki w Beskidzie Średnim. Od wschodu granica ta mniej więcej idzie doliną Raby po Luboń i Gorce, choć coś wspomina o przełomie Dunajca. Wg Schneidera pasmo Babiej Góry i Pilska stanowi Beskid "Wyższy", a Beskid Średni i Mały nazywa się u niego Beskid "Niższy". Jako główne miasta regionu babiogórskiego wymienia Suchą, Maków i Jordanów, ponadto zamieszcza wykaz 44 wsi z podaniem ilości mieszkańców, w tym osobno Niemców i Żydów. Oblicza, że rejon ten zamieszkuje 54.610 osób. Osobno też zamieszcza wykaz wszystkich parafii, wymieniając ich siedziby i przynależne wsie.

Szczegółowo opisuje zarówno strój męski, jak i strój żeński babiogórskich górali, a opis ten prawdopodobnie zapożycza od M. Steczkowskiej. Od siebie wzmiankuje o stopniowym wypieraniu tych stroi przez stroje miejskie. Wg Schneidera noszenie skórzanego obuwia miejskiego należało wówczas do rzadkości Pisze on : "zamiast zwykłych k y r p c ó w używają czasem za możniejsi także butów, co ich wiele od innych odróżnia, gdyż to zakrawa na magnata".

Od M. Steczkowskiej też zapożycza opis nędzy mieszkańców doliny Skawicy. Następnie na podstawie jej opisu, opisu de Laveaux, a może i własnych spostrzeżeń wymienia rodzaje zajęć podbabiogórskiej ludności, a więc : pasterstwo, rolnictwo /przy czym podkreśla duży zasięg uprawy lnu i konopii/, spław drzewa Skawą, płóciennictwo /przy czym jako główny ośrodek handlu płótnem wymienia Jordanów , w którym kupcy z Węgier skupywali do 5000 sztuk płótna rocznie/, stolarstwo i drobne wyroby z drzewa /głównie w Suchej, Lachowicach i Tarnawie/, rybołówstwo, łowienie kwiczołów, jarząbków i jemiołuszek, wreszcie zbieranie ziół leczniczych.

Omawiając obyczajowość górali babiogórskich podkreśla A. Schneider dużą swobodę obyczajów i spory stopień emancypacji dziewcząt /"Same bez matek do karczm na zabawy chodzą"/. Również niechęć do leczenia się u lekarzy, a w razie zachorowania, skłonności do stosowania różnych magicznych zabiegów leczniczych, mających na celu przeniesienie choroby na innego człowieka lub na zwierzę. Ponadto niechęć do kształcenia dzieci w szkołach, spokojny charakter górali i rzadkie popełnianie przez nich zbrodni kryminalnych. Jest też nieco wzmianek o charakterze góralskiego budownictwa. Ponadto podkreśla A. Schneider ogromny patriotyzm lokalny górali podbabiogórskich i niezwykłe przywiązanie do okolic, w których zamieszkują.

ALEKSY SIEMIONOW

B i b l i o g r a f i a :

1. Schneider Antoni : Encyklopedia do krajoznawstwa Galicji... T.2, Lwów 1871
2. Schneider Antoni : Rękopisy zwane "Tekami Schneidera". Woj. Archiwum w Krakowie. Oddział na Wawelu.
3. Charewiczowa Łucja : Historiografia i miłośnictwo Lwowa. Lwów 1938.

5.

D z i a ł a n i a p o l i c y j n o - e k s - t e r m i n a c y j n e o k u p a n t a h i t l e r o w s k i e g o w o b e c l u d n o ś c i r e g i o n u b a b i o g ó r s k i e g o . */

Przegrana kampania wrześniowa i nastanie "nowych rządów" na zajętych terenach państwa polskiego, stworzyły jakościowo nową sytuację. Okupant mając na uwadze własne polityczno-gospodarcze cele, dokonał podziału terytorium Polski. Część terenu bezpośrednio anektował do Rzeszy, a z pozostałej reszty utworzył tzw. Generalne Gubernatorstwo /Generalgouvernement/. Region babiogórski w większości terytorium, poza miastem Suchą Beskidzką, znalazł się w granicach GG [1]. Konsekwencją przecięcia terenu granicami państwowymi /granica z Rzeszą i marionetkowym państwem słowackim/, było pokrycie go siecią placówek granicznych, rozmieszczonych wzdłuż granic państwowych.

Centralnym punktem dyspozycyjnym był "Grenzschutz" /Straż graniczna/ w Makowie, mieszczący się w dwóch budynkach. Biuro zostało urządzone w parterze w miejscu dawnego biura podatkowego /obecnie szpital/, tam odbywały się przesłuchania osób złapanych na granicy. Stołówka i pomieszczenia mieszkalne Grenzschutzu stanowił zajęty budynek Benedykta Kasprzyka /obecnie internat CZSP/. Komendantem Grenzschutzu był Henryk Möller. Jemu podlegały placówki graniczne w Spytkowicach, Sidzinie, Zawoi i Makowie /wraz z placówką celną na rzece Skawie, która stanowiła granicę między Makowem a Suchą i zarazem między GG a Rzeszą/. Oprócz placówek granicznych, teren został pokryty posterunkami policji "granatowej" /Bystra, Jordanów, Maków, Zawoja/, oraz żandarmerii niemieckiej /Jordanów, Zawoja, a w Rzeszy - Sucha, Stryszawa, Kuków [2]/. Nadzór ogólny nad

---

*/ Opracowanie nie obejmuje podbabiogórskiej Orawy.

sprawnym funkcjonowaniem wspomnianych placówek spełniała zlokalizowana w Makowie placówka gestapo w willi "Marysin", filia zakopiańskiego "Palace" 3/.

Celem tych wszystkich poczynań było niedopuszczenie do nielegalnego ruchu granicznego z Rzeszy i Słowacji do GG i odwrotnie, uniemożliwienie przerzutów ludzi ściganych. Natomiast zadaniem placówki gestapowskiej była walka z polskim ruchem narodowo-wyzwoleńczym. Od samego początku okupacji działaniom okupanta towarzyszy bezwzględny terror. Podstawę "prawną" owego terroru stanowiły dwa rozporządzenia generalnego gubernatora Hansa Franka. Pierwsze z dnia 31 października 1939 r. "o zwalczaniu aktów gwałtu skierowanych przeciwko Rzeszy, urzędom i urzędnikom niemieckim", a drugie z dnia 2 października 1943 r. "o zwalczaniu napaści na niemieckie dzieło odbudowy" 4/.

Jednakże myliłby się ten, kto by sądził, że akty terroru zaczynają się dopiero od tych dwóch "aktów prawnych". Hitlerowski Wehrmacht realizując dyrektywę Hitlera skierowaną do dowódców wojskowych i żołnierzy - aby byli bezwzględni w stosunku do mieszkańców podbitych terenów - już od samego początku wojny dokonuje masowych rozstrzeliwań ludności bez powodu, lub z błahego powodu. W ujęciu hitlerowskim głównym powodem był opór ludności wobec zdobywców. Za to przewinienie w dniu 2 września 1939 r. w Sidzinie zostają zastrzeleni Jan Grab i Andrzej Binkuś. Ze wsi Wysokiej i Spytkowic, w odwecie za bohaterską obronę tych miejscowości w pierwszych dwóch dniach kampanii wrześniowej, większość mieszkańców wywieziono do Stalagu XVII-C w Górnej Austrii 5/.

Jednym z pierwszych zarządzeń dowódców niemieckich sił zbrojnych jeszcze przed powstaniem GG /przed 26 października 1939 r./, w okresie tzw. "zarządu wojskowego i cywilnego" sprawowanego przez szefów poszczególnych armii, było rozporządzenie z dnia 12 września 1939 r. zabraniające Polakom posiadania broni. W przypadku nie oddania broni, a znalezienia jej w domu, posiadaczowi broni groziła kara śmierci. Na karę tę został skazany w dniu 9 listopada 1939 r. Maciej Gębala z Makowa, który wyrokiem niemieckiego sądu wojennego został skazany na karę śmierci i rozstrzelany za to, że nie oddał broni. Obwieszczenie powyższej treści podpisane przez komendanta polowego płk. von Skrzybeńskiego, zostało rozplakatowane na terenie powiatu wadowickiego 6/. Innym działaniem policyjnym były masowe wysiedlenia ludności regionu babiogórskiego z terenów włączonych do Rzeszy, a wchodzących w skład okupacyjnego powiatu żywieckiego. Akcji ten nadano kryptonim "Aktion Saybusch" - Akcja Żywiec.

Kierując się własnymi racjami narodowymi i gospodarczymi, hitlerowcy postanowili wysiedlić część ludności okupacyjnego powiatu żywieckiego, aby w to miejsce wprowadzić osadników niemieckich. W tym celu w grudniu 1939 r. dokonano policyjnego spisu ludności Rejencji Katowickiej, a w tym i powiatu żywieckiego. Wszystkie osoby które podały narodowość polską, w spisie policyjnym zakwalifikowano do przesiedlenia.

Realizację "Akcji Żywiec" rozpoczęto 3 września 1940 roku. W dniu tym podjął działalność oddział specjalny do prze-

prowadzenia ewakuacji ludności powiatu żywieckiego. Na czele tego oddziału stał Obersturmführer Wendland. Sztab ewakuacyjny założył swą siedzibę w Szkole Nr 2 w Żywcu. Każdorazową akcję postanowił on przeprowadzać o godzinie 5 rano, aby ludność nie zdążyła ukryć majątku, ani też nie próbowała ucieczki. Dawano od 15 do 20 minut na ubranie się i spakowanie rzeczy.

Wysiedleni mieli gromadzić się na wyznaczonych placówkach, a stamtąd udawać się do "Auffanglager" /obór dla więźniów-aresztowanych/. Obozy takie mieściły się w Rajczy, Żywcu i Suchej. Na terenie Suchej obóz założono w obecnej Szkole Podstawowej nr 2, gdzie pod strażą przetrzymywano wysiedlonych przez dwa dni. W czasie tych dwóch dni następowała segregacja. Młodych i silnych kierowano do Niemiec do pracy na roli lub do fabryk, natomiast rodziny z drobnymi dziećmi kierowano w Lubelskie, Warszawskie, lub do takich miejscowości jak Maków, Dystra, Jordanów. W wyniku tej akcji wysiedlono w dniu 26 września 1940 r. z Luchowic - 132 rodziny składające się z 624 osób, w tym 256 dzieci oraz 15 niemowląt, z których w następnym okresie zmarło 10. Z Kukowa wysiedlono - 200 osób, z Krzeszowa - 209, z Suchej - 30 rodzin, ze Stryszawy - 91 rodzin, z Tarnawy Dolnej - 53 rodziny.

Po ukończeniu akcji Polizei-Batalion nr 83 opuścił powiat żywiecki. Nie trzeba podkreślać, że setki ludzi, którzy znaleźli się nagle bez dachu nad głową i bez majątku, zdanych zostało tylko na łaskę i litość mieszkańców miejscowości do których los ich rzucił 7/.

Prześladowania ludności polskiej dotyczyły nie tylko terenów włączonych do Rzeszy. Również w GG była realizowana hitlerowska polityka stopniowego wyniszczania narodu polskiego. Najpierw postanowiono rozprawić się z polską inteligencją, jako warstwą przywódczą narodu polskiego. Z inspiracji H. Franka przeprowadzono szeroko zakrojoną akcję o kryptonimie AB. Ofiarami tej akcji padło cały szereg krakowskich profesorów, a na terenie naszego regionu dr Józef Żegleń - lekarz, społecznik, postać szeroko znana na Podhalu. Jako "groźny" polski inteligent, znalazł się na liście gestapo. Po aresztowaniu i osadzeniu przejściowo w areszcie w Makowie, został dr Żegleń przewieziony do Czarnego Dunajca, a następnie do Oświęcimia. Obóz ten udało mu się szczęśliwie przeżyć 8/.

Obok realizowania planowych akcji obejmujących swym zasięgiem teren całej Polski, działalność placówki gestapo "na codzień", była wymierzona przeciwko lokalnemu polskiemu ruchowi patriotycznemu. Na przestrzeni lat 1941-42 gestapo makowskie dokonało szeregu aresztowań, stosując wobec aresztowanych znane metody śledztwa. Aresztowani byli przesłuchiwani w Makowie i Zakopanem. Byli rozstrzeliwani lub przewożeni do obozów koncentracyjnych, najczęściej do Oświęcimia.

Zbrodnicza działalność makowskiej placówki gestapo ujawniła się w całej pełni przy tzw. "kwestii żydowskiej". W myśl założeń odgórnych w 1942 roku gestapowcy postanowili ostatecznie rozwiązać "kwestię żydowską", czyli doprowadzić do fizycznej likwidacji Żydów i oczyszczenia z nich terenu.

Mając aktualną listę Żydów sporządzoną przez Niciejewicza vel Kamionka vel Steinfelza - agenta 5 kolumny, oraz volksdeutscherkę Jädiger, gestapowcy rozpoczęli wyłapywanie Żydów z całego Makowa. Umieszczali ich potem w jednej z cel "Marysina", w tzw. celi żydowskiej, a następnie partiami po 5 - 7 osób wyprowadzali do ogrodu i zabijali strzałami w tył głowy. Grzebani byli w dołach uprzednio przez siebie wykopanych. Oblicza się, że w okresie okupacji na terenie ogrodu willi "Marysin" rozstrzelano 148 Żydów.

Najtragiczniejszy był dzień 28 sierpnia 1942 r., kiedy to zebrano pozostałych Żydów z Makowa, przypędzono ponadto dzieci żydowskie z Zawoi i wszystkich ogromadzono na placu koło stacji kolejowej w Makowie. Zostało wtedy zastrzelonych 27 Żydów chorych i niedołężnych. W akcji tej brał udział komendant miejscowej placówki gestapo Pless, oraz gestapowcy Wundrak, Schmidt, Nolde, Olde i inni [9]. Kilka dni przed tą tragiczną datą przyjechało gestapo z Zakopanego do Naprawy i wystrzelało wszystkich przebywających tam Żydów. Po dokonaniu tej egzekucji gestapowcy pojechali do Jordanowa, gdzie udali się do gminy żydowskiej celem wydelegowania przez gminę 4 osób do wskazywania miejsca zamieszkania Żydów. Potem nastąpiło spędzanie Żydów z terenu całego Jordanowa na rynek miasteczka, a następnie popędzono ich do Makowa. Osoby starsze i ułomne w liczbie około 68 gestapowcy rozstrzelali w Jordanowie na tzw. "zakrętach" [10]. Pozostali Żydzi zostali połączeni w Makowie z Żydami z Makowa, Osielca i Zawoi, a następnie załadowani do wspólnego wagonu i zawiezieni do Rabki. W Rabce doczepiono wagon z Żydami miejscowymi oraz nowotarskimi i tak uformowany transport wysłano do Oświęcimia [11].

Natomiast na terenie Suchej utworzono jesienią 1942 r. getto żydowskie w miejscowym browarze. Do opuszczonych jego pomieszczeń zwieziono Żydów z terenu okupacyjnego powiatu żywieckiego i wadowickiego w liczbie ok. 300 osób. Zgromadzeni tam Żydzi byli zatrudnieni przy regulacji rzeki Stryszawki i przy innych robotach budowlanych. W dniu 8 maja 1943 r. nastąpiła likwidacja getta, czego świadkiem był Rudolf Fortuna. Oddajmy mu głos :
"... Gestapo segregowało więźniów, dzieci do lat 14 załadowywano na samochody, jak i również starsze osoby i wywożono ich do Oświęcimia. Natomiast młodzież ponad 14 lat załadowywano na samochody i odwożono na stację kolejową w Suchej, a stamtąd wywożono ich wgłąb Niemiec do pracy przymusowej. Matki, które broniły swoje dzieci przed wywożeniem, lub chciały razem ze swoimi dziećmi jechać na zagładę, były bite bykowcem lub siłą odtrącane. Działy się w tym czasie dantejskie sceny wywołane przez bezdusznych, okrutnych gestapowców w cywilu ..." [12].
Cel, jakim było wyniszczenie ludności żydowskiej, był konsekwentnie realizowany przy pomocy bezwzględnych środków.

Terror i hitlerowska polityka wyniszczania skierowane były nie tylko przeciwko ludności żydowskiej, ale również przeciw ludności polskiej. Różnice w stosowanych metodach powodowane były stosunkiem liczebnym Polaków i Żydów. Liczba Polaków wielokrotnie przewyższała liczbę ludności żydowskiej, nie mogło więc tu być mowy o szybkim "ostatecznym rozwiązaniu".

Jednakże w miarę upływu czasu i wzrostu ruchu oporu, wzmaga się terror okupanta. Hitlerowcy dla zastraszenia ludności i dla odciągnięcia jej od współpracy z organizacjami patriotycznymi, przeprowadzają szereg akcji pacyfikacyjnych miejscowości podejrzanych o współdziałanie i pomoc osobom z kręgu partyzantki. Najwcześniejszą z chronologicznego punktu widzenia była pacyfikacja Łętowni. Inspiratorem tej pacyfikacji był policjant "granatowy" Emil Wilczek z Jordanowa.

Bezpośrednią przyczyną pacyfikacji była działalność oddziału partyzanckiego "Stracency Podhala" */. Pacyfikację tę w dniu 24 czerwca 1943 r. przeprowadziły oddziały gestapo z Zakopanego oraz uczniowie szkoły żandarmerii niemieckiej również z Zakopanego. Po otoczeniu wsi przez oddziały pacyfikacyjne spędzono na plac przed kościołem ponad 350 osób. Wstępne przesłuchanie przeprowadzono stosując bicie sztachetami, kopanie i td., pytając gdzie są partyzanci. Pewnej grupie osób, widocznie bardziej podejrzanych w opinii hitlerowców, kazano położyć się na ziemi z rękami wyciągniętymi do przodu. Następnie gestapowcy "spacerowali" po tych wyciągniętych rękach rozgniatając butami palce torturowanych. Kto zaś podniósł głowę, otrzymywał cios kolbą pistoletu, tak że tracił przytomność. Następnie z gromady spędzonych ludzi wybrano 11 osób, skuto ich i wywieziono do "Palace" w Zakopanem celem dalszych badań. Z Zakopanego ludzi tych przewieziono do więzienia Montelupich w Krakowie, a następnie do Oświęcimia. W czasie pacyfikacji został zastrzelony za próbę ucieczki Erwin Dziaszek, syn wójta T. Dziaszka. Egzekucji dokonał Schmidt 13/.

Jednakże najgłośniejszą i najkrwawszą była pacyfikacja Makowa Podhalańskiego, a dokładniej Makowskiej Góry i tamtejszego osiedla "Za Górą". Przyczyną pacyfikacji było zdenuncjowanie na gestapo w Makowie ukrywającego się na osiedlu "Za Górą" partyzanta, sierżanta Henryka Kowalczyka. Z 3 na 4 kwietnia 1944 r. we wczesnych godzinach rannych przybyła do Makowa wyprawa pacyfikacyjna pod dowództwem Arnolda Schmischa, szefa zakopiańskiej placówki gestapo - i otoczyła całe osiedle. Hitlerowcy nie wiedzieli dokładnie z kim mają do czynienia, czy z pojedynczym człowiekiem, czy z grupą partyzantów. Dlatego przybyli dużymi siłami.

Henryk Kowalczyk, próbując uciekać, został zastrzelony, raniąc uprzednio A. Schmischa. W odwecie gestapowcy obrzucili granatami dom Emanuela Koziny, w którym ukrywał się Kowalczyk, a wybiegający z płonącego budynku mieszkańcy zostali schwytani i rozstrzelani na miejscu. Zginął również policjant "granatowy" Szczepan Aksamit "Szczepcio" - wywiadowca oddziału partyzanckiego AK "Huta-Podgórze" - za odmowę udziału w egzekucji. Po egzekucji spędzono mieszkańców z pozostałych 10 domów przed budynek Zarządu Miejskiego w Makowie, a następnie wyselekcjonowano 13 osób, które wywieziono do Juszczyna i tam w wąwozie rozstrzelano 14/. Natomiast pozostałych wywieziono do "Palace" w Zakopanem, gdzie w niedługi czas podzielili los swoich bliskich.

---

*/ patrz: Prace Babiogórskie 1977-78. Kraków 1979. Sydlarz Jerzy : Oddziały Partyzanckie Armii Krajowej w rejonie Babiej Góry.

W dniu 3 lipca 1944 r. osadzono w celach willi "Marysin" ponad 90 osób. Podłożem aresztowań była współpraca z ruchem oporu. Część z nich po przesłuchaniu zwolniono, część przewieziono do "Palace", a z tamtąd do Płaszowa i Oświęcimia. W Płaszowie za działalność konspiracyjną i sprzyjanie partyzantom zostali rozstrzelani 6 sierpnia 1944 r. Emil Pieróg, Michał Drobny "Jaszczur" - komendant oddziału terenowego, Kazimierz Sternal - za zaopatrywanie w żywność partyzantów, Pyka z Grzechyni Górnej, Maria Pieróg, Anastazja Bogacz, Stanisław Karpierz [15].

Jednak największe nasilenie terroru okupanta miało miejsce jesienią 1944 r. W ciągu tego okresu nieprzyjaciel przeprowadził kilka pacyfikacji wsi opisywanego regionu.

We wrześniu 1944 r. na skutek donosu na gestapo w Makowie, że w Skawicy kwaterują partyzanci /oddział AK "Huta-Podgórze"/, ekspedycja złożona z gestapowców i żandarmów przybyła do Skawicy. Dokonano rewizji wszystkich domów, jednakże na partyzantów nie natknięto się, gdyż zdołali ujść wcześniej. Sprawa zakończyła się tylko pobiciem mieszkańców Skawicy.

Ponieważ oddziały partyzanckie stale przebywały w okolicy Sidziny, Bystrej i Skawicy, hitlerowcy postanowili radykalnie rozwiązać problem partyzancki na tym terenie, organizując w dniu 13 października 1944 r. pacyfikację na wielką skalę. Wyprawa pacyfikacyjna w sile około 3.000 żołnierzy Wehrmachtu, gestapowców i żandarmerii niemieckiej podjechała pod wzgórze Bystrzak w pobliżu wsi Osielec, aby następnie tyralierą podążać w kierunku hali Malinowej przez Sidzinę i Bystrą. Dowódca wyprawy miał sporządzony dokładnie szkic lokalizacyjny poszczególnych oddziałów. Po przybyciu na halę Malinową hitlerowcy rozpoczęli systematycznie palić domostwa. W jednym z domów u Katarzyny Kaczmarczyk przebywał ciężko ranny partyzant radziecki Mikołaj Matwiejew z oddziału partyzanckiego "Walka" płk. N. Kaziny "Kalinowskiego". Dzięki przytomności umysłu Katarzyny Kaczmarczyk, która wywlekła partyzanta w krzaki i nakryła go liśćmi, zdołał on ujść z życiem. Schwytano wtedy łączników partyzanckich Józefa Pyrtka lat 13 i Jana Matyasika lat 16. Rozpoczęło się przesłuchanie połączone z biciem i kopaniem dzieci. Nie mogąc wydobyć z torturowanych żadnych wiadomości dotyczących kontaktów z oddziałami partyzanckimi, wywlekli ofiary w pobliskie krzaki i tam zastrzelili. Następnie rozkazali mieszkańcom zakopać zwłoki tam gdzie leżały. W czasie pochówku stwierdzono u J. Matyasika dwukrotne złamanie ręki, połamane obie nogi i ogólne obrażenia. Był on ciężej „przesłuchiwany" dlatego, że był starszy i spodziewano się od niego konkretniejszych informacji. W czasie pacyfikacji wszystkie domy na Hali Malinowej wraz z zabudowaniami gospodarczymi, bydłem i plonami zostały spalone. Spłonęło także schronisko turystyczne pod Policą i zabudowania wokół tego schroniska [16].

Druga pacyfikacja Sidziny miała miejsce 25 stycznia 1945 r. Przyczyną jej była urządzona przez partyzantów w dniu poprzednim zasadzka na przejeżdżający samochód, wiozący żołnierzy Wehrmachtu, wycofujących się z frontu. Na samochód rzucono granat, jednakże ostrzeliwującym się Niemcom udało się zbiec.

Uciekający hitlerowcy w odwecie zastrzelili napotkanego w Bystrej Wojciecha Kojsa i jego syna Władysława, Stefana Kulkę, Franciszka Pietraszka oraz jego żonę Bronisławę. W następnym dniu tj. 25 stycznia 1945 r. przyjechała do Sidziny na akcję pacyfikacyjną grupa około 15 żołnierzy. W tej akcji został zastrzelony Karol Riedel, któremu kilka dni przedtem Niemcy zamordowali w lesie żonę /oboje należeli do oddziału partyzanckiego AK "Chełm" Tadeusza Mazurkiewicza ps. "Boruta"/. Następnie spędzono ze wsi 50 osób i na ich oczach spalono 22 budynki mieszkalne wraz z zabudowaniami gospodarczymi [17]/.

Tak więc terror i ludobójstwo były narzędziami działania okupanta do ostatnich chwil jego bytności w regionie babiogórskim. Mimo jednak tylu akcji policyjno-pacyfikacyjnych ludność nie dała się zastraszyć. Szalejący terror okupanta wywoływał chęć walki i odwetu za doznane krzywdy, a w miarę jego nasilania się, rozpalała się zbrojna działalność partyzancka. Była to prawidłowość, gdyż naród polski nie pogodził się z przegraną kampanią wrześniową i jej następstwami, a postanowił walczyć z wrogiem mimo wszelkich ofiar i nieszczęść, mimo męczeństwa i wielkiej ofiary krwi, aż do ostatecznego zwycięstwa.

Kres hitlerowskiemu terrorowi pod Babią Górą przyniosła Armia Radziecka wraz z oddziałami partyzantki polskiej i radzieckiej - dla Makowa i okolicy 29 stycznia, dla Zawoi 30 stycznia 1945 roku.

JERZY MYDLARZ

P r z y p i s y :

1 - Szerzej na temat podziału administracyjnego, zob. Jerzy Mydlarz : Oddziały partyzanckie Armii Krajowej w rejonie Babiej Góry. Prace Babiogórskie . 1977-1978, Kraków 1979 s. 65.

2 - Ankiety przeprowadzone przez uczniów Zespołu Szkół Zawodowych CZSR w Suchej Beskidzkiej w roku 1976 na terenie byłego pow. suskiego - w posiadaniu autora.

3 - Jerzy Mydlarz : Maków w latach hitlerowskiej okupacji. /w:/ Maków Podhalański, red. Ludwik Mroczka, Kraków 1978, s.108.

4 - Ibid. s.108.

5 - Archiwum Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Krakowie /dalej: AOKBZH/Kr./ Akta śledcze 60/70, Archiwum Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD w Krakowie /dalej: AZW ZBoWiD/ /Kr./ sygn. 599.

6 - Archiwum Państwowe w Żywcu. Akta Okupacyjne Żywieckie sygn. 1. W ciągu pierwszych miesięcy okupacji podział administracyjny zachodniej części przedwojennego województwa krakowskiego ulegał zmianom. Do 17 listopada 1939 r. Maków i okolice należały, tak jak przed wojną do powiatu wadowickiego. Obowiązywały więc zarządzenia jeszcze z okresu zarządu woj-

skowego i cywilnego powiatu wadowickiego. Był to okres przejściowy. W dniu 17 listopada utworzono Rejencję Katowicką, w skład której wszedł powiat żywiecki poszerzony o miasto Suchą i okolicę, oraz części powiatu wadowickiego. Tereny te znalazły się w Rzeszy. Natomiast Maków, Zawoję, Bystrą i Jordanów włączono do poszerzonego okupacyjnego powiatu nowotarskiego w GG.

7 - J. Mydlarz: Akcja "Saybusch", WTK - Tygodnik Katolików, Nr 46 z dn. 12.XI.1978.

8 - Stanisław Kłodziński : Dr Józef Żegleń, "Przegląd Lekarski" 1968, nr 1 s. 270-271.

9 - Zofia Janicka: relacja ustna, Tadeusz Kolber: relacja w posiadaniu autora; J.Mydlarz: Maków w latach hitlerowskiej okupacji ... s. 109.

10 - Archiwum Państwowe w Nowym Targu, sygn. GPM 262. Kwestionariusz o egzekucjach masowych i grobach masowych: Stanisław Rak, relacja w posiadaniu autora; Anna Gwiazdonik: Monografia Jordanowa. Maszynopis - odpis w posiadaniu autora.

11 - AOKBZH /Kr., DS.6/70, zeznania świadków :A. Gwiazdonik, ib.

12 - Rudolf Fortuna: relacja. Archiwum Komisji Historycznej ZBoWiD w Makowie Podhal. /dalej: AKH ZBOWiD/M./

13 - AOKBZH/Kr.58/70, zeznania świadków: AKH ZBoWiD/Kr., sygn. 600.

14 - J. Mydlarz, op.cit., s. 110.

15 - Genowefa Pieróg-Polak: wspomnienia. W posiadaniu autora; Alfons Filar, Michał Leyko: "Palace" katownia Podhala. Tajemnice lochów gestapowskiej placówki w Zakopanem, Warszawa 1970, s. 343-344.

16 - AOKBZH/Kr.59/70, akta śledcze: AKH ZBoWiD/M., wieś Sidzina, Skawica.

17 - Ibid.

6.

S t a w e k p o d K ł o d ą -
M o r s k i e O k o

tym najbardziej tajemniczym jeziorku Babiej Góry pierwszy napisał Kazimierz Sosnowski w 1923 r., nazywając je "małym staweczkiem". Określił nawet dość trafnie jego powierzchnię na ok. 4 m², ale głębokości nie mierzył. Przytoczył natomiast przekaz ludowy, że dawniej "dna nie można było w nim dostać" 1/.

Następną chronologicznie wzmiankę o jeziorku znaleźć

można w "Ziemi" z 1930 r. [2] Józef Szaflarski pisząc tam o jeziorkach Babiej Góry, zaznacza, że na północnej stronie jest to trzeci i ostatni zbiorniczek /obok Mokrego i Markowego Stawu/. Autor nazywa go "maleńkim jeziorkiem" i określa jego położenie na wys. ok. 1100 m npm. Z powodu maleńkich rozmiarów "trudno o nim coś powiedzieć", poza tym, że jest stosunkowo głębokie - powyżej 0,5 m.

Nieco więcej napisał o jeziorku w tym samym roku Władysław Midowicz w swej pierwszej monografii Babiej Góry [3]. Określił dokładniej jego lokalizację, opisał otoczenie i podał nazwę przekazaną w tradycji: Morskie Oko /czyli "morskie oko" - jak mówiono dawniej o wszystkich naturalnych jeziorkach na Babiej [4]. Sam autor nazywa jeziorko "malutkim stawieczkiem, okienkiem wodnym". Podaje średnicę lustra wody - 1 m, podkreśla znaczną głębokość. Wg informatorów, stawek miał być kiedyś głęboki ponad 60 m ! Ponieważ topiły się w nim owce, wpadali po ciemku gajowi, zakryto go z czasem kłodami drewna. Autor snuje także domysły co do pochodzenia zbiorniczka - możliwe, że utworzył się w szczelinie lokalnego uskoku tektonicznego.

Przez długie następne 33 lata nikt w sprawie najmniejszego z Morskich Ok nie zabierał głosu. Dopiero w 1963 roku Jerzy Pawłowski opisując faunę wód w Babiogórskim Parku Narodowym [5], ujmuje ten zbiorniczek wodny, nazywając go "Stawkiem pod kłodą". Określił też położenie na wys. 1085 m npm, powierzchnię - 1,5 m^2 i głębokość - 0,1 m /widocznie zmierzona została głębokość do zatopionych kłód/. Wg autora, jeziorko miało czasem wysychać.

W swej drugiej babiogórskiej monografii z 1974 r., Władysław Midowicz [6] nie umieszcza Morskiego Oka w rozdziale poświęconym wodom Babiej Góry, lecz w rozdziale o nazewnictwie. Najwidoczniej skłoniło autora do tego przekonanie, że jest to zbiornik sztuczny - dawny szybik poszukiwaczy rudy żelaza z XIX w. Obszerniej opisał autor ten problem w "Wierchach" w tymże samym roku [7]. Jak wyjaśnił, w maju i czerwcu 1973 r. przeprowadzono szczegółowe badania misy Morskiego Oka. Okazało się, że w ciągu połowy wieku pokład kłód drewnianych zapadł się o cały metr i że ściany zbiornika są jakby cembrowane, dzięki wyciosaniu ich w plątaninie korzeni prastarych drzew. Wybierane ze zbiornika osady zawierały szarożółty osad - związki siarki. Z dna wydobyto starą dobrze zachowaną łopatę drewnianą /obecnie w zbiorach BgPN/, na głębokości 3 m dokopano się do calca - iłu wstęgowanego. Tak prysnął mit o nadzwyczajnej głębokości jeziorka, a sztuczne jego pochodzenie zostało wg autora potwierdzone.

Oczyszczony zbiornik został zabezpieczony ogrodzeniem i z czasem napełnił się znów wodą. Czy jednak przestał być tajemniczym jeziorkiem ?

W ramach prac Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK w lipcu 1978 r. przeprowadzono pomiary morfometryczne Morskiego Oka [8], na podstawie których wykonano plan jeziorka na papierze milimetrowym /podz. 1:50/ i obliczono powierzchnię całkowitą misy wynoszącą 5,2 m^2, powierzchnię lustra wody - 4,9 m^2, mak-

STAWEK POD KRODA - MORSKIE OKO

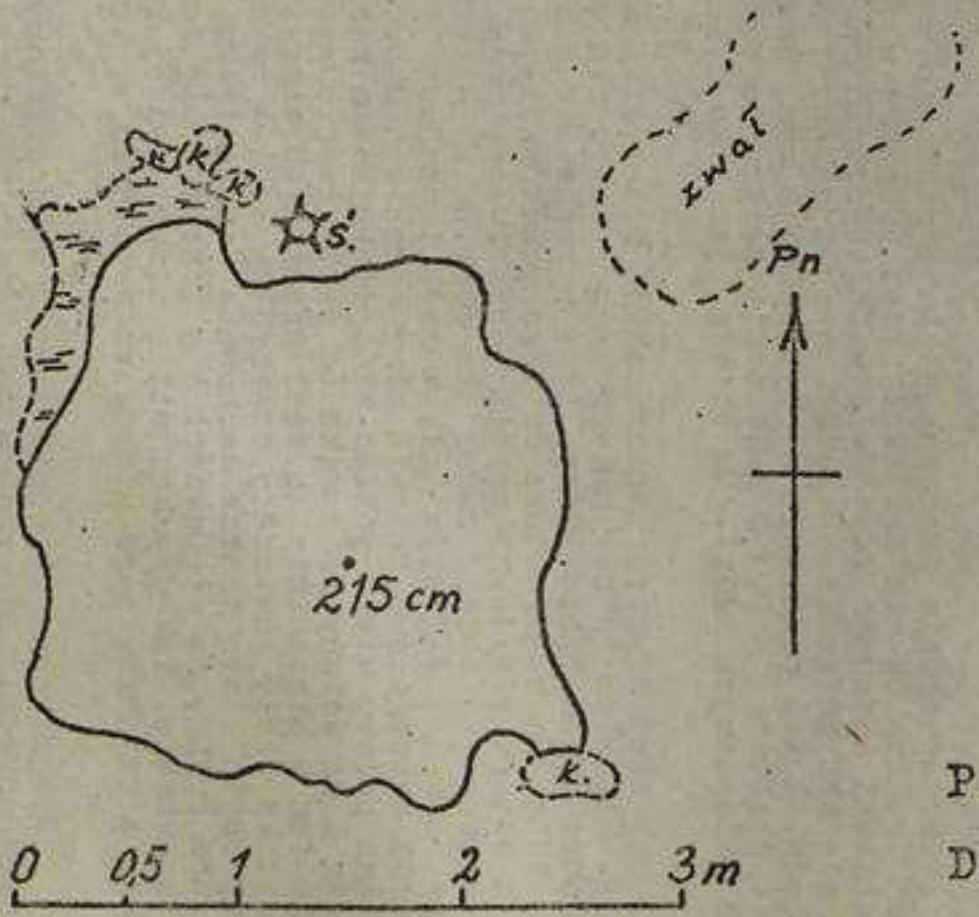

k. - kamienie

ś. - drzewo

Powierzchnia: 4,9 m^2

Długość lini brzegowej: 8,75 m

symalną długość - 3,0 m, maksymalną szerokość - 2,5 m i długość linii brzegowej - 8,75 m. Zmierzono także głębokość jeziorka. Największa znajduje się w pobliżu środka misy i wynosi 215 cm. Woda w dniu pomiarów miała zabarwienie ciemno żółte, prawie brunatne. Nie znaleziono dopływu i odpływu ciekami powierzchniowymi.

Sam zbiornik znajduje się na poziomym fragmencie zbocza, nieco na południe od niewysokiego wału terenowego i ok. 25 m na północ od młaki i potoku. Na tej samej płaszczyźnie, także wśród lasu, ale u stóp stromego i wysokiego zbocza którym biegnie "górny płaj", nieco na zachód od kłody leżącej tuż przy płaju, widać nieznane, starsze niż otaczający las, ale bardzo wyraźne resztki kamiennego podmurowania jakiejś budowli - może szałasu, a może domku. Dzieje i przeznaczenie tego obiektu są na razie nie znane. Ale może stojący tu niegdyś budynek miał jakiś związek z tajemniczym Stawkiem pod Kłodą ? Może stawek był studnią, może - za czym świadczyłaby nazwa "Morskie oko" - był starszym niż XIX-wieczne szybiki poszukiwaczy rudy - szybikiem poszukiwaczy skarbów ? Nazwy "Morskie Oko" zachowały się dla babiogórskich jeziorek prawie do końca XIX w. W ciągu półwiecza pamięć o kopaniu rudy chyba by nie zanikła i nikt nie nazywałby takiej sztucznej dziury nazwą, która już raczej powoli w tym czasie zanikała. Jaką więc na prawdę kryje w sobie tajemnicę maleńki Stawek pod Kłodą ?

TOMASZ NOWALNICKI

Przypisy :

1 - Sosnowski Kazimierz - Babia Góra. Wierchy 1923 R I s.57

2 - Szaflarski Józef - Jeziorka Babiej Góry. Ziemia 1930 RXV - Nr 19 s.407

3 - Midowicz Władysław - Babia Góra. Żywiec 1930

4 - Nowalnicki Tomasz - Morskie Oko czy morskie oczy ? Karpaty 1974 Z.4 s.158

5 - Pawłowski Jerzy - Fauna wód babiogórskich. Babiogórski Park Narodowy - praca zbiorowa. Kraków 1963

6 - Midowicz Władysław - Babia Góra. Karpaty 1974 Z.2 s.61

7 - Midowicz Władysław - O babiogórskim "Stawku pod Kłodą". Wierchy 1974 R 43 s.224

8 - Plan jeziorka w zbiorach Ośrodka KTG na Babiej Górze.

B I B L I O G R A F I A "I N F O R M A T O R A B A B I O G Ó R S K I E G O"

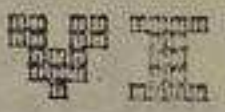

1. W p r o w a d z e n i e

"[illegible]nformator Babiogórski" jest wydawnictwem popularyzatorskim, wydawanym przez Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK na Babiej Górze, jako gazetka ścienna dla karpackich schronisk górskich.

Zamieszczane są w nim materiały dotyczące historii turystyki, krajoznawstwa, etnografii, nauk przyrodniczych, Parku Narodowego i tp., związane z Babią Górą i Babiogórszczyzną.

Ukazuje się od 1970 roku /w tymże roku dwa razy pod redakcją Edwarda Moskały/ z przerwą w latach 1971-1975. Od jesieni 1975 roku drukowany jest kwartalnie /wiosna, lato, jesień, zima/ pod redakcją Tomasza Nowalnickiego. Od jesieni 1976 roku wydawany jest przy współpracy Koła PTTK Nr 221 przy Drukarni Związkowej w Krakowie.

Do końca 1979 roku ukazało się łącznie 19 numerów, w nakładach 300-350 egzemplarzy każdy.

Bibliografię za lata 1970 i 1975-1978 zamieszczono w Pracach Babiogórskich 1977-1978 /s.82-90/. Zawierała ona 92 pozycje.

Informatory nie są numerowane. Wyróżnikiem jest nazwa pory roku i rok ukazania się.

2. Z a w a r t o ś ć z r o k u 1 9 7 9 .

U w a g a : Liczba po prawej stronie noty oznacza kolejną pozycję bibliograficzną począwszy od 1970 r.

[GASTOŁ JÓZEF] JG.: Babiogórskie księgi pamiątkowe. 2. Księgi z Markowych Szczawin. Zima 1978/79 93

GASTOŁ J[ÓZEF]: Rodowód Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej na Markowych Szczawinach. Wiosna 1979 94

JANICKA-KRZYWDA URSZULA : Babiogórskie pejzaże Tadeusza Kudzi. Jesień 1979 95

[KAŁWA STEFAN] S.K.: 25 lat Babiogórskiego Parku Narodowego. Jesień 1979 96

[ŁAJCZAK ADAM]<A.Ł.> : Zjawisko sufozji na Babiej Górze. Jesień 1979 97

[ŁAJCZAK ADAM]<A.Ł.> : Zródła Babiej Góry. Wiosna 1979 98

[ŁAJCZAK ADAM] A.Ł.: Zródła skalne Babiej Góry. Lato 1979 99

[MICHNIOWSKA MARIA] M.: Co się stało z wieżą triangulacyjną na Diablaku ? Wieści z Babiogórskiego Parku Narodowego. Lato 1979 100

[MICHNIOWSKA MARIA] M.: Łagodna zima. Wiosna 1979 101

[MICHNIOWSKA MARIA] M.: Wieści z Babiogórskiego Parku Narodowego. Wiosna 1979 102

[MIDOWICZ WŁADYSŁAW] "Q": Początki polskiego narciarstwa babiogórskiego. Zima 1978/79

Streszczenie z obszerniejszej pracy dokonane przez Tomasza Nowalnickiego. 103

[MIDOWICZ WŁADYSŁAW] "Q": Rabunkowe wyręby kniei babiogórskiej. Lato 1979 104

[MIDOWICZ WŁADYSŁAW] "Q": O źlebach Babiej Góry. <Uwagi> Jesień 1979 105

[MIDOWICZ WŁADYSŁAW] "Q": Z Babiogórskiego raptularza. Zima 1909/10. Zima 1978/79 106

[MIDOWICZ WŁADYSŁAW] "Q": Z babiogórskiego raptularza. Wiosna 1910. Wiosna 1979 107

[MIDOWICZ WŁADYSŁAW] "Q": Z historii Doliny Półgórzanki. Wiosna 1979 108

[NOWALNICKI TOMASZ] N.: Krowiarki <986 m> Zima 1978/79 109

[NOWALNICKI TOMASZ] : Ostatnie dni schroniska pod Diablakiem <W 40-tą rocznicę września> Według relacji Mariana Topora opracował ... Lato 1979 110

[NOWALNICKI TOMASZ] N.: Poprzednik Stanisława Staszica. Wiosna 1979
Ks. Jowin Bończa Bystrzycki. 111

[NOWALNICKI TOMASZ] : Spotkanie w Przywarówce. Z orawskich podnóży Babiej Góry. Zima 1978/79

Spotkanie w Lipnicy Wielkiej przedstawicieli Ośrodka Komisji Turystyki Górskiej na Babiej Górze z najstarszymi i najmłodszymi Lipniczanami. 112

[NOWALNICKI TOMASZ] : U progu lata ... Lato 1979

Pielgrzymka do Polski Ojca św. Jana Pawła II 113

[NOWALNICKI TOMASZ] N.: Z Babiogórskiego raptularza. Lato 1979 114

[NOWALNICKI TOMASZ] : Z Babiogórskiego raptularza. <Jesień 1910 rok> Jesień 1979 115

[NOWALNICKI TOMASZ] N.: Zabytek w niebezpieczeństwie. Z orawskich podnóży Babiej Góry. Zima 1978/79

Figura kamienna z 1738 roku, znajdująca się na terenie wsi Lipnica Wielka. 116

ORAWSKIE śpiewania o Babiej Górze <Teksty z Przywarówki> Wiosna 1979 117

ORAWSKIE śpiewania o górach. <Teksty z Przywarówki> Podała Anna Bandyk - lat 40 Jesień 1979 118

[POLAK KAZIMIERZ] KP.: O Babiej Górze w czasopiśmie "Wierchy". Część 8. Zima 1978/79 119

[POLAK KAZIMIERZ] KP.: O Babiej Górze w czasopiśmie "Wierchy". Część 9. Wiosna 1979 120

[POLAK KAZIMIERZ] KP.: O Babiej Górze w czasopiśmie "Wierchy". Część 10. Lato 1979 121

[POLAK KAZIMIERZ] KP.: O Babiej Górze w czasopiśmie "Wierchy". Część 11. Uzupełnienia za lata 1977-1978. Jesień 1979 122

[SIEMIONOW ALEKSY] S.: Ludwik Zejszner na Babiej Górze. Jesień 1979 123

[URBAŃSKI ZBIGNIEW] : Ciekawostki minionej jesieni
〈Notatki kierownika schroniska〉
Zima 1978/79 124

[URBAŃSKI ZBIGNIEW] : Ciekawostki z minionej zimy
〈Notatki kierownika schroniska〉
Wiosna 1979 125

[URBAŃSKI ZBIGNIEW] : Ciekawostki z minionej wiosny
〈Notatki kierownika schroniska〉
Lato 1979 126

[URBAŃSKI ZBIGNIEW] : Ciekawostki z miniotego lata
〈Notatki kierownika schroniska〉
Jesień 1979 127

W BABIEJ Górze bywom ... Orawskie śpiewania o Babiej Górze. 〈Podał Andrzej Węgrzyn - lat 70〉
Lato 1979 128

WOJTERSKI TEOFIL : Babia Góra. Warszawa 1978. REC. 〈M.R.〉[Rusecka Maria] : Nowa pozycja książkowa poświęcona przyrodzie babiogórskiej.
Zima 1978/79 129

[WÓJCIK WIESŁAW ALEKSANDER]〈aw〉 : Przed pięćdziesięciu laty. Zima 1978/79
Rocznica podjęcia idei Babiogórskiego Parku Narodowego. 130

KAZIMIERZ POLAK

R Ó Ż N E

1.

Babia Góra w "Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego" z lat 1876-1920

w układzie chronologicznym.

1. MÜLDNER HENRYK : Bibliografia karpacka.
1:1876 Cz.2 s.95-111
Obejmuje pozycje wyłącznie w j. polskim za lata 1810-1875. Druki zwarte i prace z czasopism. Nie wyczerpuje całości zagadnienia.

2. OBRADY Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego. <Podano w streszczeniu>
13:1892 s.13-23 [rom.]
M.in. 243 posiedzenie. Wnioski Leopolda Świerza, aby Towarzystwo Tatrzańskie wzięło w opiekę wieś Zawoję pod Babią Górą z powodu coraz liczniejszej tam frekwencji turystycznej.

3. OBRADY Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego.
15:1894 s.10-23 [rom.]
M.in. 165 posiedzenie. Prośba Wawrzyńca Szkolnika z Zawoi o uzyskanie książeczki przewodnictwa na Babią Górę. Prośbę przekazano Komisji dla Spraw Przewodnictwa w górach.

4. ŚWIERZ LEOPOLD, PONIKŁO STANISŁAW : Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 28 [rom.] Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia odbytego w Krakowie d[nia] 21 kwietnia i 5 maja 1901 r[oku] do 29 [rom.] Zwyczajnego Wal[nego] Zgrom[adzenia] z d[nia] 20 kwietnia 1902 r[oku]
23:1902 s.10-19 [rom.]
M.in. Biblioteka Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem, która przed pożarem Dworca Tatrzańskiego liczyła 2400 tomów, dzięki ofiarności pp [Wacława] Anczyca,

[Wiktora] Barabasza, [Aleksandra] Nowickiego, DRA HUGONA ZAPAŁOWICZA, jak niemniej przez zakupno niektórych nowości powstała na nowo i liczy obecnie przeszło 400 tomów.

5. SZKOLNIK WAWRZYNIEC : O Zawoi. Napisał ...: gospodarz zawojski i przewodnik po Babiej Górze. W formie listu do H[ugona] Z[apałowicza]

25:1904 s.44-57

6. ELJASZ-RADZIKOWSKI WALERY : Babia Góra od Zawoi. Malował ... [3 sierpnia] 1860 r[oku]

26:1905 s.60-61

7. ELJASZ-RADZIKOWSKI WALERY : Szczyt Babiej Góry ze zwaliskami zameczku czy kaplicy - podług rysunku ... [z dnia 2 sierpnia] 1860 roku.

26:1905 s.55

8. SKŁAD Oddziału Babiogórskiego w Makowie. Zarząd - Przewodniczący - Zastępca Przewodniczącego - Członkowie Zarządu - Poczet członków.

26:1906 s.71-72 [rom.]

9. SZKOLNIK WAWRZYNIEC : O Babiej Górze. Podania zebrane przez ...

26:1905 s.55-59

na s.55 rys. Walerego Eljasza-Radzikowskiego pt. "Szczyt Babiej Góry ze zwaliskami zameczku czy kaplicy" - podług rysunku ... [z dnia 2 sierpnia] 1860 roku.

10. SZKOLNIK WAWRZYNIEC : Wskazówki do poznania Babiej Góry.

26:1905 s.60-62

między s.60-61 repr. obrazu Walerego Eljasza-Radzikowskiego pt. "Babia góra od Zawoi" - przypisy red. "Pamiętnika ..." ibid.

11. ŚWIERZ LEOPOLD : Sprawozdanie z czynności Tow[arzystwa] Tatrz[ańskiego] za czas od 18 kwietnia 1904 [roku] do 30 kwietnia 1905 [roku.]

26:1905 s.5-13 [rom.]

M.in.: ... "W celu zwrócenia prądu turystycznego także w inne strony naszego kraju, jak np. na Babią Górę, a przedewszystkim w celu zawiązaniá Oddziału Babiogórskiego, upoważnił Wydział ze swego grona do kroków przedwstępnych DRA HUGONA ZAPAŁOWICZA, który do tej chwili zjednał przeszło 60 nowych członków i zwolenników chcących przystąpić do zawiązania wymienionego Oddziału w Makowie lub Suchej ..."

12. GISMAN EDWARD, KARAŚ A[NDRZEJ] : Sprawozdanie z czynności Oddziału Babiogórskiego Tow[arzystwa]Tatrzańskiego w Makowie za rok 1905.

27:1906 s.33

M.in. Zatwierdzenie statutu Oddziału. Postawienie tablic i drogowskazów prowadzących na szczyt Babiej Góry. Biura informacyjne dla turystów w Makowie i Zawoi. Członkowie Oddziału w liczbach. Sprawy finansowe Oddziału.

13. PROTOKÓŁ z 32 [rom.] Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Tatrzańskiego, odbytego w Krakowie dnia 30 kwietnia 1905 roku w sali obrad Rady Powiatowej.

27:1906 s.8

M.in.: ..."Na podstawie § 6 Statutu Towarzystwa Tatrzańskiego Walne Zgromadzenie ustanawia Oddział pod nazwą : Oddział Babiogórski z siedzibą w Makowie. Zakres działalności tego Oddziału obejmuje Babią Górę i wogóle Karpaty Zachodnie, położone w powiatach myślenickim, limanowskim, wadowickim, żywieckim i bialskim. Stosunek finansowy Oddziału Babiogórskiego do Towarzystwa Tatrzańskiego określi corocznie Walne Zgromadzenie. Na rok 1905 Walne Zgromadzenie uchwala, że wpisowe członków Oddziału wpływa do funduszu Towarzystwa, zaś składki w całości pozostawia się funduszowi Oddziału..."

14. SKŁAD Oddziału Babiogórskiego. Zarząd. Spis członków.

27:1906 s.33-34

15. ŚWIERZ LEOPOLD, WODZICKI [ANTONI] : Protokół z 32 [rom.] Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Tatrzańskiego odbytego w Krakowie, dnia 30 kwietnia 1905 roku w sali obrad Rady Powiatowej.

27:1906 s.7-8

M.in.: Zawiązanie Oddziału Babiogórskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w dniu 15 maja 1905 roku.

16. GISMAN EDWARD, ZAPAŁOWICZ HUGO : Sprawozdanie z czynności Oddziału Babiogórskiego Tow[arzystwa] Tatrz[ańskiego] w Makowie za r[ok] 1906.

28:1907 [Cz.A] s.42-43

M.in.: Częściowa zmiana składu Zarządu. Wybudowanie schroniska na Markowych Szczawinach. Budowa w rejonie Babiej Góry ścieżek turystycznych i drogowskazów. Sprawy finansowe Oddziału.

17. KRYGOWSKI STANISŁAW : Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 6-go maja 1906 roku do

4-go maja 1907 r[oku]

28:1907 [Cz.A] s.5

M.in.: ..."Ze spraw wewnętrznych Towarzystwa na szczególną wzmiankę zasługuje rozwój Oddziału Babiogórskiego. Istniejący zaledwie od r[oku] 1905 Oddział ten, utworzony celem uprzystępnienia Babiej Góry od strony polskiej, zajął się w pierwszym rzędzie z całą energią budową schroniska Towarzystwa. Wsparty z jednej strony przez nasze Towarzystwo większą subwencją - z drugiej korzystając z przystępnych cen materiału, w ciągu lata ubiegłego zdołał wybudować schronisko na Markowych Szczawinach i już w ciągu lata ubiegłego oddać je na użytek publiczny - oczywiście dalsze udogodnienie w toku. Tak więc Oddział ten spełnił jeden z najważniejszych postulatów turystycznych i narodowych ..."

18. KRYGOWSKI ST[ANISŁAW], WODZICKI ANTONI : Protokół z 33 [rom.] Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Tatrzańskiego odbytego w Krakowie dnia 6 maja 1906 r[oku] w sali obrad Rady Powiatowej.

28:1907 [Cz.A] s.16

M.in.: Na wniosek Wydziału uchwalono, że Oddział Babiogórski ma za rok 1906 wpłacić 1/3 część wkładek członków tego Oddziału do kasy Towarzystwa.

19. SPIS członków Oddziału Babiogórskiego Tow[arzystwa]Tatrzańskiego w Makowie za rok 1906.
Zarząd. Członkowie Zarządu. Zastępcy. Członkowie.

28:1907 [Cz.A.] s.43-44

20. KRYGOWSKI STANISŁAW : Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 4-go maja 1907 roku do 12-go lutego 1908 roku.

29:1908 s.9 [rom.]

M.in.: ... "Prace Oddziału Babiogórskiego uwidocznione w sprawozdaniu, w Pamiętniku tegorocznym, grupują się w dalszym ciągu około dwóch celów, a mianowicie około ulepszania schroniska na Babiej Górze, oraz około znaczenia dróg na królową Beskidu, a rozwój tego Oddziału daje rękojmię jego trwałości i potrzeby ..."

21. KRYGOWSKI STANISŁAW, WODZICKI ANTONI : Protokół 34 [rom.] Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Tatrzańskiego w dniu 4-go maja 1907 r.

29:1908 s.18-19 [rom.]

M.in.: ..."Panu d-rowi Hugonowi Zapałowiczowi podziękowanie za jego gorące i gorliwe zajęcie się budową schroniska na Babiej Górze na Markowych Szczawinach.."
..."Walne Zgromadzenie uchwala, że na rok 1907 jedn a trzecia część wkładek członków Oddziału Babiogórskie-

go wpływa do funduszu Towarzystwa Tatrzańskiego ..."

22. SPRAWOZDANIE z czynności Zakopiańskiego Oddziału Narciarzy za czas od dnia 5 grudnia 1907 [roku] do 25-go kwietnia 1908 r[oku].

29:1900 s.63 [rom.]

M.in.: ..."Z większych wycieczek członków wymienić należy wycieczkę p[ana] W[ładysława] Pawlicy na Babią Górę.

23. WOLNIK JAN, ZAPAŁOWICZ HUGO : Sprawozdanie z czynności Oddziału Babiogórskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Makowie za rok 1907.

29:1908 s.41-43 [rom.]

M.in.: Mimo słotnego lata 1907 roku, Babią Górę zwiedziło do 1000 osób. Sezon rozpoczęli studenci w drugiej połowie lata. Schronisko na Markowych Szczawinach otwarte było od drugiej połowy maja do 26-go września. Schronisko w tym czasie odwiedziło około 700 osób. Kontynuacja budowy drogi kołowej do Zawoi. Posiedzenie Zarządu w Zawoi w dniu 13 maja. Ogólne Zgromadzenie w Makowie w dniu 14-go grudnia. Projekt rozbudowy schroniska i postawienie na szczycie Diablaka statuy Matki Boskiej. Wykaz dochodów i rozchodów Oddziału.

24. SKŁAD Oddziału Babiogórskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Makowie.
Zarząd na r[ok] 1909. Spis członków prócz Zarządu. Zawiadowca schroniska.

30:1909 s.43-44 [rom.]

25. SPRAWOZDANIE z czynności Oddziału Babiogórskiego Tow[arzystwa] Tatrz[ańskiego] w Makowie w r[oku] 1908.

30:1909 s.42-43 [rom.]

M.in.: Deszczowe lato 1908 roku. Ożywiony ruch turystyczny. Ukończenie budowy drogi Maków-Zawoja. Niszczenie znaków turystycznych na grzbiecie Babiej Góry. DR HUGO ZAPAŁOWICZ przesiedla się z Zawoi do Lwowa, mianowanie go honorowym członkiem Oddziału Babiogórskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

26. SPRAWOZDANIE z czynności Zakopiańskiego Oddziału Narciarzy za czas od dnia 25-go kwietnia 1908 r[oku] do dnia 1-go kwietnia 1909 r[oku].

30:1909 s.62-64 [rom.]

M.in.: Przeniesienie punktu ciężkości uprawiania narciarstwa w okolice Suchej i Babiej Góry.

27. WOLNIK JAN, HUBISCHTA ALFRED : Zestawienie kasowe [Oddziału Babiogórskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Makowie] z r[oku] 1908.

30:1909 s.43 [rom.]

28. PIOTROWSKA ANTONINA, NOWICKA JANINA, GERUS KAZIMIERZ : Sprawozdanie z czynności Oddziału Babiogórskiego Tow[arzystwa] Tatrzańskiego za rok 1909.

31:1910 s.41-43 [rom.]

M.in.: Rozwój turystyki w rejonie Babiej Góry. Zbiorowe wycieczki letnie i narciarskie. Trudności finansowe Oddziału. Planowane roboty w górach. Wręczenie DR HUGONOWI ZAPAŁOWICZOWI dyplomu honorowego. Fundusz budowy statuy Matki Boskiej.

29. SKŁAD Oddziału Babiogórskiego Towarzystwa Tatrzańskiego za rok 1909.
A.: Zarząd. B.: Członek honorowy. C.: Członkowie zwyczajni.

31:1910 s.43-44 [rom.]

30. CZŁONKOWIE Oddziału Babiogórskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Żywcu

32:1911 s.14 s.14-15 [rom.]

31. REWAKOWICZ MICHAŁ, GUSTAWICZ BRONISŁAW : Sprawozdanie Oddziału Babiogórskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Żywcu za rok 1910.

32:1911 s.12-14 rom.

M.in.: Przeniesienie siedziby Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego do Żywca. Pozytywna działalność Sekcji Bielsko-Bialskiej niemieckiego towarzystwa "Beskidenverein". Wybór członków Wydziału Oddziału Babiogórskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Porozumienie z "Beskidenverein". Wycieczki członków Oddziału. Powołanie stacji turystycznych. Krótki opis schroniska na Markowych Szczawinach. Drogi na Babią Górę. Podstawowe wiadomości o wsi Zawoja. Połączenie omnibusami Zawoi z Makowem. Sprawy finansowe Oddziału.

32. SEIDLER ARTUR, NOWOTARSKI WŁ[ADYSŁAW] : Sprawozdanie Oddziału Babiogórskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Żywcu za rok 1911.

33:1912 s.11-12 [rom.]

M.in.: Przeniesienie od marca 1910 r. Zarządu Oddziału Babiogórskiego Towarzystwa Tatrzańskiego do Żywca. Upadek działalności Oddziału. Frekwencja turystów w schronisku na Markowych Szczawinach.

Wzmożony ruch turystyczny na Babią Górę. Sprawy finansowe Oddziału. Wybór członków nowego Oddziału.

33. SPIS członków [Oddziału Babiogórskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Żywcu].

33:1912 s.12-13 [rom.]

34. SOSNOWSKI KAZIMIERZ : Oddziały Towarzystwa Tatrzańskiego w pierwszym czterdziestoleciu jego istnienia, 1873-1913. 1 [rom.] Oddział Stanisławowski. - 2 [rom.] Oddział Lwowski. - 3 [rom.] Oddział Czarnogórski w Kołomyi. - 4 [rom.] Oddział Pieniński. - 5 [rom.] Oddział Babiogórski. - 6 [rom.] Oddział "Beskid" w Nowym Sączu.

34:1913 s.⟨29⟩-⟨48⟩, fot. 14 w tekście

M.in.: Sosnowski K[azimierz] : Schronisko Oddziału Babiogórskiego T[owarzystwa] T[atrzańskiego] na Markowych Szczawinach.

35. SOSNOWSKI K[AZIMIERZ] : Schronisko Oddziału Babiogórskiego T[owarzystwa] T[atrzańskiego].

34:1913 s.44

Fotografia.

36. GOETEL W[ALERY] : Cyl ⟨1517 m⟩ z drogi na Babią Górę.

Fot. dr ...

35:1914 między s. 32-33

Fotografia.

37. SOSNOWSKI K[AZIMIERZ] : Ambony i materace piaskowca magurskiego na szczycie Babiej Góry.

35:1914 s.20

Fotografia.

38. SOSNOWSKI K[AZIMIERZ] : Gruba jodła na Babiej Górze.

35:1914 s.32

Fotografia.

39. SOSNOWSKI KAZIMIERZ : Pogląd na Beskid Zachodni. Beskid Zachodni jako część Karpat. Polskie Beskidy. Podział Beskidu Zachodniego. Krajobraz. Klimat i opady. Świat roślinny. Świat zwierzęcy. Ludność, jej przeszłość i teraźniejszość. Stosunki gospodarcze.

35:1914 s.15-45, fot. w tekście 8

40. SPRAWOZDANIE z 43-go [rom.] Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Tatrzańskiego w dniu 25-go kwietnia 1914 r[oku] w sali Gabinetu geolog[icznego] Uniw[ersytetu] Jagiell[ońskiego] w Krakowie.

35:1914 s.63-65 [rom.]

M.in.: Na wniosek prof. Kazimierza Sosnowskiego Walne Zgromadzenie poleca Wydziałowi energiczne uporządkowanie spraw Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego w Żywcu.

41. SPRAWOZDANIE z czynności Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 1-go kwietnia 1913 r[oku] do dnia 15 kwietnia 1914 r[oku.]

35:1914 s.1-6 [rom.]

M.in.: Brak dynamizmu w rozwoju Oddziału Babiogórskiego Toarzystwa Tatrzańskiego.

42. ROUPPERT KAZIMIERZ : Hugo Zapałowicz.
Ur. 15-go listop. 1852 roku w Lublanie, zmarł 20-go listop. 1917 roku w Perowsku.

36 [właściwie 37]: 1917/1918 s.33-38

Wykaz prac naukowych.

43. SPRAWOZDANIE z czynności Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 1-go lipca 1916 r[oku] do 31-go maja 1918 r[oku].

36 [właściwie 37]: 1917/1918 s.5-11

M.in.: Przejęcie przez Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego opieki nad schroniskiem na Markowych Szczawinach pod Babią Górą.

44. SOSNOWSKI K[AZIMIERZ] : Rachunek schroniska babiogórskiego za lata 1914-1918.

37 [właściwie 38]: 1919-1920 s.13

Sprawozdanie finansowe z dochodów i rozchodów schroniska Oddziału Babiogórskiego Towarzystwa Tatrzańskiego na Markowych Szczawinach.

45. SOSNOWSKI K[AZIMIERZ] : Sprawozdanie Zarządu schroniska na Babiej Górze.

37[właściwe 38]: 1919-1920 s.12-13

M.in.: Dwukrotne okradzenie schroniska na Markowych Szczawinach. Podniesienie opłat za korzystanie ze schroniska. Uzyskanie przydziału nafty i cukru. Wzmianki o uruchomieniu schroniska w prasie krakowskiej. Ustalenie cennika przekąsek i napojów. Znakowanie szlaków turystycznych. Konserwacja schroniska.

46. SPRAWOZDANIE z czynności Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 1-go czerwca 1918 r[oku] do 15-go czerwca 1919 r[oku]

37[właściwie 38]: 1919-1920 s.1-6

M.in.: Stan schroniska na Markowych Szczawinach pod Babią Górą. Ponowne zawiązanie Oddziału Nowosądeckiego i Babiogórskiego.

47. ZAWILIŃSKI ROMAN : Z naszych kresów południowych. Kilka drobiazgów etnograficznych.
1 [rom.] Na Spiszu. - 2 [rom.] Z Orawy. - 3 [rom.] Z Czadeckiego.

37[właściwie 38]: 1919-1920
dodatek s.37-63,
fot. pt. Typy ludności z okolic Drużbak.

KAZIMIERZ POLAK

2.

Pamięci Piusa Jabłońskiego /1908-1979/

[illegible] piękny lipcowy odwieczerz na cmentarzu w Jabłonce Orawskiej pożegnaliśmy wielkiego syna Orawy - Piusa Jabłońskiego, emerytowanego Dyrektora Liceum Ogólnokształcącego, człowieka prawego i szlachetnego, wybitnego pedagoga i wychowawcę, serdecznego przyjaciela młodzieży.

Pius Jabłoński urodził się 18 marca 1908 roku w Lipnicy Wielkiej na Orawie, w wielodzietnej rodzinie średniorolnego chłopa. Przeszedł typową dla dziecka chłopskiego, a więc pełną wyrzeczeń i poświęcenia, drogę kształcenia, którą w Jego warunkach szczególnie utrudniała nauka w językach obcych, bowiem w czteroklasowej szkole powszechnej w rodzinnej wsi uczył się w języku węgierskim. Także w gimnazjum w Trzcianie, gdzie rozpoczął naukę w 1918 roku, językiem wykładowym był język węgierski. Od drugiej klasy gimnazjum, po rozpadzie Austro-Węgier i powstaniu Czechosłowacji, uczył się po słowacku.

Były to znamienne czasy dla Górnej Orawy : wzmożona akcja narodowościowa i przygotowanie do plebiscytu. Zetknął się wtedy z działalnością orawskich regionalistów, m.in. z ks. drem Ferdynandem Machayem, Piotrem Borowym, Józefą Machayówną. Po przyłączeniu tych ziem do Polski, przeniósł się do gimnazjum w Nowym Targu. Dopiero tutaj rozpoczął naukę języka pols-

kiego - ojczystego. Egzamin dojrzałości w nowotarskim ośmioletnim gimnazjum neoklasycznym złożył w 1927 roku, następnie studiował polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. W roku 1934 otrzymał dyplom magistra filozofii i rozpoczął pracę w gimnazjum i liceum w Nowym Targu, ucząc języka polskiego, oraz nadobowiązkowo słowackiego i czeskiego.

Rozbudzone w młodości zainteresowania regionalne rozwijał podczas studiów i pracy zawodowej, drukując w prasie regionalne gadki i wspomnienia orawskie. Systematycznie zbierał także materiały do przygotowywanego przez siebie słownika gwary orawskiej, które bezpowrotnie zaginęły w czasie okupacji, bowiem gestapowcy w czasie rewizji zabrali gotowy już rękopis.

Urodzony i wychowany u stóp Babiej Góry, poznał ją dobrze, szczególnie wtedy, gdy trzeba było pomagać na babiogórskich halach przy wypasie wołów, pełniąc rolę "odpaśnika". Wiele też usłyszał o niej starych opowieści z ust prababki. Z czasem stał się więc czynnym turystą górskim, wstępując do Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i pełniąc tam funkcję skarbnika.

Pius Jabłoński lubił chodzić na Babią Górę i to zarówno w czasie studiów uniwersyteckich, jak i później. Z dużym sentymentem wspominał zawsze wspólne wycieczki ze studentami, nauczycielami, inteligencją - a także z młodzieżą lipnicką. Te ostatnie miały szczególny charakter, gdyż zabierano ze sobą grajka lub całą kapelę i żywność i w okolicy schroniska szczytowego "Leśnik" bawiono się przy wspólnym ognisku. Owe wyprawy były starannie przygotowywane już wcześniej i głośno było o nich wśród miejscowej ludności. Ten sposób uprawiania turystyki babiogórskiej przetrwał dość długo; ostatnie takie wycieczki odbywały się jeszcze w latach 50-tych.

W pamiętnym roku 1939 Pius Jabłoński otrzymał nominację na nauczyciela etatowego /po uprzednim uzyskaniu w 1937 roku dyplomu nauczyciela szkół średnich/, ale tragiczne wydarzenia wojenne przerwały pracę młodego pedagoga. Jednak nie zerwał On kontaktów z młodzieżą, gdyż już w październiku tego roku rozpoczął organizowanie tajnego nauczania.

W latach 1939-1942 pełnił odpowiedzialną funkcję kierownika tajnego nauczania w ówczesnym powiecie Nowy Targ. Mimo dwukrotnego aresztowania i uwięzienia w katowni "Palace", nie przerwał działalności pedagogicznej. W porę ostrzeżony, uniknął trzeciego aresztowania, uciekając do Krakowa. Ofiarą padła natomiast Jego żona Marta, którą Niemcy aresztowali i wywieźli do obozu w Oświęcimiu.

Z Krakowa przerzucony został Pius Jabłoński do Doliny Będkowskiej, gdzie jako Zenon Dobrzyński przetrwał okupację. I tam nie pozostawał bezczynny. Zorganizował dwie grupy młodzieży, realizując z nią program nauczania w zakresie szkoły powszechnej i gimnazjum.

Po ucieczce Niemców powrócił do Nowego Targu i już w lutym 1945 roku zorganizował gimnazjum, obejmując w tej placów-

ce stanowisko dyrektora. Od 1 września 1946 roku przeniesiony został do Jaworzna, gdzie przez 12 lat kierował gimnazjum i liceum, pełniąc rozliczne funkcje społeczne. We wrześniu 1959 roku powrócił w góry ponownie, tym razem na ukochaną Orawę, gdzie został dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego, z którego stworzył prężną i stojącą na dobrym poziomie placówkę dydaktyczno-wychowawczą. Nie szczędził swoich sił dla młodzieży, której zawsze służył radą i pomocą, zdobywając sobie duży szacunek, autorytet oraz szczerą sympatię.

Był dla wielu z nas uosobieniem pracowitości, głębokiego humanizmu. Jego szlachetną postawę wysoko ceniło społeczeństwo Orawy oraz władze państwowe i resortowe, przyznając Mu wiele zaszczytnych odznaczeń, m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Złoty Krzyż Zasługi, Złotą Odznakę ZNP, Odznakę "Zasłużony dla Orawy" z numerem 1 !

Odszedł więc człowiek, który w pewnym stopniu stanowił "żywą historię" Orawy, utrwalając jednak część swoich wspomnień we wzruszającej autobiografii pt. "Z Orawy w świat" /maszynopis przekazano Podhalańskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk/, oraz w innych materiałach, niestety w większości nigdzie nie publikowanych.

Warto zająć się tą spuścizną, która znacznie uzupełnia i pogłębia szczupłe materiały faktograficzne do dziejów pięknej ziemi orawskiej.

Cześć Jego pamięci.

EMIL KOWALCZYK
/Lipnica Wielka na Orawie/

3.

W s p o m n i e n i e o
p p ł k. W i t o l d z i e L e k k i m .

[redacted]ył maj 1904 roku - zamierzchłe czasy dla zorganizowanej turystyki beskidzkiej - gdy Witold Lekki jako uczeń 7 klasy wadowickiego gimnazjum, zobaczył z Diablaka wschód słońca. Wschód tak piękny, że urzekł go na całe życie i przywiązał najmocniej do Królowej Beskidów. Jako 90-letni człowiek pisał : "... często myślami przeżywam wycieczki w góry bośniackie - i najpiękniejszą wycieczkę na Babią Górę /tę z 1904 roku - przyp.red./. Zwiedziłem wiele gór, przeważnie w Bośni i Hercegowinie, moim kraju rodzinnym, Bielašnicę koło Sarajewa /2067 m/, Treskawicę /2100 m/, Trebowicz /1629 m/ i najwyższą

górę Hercegowiny Cvrstnicę /2228 m/ ... jednak Babia Góra, choć samotna, była i jest moim największym umiłowaniem".

Witold Lekki, dyplomowany ppłk. intendentury WP, ostatnie lata przyżył w Makowie Podhalańskim pod Babią Górą, gdzie zmarł 28 września 1978 roku w 93 roku życia. Przez ostatnie lata, niemal do ostatka utrzymywał listowny kontakt z Ośrodkiem Kultury Turystyki Górskiej PTTK na Babiej Górze.

Urodził się 29 stycznia 1886 r. w Tesanii, krajem Jego dzieciństwa była Bośnia, szkołę średnią kończył w Wadowicach. Turystykę górską zaczął uprawiać już jako uczeń. W 1903 roku chodził po Beskidzie Małym, 20 maja 1904 roku wraz z grupą kolegów i profesorem gimnazjalnym Janikiem odbył wędrówkę na Babią Górę z biwakiem na Markowych Szczawinach, na których nie było jeszcze schroniska. Dwa lata później zwiedzał góry Bośni i Hercegowiny - stał się zapalonym turystą górskim.

Były to czasy, gdy nie znano jeszcze ułatwień turystycznych, wędrówki więc hartowały młodych ludzi. Witold Lekki z naciskiem podkreślał ten walor turystyki. Twierdził, że dzięki górskiej turystyce nie zachorował ani razu, będąc bez przerwy przez 4 lata w polu w czasie I wojny światowej - i to często "pod wozem".

Zresztą zainteresowania Witolda Lekkiego były głębsze - krajoznawcze i historyczne. Zwiedził niemal wszystkie polskie miejsca dziejowe. Był w domu Adama Mickiewicza, łódką przepływał Świteź, odwiedził Świątynię Sybilli w Puławach, przyglądał się powstającej panoramie Racławickiej Wojciecha Kossaka, którego znał osobiście z dowództwa V Krakowskiego Korpusu w 1914/15 roku. Fotografował płonącą kolegiatę w Wiślicy, pole bitwy pod Beresteczkiem. Zwiedził mnóstwo polskich zamków i pałaców. W 1929 roku kroczył tuż przy trumnie Juliusza Słowackiego w kondukcie pogrzebowym zmierzającym na Wawel.

Wrażliwy na piękno, głęboko patriotyczny, sporo pisał, także rysował. W okresie międzywojennym publikował na łamach "Orlego Lotu", spisał też swoje pamiętniki i osobno wspomnienia "Wśród skał Hercegowiny". Rękopis opisu wycieczki na Babią Górę w 1904 r. przekazał do zbiorów Ośrodka /nr inw. 197/ wraz z trzema kolorowymi rycinami : "Wejście na przełęcz Bronę", "Biwak przy ognisku na Markowych Szczawinach" i "Wschód słońca na Babiej Górze".

Z żalem mówił o zniszczeniu schroniska szczytowego pod Diablakiem. Kiedy w lipcu 1935 roku nawałnica gradowa zaskoczyła Go wraz z trzema towarzyszami na grzbiecie Babiej, nie skończyło się to tragicznie tylko dzięki temu, że dobrnęli do schroniska. Krańcowo wyczerpani, zziębnięci i przemoczeni znaleźli w nim ciepły azyl i nocleg - a rano przy pięknej pogodzie, jakby na zadośćuczynienie, danym im było podziwiać z jego tarasu "urocze widoki z Tatrami włącznie".

Ciągnęło Witolda Lekkiego ku Babiej Górze do końca życia. Ostatnimi laty wiek nie pozwalał na chodzenie po niej. Podwożony przez krewnych samochodem do Zawoi, za każdym razem

długo podziwiał przez lornetę jej potężną północną ścianę.

Odszedł od nas prawdziwy turysta górski, weteran babiogórskich dróg. Do końca został wierny Babiej Górze. Spoczął w rodzinnym grobowcu na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie - lecz duch Jego z pewnością unosi się nad ukochanymi górami - od Babiej, po skały Bośni i Hercegowiny.

Cześć pamięci Weterana babiogórskich szlaków !

TOMASZ NOWALNICKI

4.

G ó r o l s k i h y r

[redacted] umnie unosom biel babiegórskie scyty
Nad bytrym potokiem Skawickim zwanym
Z wtorem nosyk regli cichy posum zzyty
Nad uśpionem w obłokach Beskidem kochanym.

Slicnie patzom w słonko zawojańskie gronie
Znad kotliny spozirajom wystrojone hole,
Na Babi Wiyrch Polski w śrybrzystej koronie,
Wytenzajom swe modre ocynta sokole.

Zaślochane płacem jedle zasumiały
Nad potokami wijoncymi swe prengi dołem
Spioncyk w Babiej rycerzy śpiywy zie ozwały
Nad milconcym w dole zawojańskim siołem.

Heń ku Tatrom i Skolnymu Podholu
Majestatycno nutko po błynkicie płynie
Górolskiego smutku i żzawego zolu
Ze noso dziedzino straśnie wartko ginie.

Ozeniłbyś sie z Babiom wyniesły Giewoncie
Złoncylibyście nojpiykniyjse polskie ziymie
A tak styrcys w hyrnyk Tater koncie
Sytkie orle turnie kładom na cie ciynie.

Nie odpłynie ta ziynia w zapomniynie
Póki ród górolski po Karpatak zyje
Póki hyr nosyk pieśni heń syroko słynie
Nic nosej miłości do gór nie zabije.

TADEUSZ J. CHOWANIAK

/z Zawoi-Policznego, ur. 20 VIII 1956 r./

Spis treści :

Str.

I SKŁAD OSOBOWY RADY NAUKOWO-PROGRAMOWEJ I ZESPOŁÓW BADAWCZYCH OŚRODKA KULTURY TURYSTYKI GÓRSKIEJ PTTK NA BABIEJ GÓRZE.

Rok 1979 3

II ZBIORY ZESPOŁÓW BADAWCZYCH OŚRODKA KULTURY TURYSTYKI GÓRSKIEJ PTTK NA BABIEJ GÓRZE.

Stan zbiorów w dniu 31 grudnia 1979 r. 4

III KOMUNIKATY O PRACACH I POSZUKIWANIACH HISTORYCZNO-KRAJOZNAWCZYCH DO 1979 ROKU

1. Babie Góry 9
2. Orawski Mały Stawek 18
3. Wędrówki wysokości /na marginesie historii poznania Babiej Góry/ 20
4. Obelisk na Diablaku 23

IV Z DAWNYCH ŹRÓDEŁ I OPRACOWAŃ

1. Fragment dotyczący Babiej Góry z opisem ziem Monarchii austriackiej z roku 1843 - wybór i tłumaczenie - Kazimierz Polak 26
2. O Babiej Górze w "Kłosach" z roku 1865 - wybór i komentarz - Tomasz Nowalnicki 27
3. Jak odbyła się węgierska uroczystość na Diablaku w sierpniu 1876 roku. Artykuł Eustachego Wespla : Jeden dzień na Babiej Górze. - Tłumaczenie - Kazimierz Polak 29

V OPRACOWANIA

1. 70 lat zimy babiogórskiej - Władysław Midowicz 33
2. Zbójnictwo w rejonie Babiej Góry - Urszula Janicka-Krzywda 38
3. Folklor muzyczny u stóp Babiej Góry - Leon Rydel 53
4. Antoni Schneider i jego wiedza o Babiej Górze - Aleksy Siemionow 77
5. Działania policyjno-eksterminacyjne okupanta hitlerowskiego wobec ludności regionu babiogórskiego - Jerzy Mydlarz 85
6. Stawek pod Kłodą - Morskie Oko.- Tomasz Nowalnicki 98

Str.

VI BIBLIOGRAFIA "INFORMATORA BABIOGÓRRSKIEGO"

1. Wprowadzenie - red. 96
2. Zawartość z roku 1979 - Kazimierz Polak 96

VII RÓŻNE

1. Babia Góra w Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego z lat 1876-1920 w układzie chronologicznym - Kazimierz Polak 100
2. Pamięci Piusa Jabłońskiego - Emil Kowalczyk 108
3. Wspomnienie o pułk. Witoldzie Lekkim - Tomasz Nowalnicki 110
4. Górolski hyr - Tadeusz J. Chowaniak 113

3328